

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

02.2011 A.Mik. - oprac. archiwalne

FUNDACJA GENERALI ŻYWIETNY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum **1. Armii Krajowej**
ul. **1. Armii Krajowej** **100-001 Bydgoszcz**
87-100 Toruń, ul. Podmurzyńska 33, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapok@wp.pl; www.zawacka.pl



**PKK
AK
ŚLĄSK**

SZEWCIŃSKA Maria
z d. Żerzoni

345/SSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Sz. ENCZYK Maria
345/WSK z d. Zerkon

I/1. Relacja ✓ K-53, 5.53

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ K.7, 5.8

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓ K.52, 5.72

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 6

VI. Fotografie ✓ ksero, zob. IKONOGRAFIA Fundacji - 3 oryg.

I/1 Relacja

- Relacja o służbie w obronie kraju, 1974, mps (oryg.), k. 7, s. 1-8 (z uwagami E. Zawackiej w rkps)
- Relacja o służbie w obronie kraju, 1975, mps (oryg.), k. 7, s. 9-15, II wersja relacji z 1974r. w 2 egz.
- Relacja członkini PWK z pobytu we Lwowie 1939, Sosnowiec 1975, mps (oryg.), k. 3, s. 16-18 (drugi egz.)
- Relacja członkini PWK z pobytu we Lwowie 1939, rkps (oryg.), k. 2, s. 19-22
- Relacja uczestniczki walk o niepodległość, 1978, mps, rkps (oryg.), k. 2, s. 23-24
- Relacja uczestniczki walk o niepodległość, mps, rkps (kopia), k. 2, s. 25-26 (z uwagami E. Zawackiej) - 2 egz.
- Relacja uczestniczki walk o niepodległość, 1978, rkps (oryg.) k. 2, s. 27-29
- Relacja o wrześniu 1939, 1978, rkp (oryg.), k. 2, s. 30-32 oraz dwa egz. - mps + kopia
- Relacja własna, zbiory E. Zawackiej, mps, k. 1, s. 33 (2-gi egz.)
- Relacja członkini Organizacji Przygotowania Wojskowego Kobiet, rkps, (oryg.), k. 2, s. 34-36
- Relacja Szewczyk Marii z d. Zewon ---, rkps (oryg.), k. 4, s. 37-40
- Relacja o służbie w obronie kraju (II wersja relacji z V. 1974 - dopiski, odpisy E. Zawackiej. Msp. oryg. K. 7, s. 41-47
- Relacja o wrześniu 1939, 20. XI. 78. Msp. oryg. K. 3, s. 48-50
- Relacja z pobytu we Lwowie w 1939r. (2 du. 20. X. 1978r.) Rkp / msp. oryg. K. 4, s. 51-54.
- Bez tytułu (kopia) z dop. E. Zawackiej "chyba 1978r." Msp, kalka (oryg.) k. 3, s. 55-57.
- Relacja o uczestniczeniu w walkach o niepodległość (tutaj kopia) Msp. podpis oryg. odpisy i kalendarium. K. 2, s. 58-59

Nazywam się Maria Szewczyk z d. Zerzoń ur. 7.III.1915 r. w Karwinie /Zaolzie/ jestem córką Karola i Marii Zerzoń z d. Konior. Jestem pochodzenia robotniczego. Ojciec pracownik Kopalni Węgla Kamiennego "Kop. Milowice" pracował w dozorze. Mąż także pracownik "Kop. Milowice" elektryk. Ukończyłam 3 letnią żeńską Szkołę Zawodową Tow. Polek w Katowicach w 1933 r. W czasie okupacji ani po okupacji nigdzie nie pracowałam, zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci. Obecny mój adres: Sosnowiec ul. kod.41-200 Nr. tel Członkinią P.W.K. jestem od 15.IX.1929 r. Po ukończeniu wykszolenia ogólnowojskowego w HS. wyjechałam na obóz w Istebnej na kurs administracyjny w 1932 r. następnie kurs podinstruktorski w Spale 1933 r. oraz kurs instruktorski II st. w Warszawie 1936 r. Od 1932 - 1938 biorę udział w obozach i kursach PW i WF pełniąc funkcję instr. żywnościowej, k-tki kuchni, płatnika, adiutantki k-tki obozu, k-tki plutonu, k-tki obozu wędrownego i obozu dla Hufców Szkolnych na 120 osób. W czasie roku szkolnego hufczyki i drużyny WF i PW w szkołach podstawowych na Ksawerze i na Gzichowie w Będzinie 1936-1938. W Szkole Gospodarczej w Sosnowcu. W Szkole podst. w Milowicach. W 1938 r. w październiku zostaje przydzielona do Cieszyna na zastępstwo k-tki pow. Marii Strzałkowskiej-Zaczyńskiej /na czas jej choroby/ tam prowadzę Hufiec Szkolny w Gimnazjum Ogólnokształcącym oraz Gimnazjum Urszulanek w Cieszynie. Poza tym prowadzę pracę w Miejskiej K-dzie PW i WF. W grudniu 1938 r. obejmuję funkcję k-tki pow. we Frysztacie na Zaolziu. W Cieszynie mieszkałam u Janiczkowej niemki /własc. sklepu jubiler/ od grudnia 1938 r. zamieszkałam u Babki mojej w Dąbrowie koło Karwiny. Pracę swą rozpocząłam organizowaniem Hufców Szkolnych w Gimnazjum w Cieszynie oraz Boguminie i Orłowie /Gimnazjum oraz Szkoła Handlowo-kupiecka/. Do pomocy miałam instr. H. Lewkonowicz-Onderkówną naucz. wych. fiz. oraz Izabelę Wiltos naucz. szkół podstawowych. Początki dość trudne, niektóre grupy ludności źle ustosunkowane do Polaków. Ale młodzież zachęcona ciekawymi zajęciami coraz chętniej przychodzi na zajęcia. W czerwcu K-da Rej. organizuje 2-dniowe obozy dla H.S. w Istebnej, ja pełnię funkcję k-tki obozu /120 osób/ następnie prowadzę obóz wędrowny w pow. Frysztat. W czerwcu i lipcu kampanią wrześniową prowadzimy zebrania mające na celu uświadamienia jaknajszerszych mas kobiet z fabryk i organizacji kobiecych o ważności ich zadań w czasie wojny. Jeździmy z cyklem broszur, dwa razy w tygodniu na zebraniach coraz większa frekwencja. Bierzemy udział w zbiórkach na P.C.K. we wszystkich miastach powiatu. Dwa miesiące wakacji spędzam w Spale na obozach P.W.K. od 10 lipca pełnię funkcję k-tki plutonu w drugim miesiącu adiutantki k-tki obozu. 26.VIII zostaje odwo-

Wstąpiła Karol

138 Pozostałe nielubian

Wzrost 156

niepełnosprawna w tym czasie Cieszyn
czy dalej jest pracą w Cieszynie z met. w obronie!

Kuracja w Międzyzdrojach w Boguminie

Boguminie

lipiec

łana z obozu przez k-tkę Rej. St. E. Zawacką na swoją placówkę do Frysztatu. 30 i 31 VIII przygotowanie akt w k-dzie Miejskiej PW i WF do ewakuacji. 1. IX gdy już wojna wybuchła w południe wyjeżdżamy autami ciężarowymi do Tarnowa. Wraz ze mną wyjechało 14 pewiaczek, które mi pomagały i nie chciały pozostać na miejscu. Do Tarnowa przyjeżdżamy na godz. 17^{ta}. Zostajemy zakwaterowane u SS? 2. IX do naszej kwatery przywożą 11 ciężko rannych żołnierzy, w grupie tej byli szeregowcy, podoficerowie i oficerowie. Nasza drużyna obejmuje opiekę nad rannymi znosimy ich do klasztoru udzielamy pierwszej pomocy, następnie załatwiamy przyjęcie ich do szpitala w Tarnowie oraz przydzielenie karetek do transportu rannych. Jednym z rannych był kpt. Jan Anioła, który był zmobilizowany w Boguminie obecny Rektor AGH w Krakowie. Po umieszczeniu rannych w Szpitalu zgłosiliśmy się do k-dy miejskiej PW i WF gdzie dołączyliśmy się do ich oddziału ewakuacyjnego, wymarsz miał nastąpić 4. IX o godz. 4^{tej} rano. 3. IX o godz. 12^{tej} w nocy Niemcy zbombardowali szpital i okolicę ten w którym ulokowałyśmy swoich rannych, byliśmy bardzo zaniepokojone ich losem.

4. IX wyruszyliśmy w grupie 120 osób kierując się na Mielec, drogę przebywaliśmy częściowo podłódami lub pieszo. Droga pełna niepokoju alarmy lotnicze naloty w lasach pełno dywersantów siejących panikę Noce pełne grozy wszystko szło przed siebie. Po drodze wstępowaliśmy do K-dy Policji czy wojska jednak nigdzie nikogo nie zastaliśmy - biura otwarte - rozrzucone papiery. Z Mielca kierujemy się na Tarnobrzeg, ciągle to samo, nogi zranione od marszu, po drodze pozbywamy się bagaży osobistych by łatwiej się poruszać dalej. Zdobywanie wyżywienia sprawia coraz więcej trudności i najgorszy to brak wody. Pamiętam gdzieś u gospodarza zdobywamy cielaka, który po zabiciu ma zapewnić nam wyżywienie na parę dni. Noce spędzamy w stodółkach lub szopach czy nawet podwórzach - często kilka razy w nocy cisza przerywana krzykami, groźbą pożaru to robota dywersantów. Następny etap Stalowa Wola-Biłgoraj pociągi towarowe przepełnione pasażerami. Znowu nalot uciekamy w pola pamiętam okropny widok, w czasie nalotu jedna z dziewcząt nie zdążyła uciec w pole, skryła się za kołem pociągu, po skończonym nalocie znaleźliśmy ją nieprzytomną, z samolotu strzelano w pociąg odłamki koła raniły ją miejscowa ludność zajęła się jej pogrzebaniem, pociąg ruszył dalej. Potem Tomaszów Lubelski i Sokal, tu zatrzymujemy się tylko dwie reszta w czasie trasy połączyła się z innymi grupami ewakuacyjnymi W Sokalu zatrzymujemy się u kol. pewiaczki? korzystamy z dwudniowego odpoczynku, w tym czasie otrzymujemy połączenie telefoniczne z Lwowem, z k-dą P.W.K. rozmawiam z przew. E. Zawacką, prosimy o instru-

1000p
Pamiłowska

42 IX 2

15 IX

dnia 2. Pamiłowska

kcję co robić dalej? odpowiedź brzmi "za wszelką cenę starajcie się dotrzeć do Łwowa roboty dosyć". Rozmowa ta dodaje nam otuchy dowiadujemy się o pociąg - jest popołudnie, dziękujemy za gościnność rodzicom koleżanki, wsiadamy do pociągu, znów droga pełna niepokoju. 4 km przed Łwowem dyżurny ruchu na małej stacyjce zatrzymuje pociąg - ogłasza koniec jazdy ponieważ pod Łwowem są Niemcy - znów rozterka co robić dalej? Parę osób wychodzi z pociągu, 3 starszych panów, jak się później okazało handlowców, 2 żołnierzy i nas dwie pewiaczki tworzymy grupę która chce dostać się do celu. Po przejściu może 200 m przed nami staje patrol niemiecki zatrzymuje nas słowami "Hande hoch" tutaj całkowite zaskoczenie, z rękami w górze prowadzą nas ok. 2 km do k-ta grożąc po drodze, że idziemy na rozstrzelanie. Na szczęście nie zastajemy komendanta, patrol otrzymuje rozkaz odstawienia nas na miejsce gdzie nas zatrzymano, tam umieszczają nas w małej komórcie z której uprzednio wyprowadzono kozę. Tak spędzamy noc, noc bardzo pracowitą, musiałyśmy uporać się z materiałami które miałyśmy przy sobie, dokumenty, pas, mundury zakopaliśmy pod zgnojoną słomą, pozostałyśmy tylko w granatowych spodniach i białych bluzkach. Gdy już świtało uprosiłam wartownika pilnującego nas aby pozwolił wyjść nam do ubikacji która stała 2 m od nas. Kiedy nas wypuścił zaczęłyśmy go prosić aby nas puścił do domu że tu niedaleko mieszkamy i wracamy z wakacji. Okazało się że wartownik był poznaniakiem i doskonale mówił po polsku. Ponieważ w tym czasie nadjeżdżała furmanka od Łwowa żołnierz zatrzymał ją, nakazując woźnicy odwieźć nas w przeciwnym kierunku. Szczęśliwe że udało nam się wymknąć z rąk wroga odjeżdżamy, w rozmowie z woźnicą dowiadujemy się, że najbliższa droga do Łwowa jest wzdłuż torów - decydujemy się. Droga była jednak bardzo ryzykowna, po przejściu 1 km rozpoczyna się strzelanina między Niemcami a Rosją, tu bardzo przydaje nam się nasze wykszolenie bojowe - resztę drogi przebywamy pod silnym ostrzałem, co chwilę padamy to znów czołgamy się, a chęć pokonania niebezpieczeństwa to to dążenie do obranego celu. Nie czujemy zmęczenia - serce rozpięta radość - Łwów, ale tu widok smutny palące się domy i zbombardowane inne budynki. Dochodzimy do k-dy, przy stole nasze władze naczelne insp. M. Wiftek, insp. H. Piwonska, insp. H. Wasilewska, ~~przód~~ E. Zawacka i wiele innych. Meldujemy swoje przybycie, miłe powitanie, pochwała od władz za odwagę. 16.IX zostajemy przydzielone do napełniania butelek litrowych benzyną, praca trwa całą noc - wielkie skupienie - ostrożność. To wszystko dzieje się w Hali Sport.

na Jabłonowskich. Następnego dnia miasto obiega wieść że gen.
 Jonkajtis organizuje ochotniczą armię, cała nasza grupa wstępuje
 w szeregi W.P. jeszcze przygotowania, instrukcje i wieczorem
 17.IX.39 zebranie w sali kina otrzymujemy broń, żołd i już mamy
 wyruszyć na placówki na czołgi, kiedy przychodzi goniec z meldunkiem
 aby wszystko wstrzymać, ponieważ nastąpiło porozumienie Radz.-niem.
 Po chwili rozchodzimy się do swych kwater. Nasza grupa w liczbie
 20 osób zamieszkuje chwilowo w różnych budynkach niewykończonych
 oraz u kol. Skulskich. Całą noc słyhać tu i ówdzie strzały, pat-
 role krążą po wszystkich ulicach Lwowa. Po kilku dniach zamieszku-
 jemy u dr. Heleny Dobrowolskiej przy ul. 10 Listopada Nr 3. Tutaj
 zaczynamy zagospodarowywać się na zimę, kupujemy większą część
 ziemniaków i kapusty, ja pełnię funkcję instr. żywnościowej. Rano
 o godz. 4^{tej} wszystkie wyruszamy do kolejek po chleb, czasem udaje
 nam się zdobyć po 1/4 kg na głowę a czasem nie. Tutaj razem z nami
 zamieszkuje p. Wanda Wasilewska wraz z mężem i tu w tym domu zosta-
 je zastrzelony mąż Wandy Wasilewskiej. We Lwowie zaopatrujemy się
 w ciepłe kożuszki oraz wełnę na czapki, rękawiczki i skarpety.
 W wolnych chwilach robimy na drutach. Inne koleżanki pełnią funkcje
 w kuchni oraz w innych pomieszczeniach mieszkalnych. W październiku
 1939 r. bierzemy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez władze
 radzieckie. W początkach listopada dowiadujemy się o możliwości
 powrotu do Polski. 4.XI.39 wyruszamy do Przemyśla, dwie noce spę-
 dzamy na torach przy moście, Niemcy bardzo utrudniają przejście
 przez granicę. 6.XI.39 przepuszczają nas na drugą stronę Sanu,
 dochodzimy do dworca i po kilku godzinach ruszamy pociągiem towaro-
 wym do Krakowa, stamtąd do Sosnowca, jedziemy pełne niepokoju, co
 i kogo zastaniemy w domu? W tramwaju spotykam nauczycielkę przed-
 szkola z Milowic - serdeczne powitanie i od niej dowiaduję się,
 że u mnie w domu wszyscy już wrócili z ucieczki z Lublina i że
 mnie oplakują, ponieważ ktoś powiadomił rodziców, że zostałam roz-
 strzelona we Frysztacie.

10 XI

W domu serdeczne powitanie, łyzy radości, szczęśliwi, że jesteśmy wszyscy. Do domu wracam z kol. pewiaczką + Janiną Kowalską, która pozostaje u mnie, ponieważ nie ma dokąd wracać. Następuje krótki odpoczynek po podróży, i zabieramy się do pracy, nawiązujemy kontakty z pewiaczkami, które już wróciły. Po kilku dniach przyjeżdża K-tka E. Zawacka i jej siostra Klara, która także zamieszkuje u mnie. Co kilka dni zbierają się u mnie koleżanki pewiaczki: Stanisława Binek, Anna Bagińska, Irka Kłosa, Wł. Kwiecień, Krula Zawacka, Janina Kowalska, Teresa Delekt. Spotkania muszą być przeprowadzane z wielką ostrożnością, ponieważ sąsiedzi zaczynają zwracać uwagę, wtedy to Janina Kowalska i Klara Zawacka przenoszą się do Sosnowca na ul. Lisią, tam też odbywają się nasze spotkania. K-tka E. Zawacka daje nam zlecenie, aby dostarczyć także czy inne meldunki. Wiadomości, które potrzebne nam były dostarczał nam mój ojciec Karol Zerzoń, mój mąż, jeżeli chodziło o teren kopalni oraz grupa pewiaczek Monika Kołodziejka, ^{Bartoszowa Halina} Lena Szewczyk, Tola Wątek i Halinka Bielska. Wszystkie meldunki przynoszono do mnie a ja przekazywałam je na ul. Lisią, lub przez łączniczkę moją siostrę Emnę Zerzoń, która pracowała w zakładzie fryzjerskim St. Musiała. Meldunki odbierałam także od pani W. Mirosławowej z kop. Czeladź-Piaski, z którą byłam w ciągłym kontakcie. W grudniu 2 albo 30 ¹⁹³⁹ E. Zawacka wezwała mnie do Będzina, gdzie mieszkała u Krystyny Wysockiej, tam zostałam zaprzysiężona; kiedy wymówiliśmy ostatnie słowa przysięgi na wierność organizacji a tym samym Ojczyźnie w momencie kiedy ściskałyśmy sobie dłonie już jako zaprzysiężone usłyszaliśmy pukanie do drzwi, to przezorna gospoia tego domu dała nam znać, że klatki schodowej weszło dwu gestapowców, wtedy to E. Zawacka z całym spokojem zwinęła rulonik bibułek, na której były napisane słowa przysięgi i połknęła je. Alarm okazał się fałszywy - gestapo pytało o innego mieszkańca tego domu, wobec czego kontynuowałyśmy dalszą swoją pracę, przekazanie meldunków oraz podanie dalszych instrukcji. W domu moim do pracy wciągnęłam mimowoli wszystkich. Matka moja Maria Zerzoń, wtedy lat 47 pomaga nam w naszych spotkaniach, dom nasz był udostępniony na noclegi naszym koleżankom, siostra Joanna Zerzoń pseudo Teresa oraz Helena Płatek ze swoją 2 letnią córeczką pilnuje, czy nas ktoś nie obserwuje, czy koleżanki mogą spokojnie wyjść. W 1940 r. namawiano mnie, abym wyjechała do Guberni za swoim narzeczonym, abyśmy tam wzięli ślub i tam byśmy byli kontaktem dla naszej Organizacji. Po namyśle odmówiłam ze względu na rodziców, którzy by to bardzo boleśnie odczuli. 4.I. 1941 zawarłam związek małżeński z J. Suwerykiem i nadal zamieszkaliśmy u moich rodziców i nadal kontynuowałam swoją pracę konspiracyjną. W 1942 r. 9 maja urodziłam córkę

Klara przyjechała u
1940
zamieszkuje
na Lisią z
nim, Klara
jes tam
mieszkała

Am tam
nie

Larok 14 VI 44 - czy jeszcze wonta meldunki?

5-
dałam jej na imię Elżbieta z myślą, aby wyrosła na dzielną i uczciwą obywatelkę na wzór E. Zawackiej - człowieka o nieskazitelnej duszy całkowicie oddany służbie ojczyzny. W tym czasie nastąpiło aresztowanie w Sosnowcu i zlikwidowano skrzynkę przy ul. Lisiej. Na krótko przerywa się łańcuch, po krótkim czasie nawiązuje się z powrotem. W 1943 r. Niemcy zaczynają wywierać nacisk na ojca mojego, aby wpisał się na volkslistę, tłumacząc to miejscem naszego urodzenia w Karwinie, które należało pod zabór austriacki. Bardzo często odwiedzają nas Niemcy i volksdojcze namawiając nas do przyjęcia volkslisty. Po porozumieniu rodzinnym ojciec z matką zgłaszają wniosek do Prezydium. Ja ani siostry nie podpisujemy wniosku, brat w tym czasie wstępuje do partyzantki Hardego, gdzie przebywał w kwietniu 1944-27.I.1945, tam został ranny w potyczce z Niemcami, kula trafiła go w nogę w okolicy kostki i poszła w górę do kolana i kolano usztywniła. Brata Bolesława sama wyprawiałam do partyzantki a po trzech dniach, zgłosiłam się na k-dzie policji, że brat wyszedł z domu i do tej pory nie powrócił. Zaczęły się poszukiwania, ale oczywiście bez rezultatu. Często potem byliśmy odwiedzani przez policję w nocy i w dzień. W tym czasie rodzice zostali wezwani do prezydium, kiedy matkę zapytano po niemiecku, czy się zgadza podpisać volkslistę - odpowiedziała że jest Polką i po niemiecku nie rozumie, ta sama historia powtórzyła się z ojcem i tak sprawa została zakończona od tego czasu warunki w pracy ojcu bardzo się pogorszyły i musiał znosić różne szykany. Po ukończeniu wojny w 1945 r. ojciec zostaje oddelegowany do Bytomia gdzie obejmuje stanowisko sztygara na kop. Dymitrów. Muszę zaznaczyć że w czasie okupacji mając dwoje małych dzieci nadal pełnił swoją funkcję, z dziećmi z wózku jeździłam na Piaski i do Sosnowca przewożąc meldunki. W styczniu dostałyśmy instrukcję, w której podane były kandydatury władz miejskich, z którymi zaraz po ukończeniu wojny miałyśmy nawiązać kontakt. W przeddzień przybycia wojsk polskich i radzieckich dostałyśmy meldunek zlikwidowania wszystkich pism i meldunków. Pierwsze lata powojenne były ciężkie, ponieważ dużo obywateli wyjechało na zachód gdzie zajmowali stanowiska opuszczone przez Niemców. Kontakty między znajomymi zerwane. Ja osobiście zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci, pracowałam przez 11 lat w komitetach szkolnych. Często myślą wracałam do lat swojej młodości, kiedy to tak ochocho pracowałyśmy w szeregach P.W.K. Marzyłam o tym, że nadejdzie chwila, w której się jeszcze spotkamy i wreszcie we wrześniu, w 1973¹⁹⁷³ w ~~Przedkolej~~ czytam artykuł zatytułowany "Kurierka", z którego dowiaduję się o losach E. Zawackiej. Radość rozpiera serce - decyduję się na napisanie listu celem nawiązania kontaktu. Z wielkim lękiem piszę na adres Gdańskiego Uniwersytetu dając znać o sobie i z niecierpliwością czekam czy aby dostanę odpowiedź? I o dziwo w ciągu 10 dni jest odpowiedź - co za radość - kontakt nawiązany spotykamy się, odnajdujemy. Ożywa w nas dawna atmosfera pewiacka.

do relacji M. Terzen-Szewczyk z 1974

Chciałabym uzupełnić pewne dane które pominięłam w swojej relacji ości St. 1. zastępczo w Cieszyńsku pełniłam za Kłty pow. Marię Strzałkowską - Zaczęską która w tym czasie była w więz. W listopadzie 1938 r. była w Cieszyńsku Kłta Rej. St. psem. E. Zawacka która przez dwa dni inspirowała naszą pracę w HS oraz Kłty pow. Cieszyń. Również w listopadzie 1938 r. odbyła się defilada wyjścia i organizacji P.N.K. oraz ZHP. Nasze HS z Cieszyńska brały udział w tej defiladzie ze standardami P.N.K. z Bielska i Katowic. (z tej okazji posiadamy zdjęcie, je prowadzi Hufce) Do Dobruwy Kłto Kłwirny przemieszczamy się dopiero w początkach marca nie jak podałam pomyłkowo w grudniu 1938. Do tego czasu pełniłam funkcję zast. Kłty w Cieszyńsku oraz organizowałam już pracę w pow. Frynkant. W Boguminiu mieszkała kuzynka moja Wiesława Szynk u której mogłam się często zatrzymywać, co mi bardzo pomogło w czasie organizowania i inspirowania HS w Boguminiu i Orłowie.

St. 2. Dotyczy kol. pewnaśki zamieszkałej w Solcu prawdopodobnie J. Prochorowa, za jej pośrednictwem otrzymałam typowy telefonik ze słownikiem w dniu 15.11.39 r.

St. 3. Pomyłkowo napisałam narodził się w stanie spoczynku i imię było Januszajtis. W dniu 18.11 odbyła się spotkanie naszego zgromadzenia w sali kina gdzie otrzymujemy Karabiny, amunicję i zotol w formie papierosów i jakiś drobny sprzęt piwniczny.

W dr. H. Dobrowolskiej zamieszkałej nas 20 osób, ale w tej liczbie już są gospodarze: dr. H. Dobrowolska jej mąż J. Dobrowolski, panie Danowa, ++ Wanda Nafilińska z mężem, insp. Wasilewska, insp. H. Pinowska, E. Zawacka, J. Kowalska, J. Leiricha z matką i bratem Józefem. Podróż z Krakowa naszymi mieszkańcami nie pamiętam M. Terzen reszta instruktorów z innych regionów Polski. Mąż W. Wasilewskiej zostaje zastrzelony w nocy 3 lub 4.11.39 r. po naszym wyjeździe do 10.11.39 r.

Str. 3. Do Elżbiety wrocem wraz z J. Kowalską w dniu 10 XI 1939 r.

Str. 4. Pomysłowo umożliwiając uszko Klary Zawackiej, że mieszkała u mnie wraz z J. Kowalską. Pomysłem pierwszym niezapomnianym gwiazdką w 1939 r. za okupacji w której przy naszym rodzinnym stole uczestniczyły pnc. E. Zawacka i J. Kowalska.

✓ Bartos Halina była w pierwszych dniach okupacji zaaranżowana wraz z modkami i bratem harem.

Ważnym wydarzeniem w naszym umiarkowaniu musi być fakt że świadkiem naszego ślubu 4. I. 41 r. była E. Zawacka to też mówi samo za siebie że całe życie moje było ściśle związane z Organizacją P.W.K. W 1942 r. 9. V. urodziłam córkę Elżbietę a w 1944 r. 14. VI. syna Leszka wtedy utrzymywałam ściśle kontakt z pnc. W. Mirosławową było to raczej już tylko pomnożenie informacji, gazetki, słuchanie radia aby być w razie potrzeby gotową. Tak w styczniu dostaliśmy listę kandydatów do władz miejskich z którymi w razie potrzeby miałyśmy służyć pomocą, ale w przedkierunku przybycia moich oświadczeniowych domiedziatam ty op. Mirosławowej żeby wszystko co mamy wyszukać.

Str. 5. Brat Bolesław ps. Czarnek w oddziale "Hardego" spotkał tam pnc. Teresę Deloktę która w tym czasie tam przyjechała.

II wersja relacji
z 1974

43/SŁ 1/1-9

Relacja o służbie w obronie kraju.

Nazywam się Maria Szewczyk z d. Zerzoń ur. 7.3.1915 r. w Karwinie /Zaolzie/ jestem córką Karola i Marii Zerzoń z d. Konior. Jestem pochodzenia robotniczego. Ojciec pracownik Kopalni Węgla Kamiennego "Milowice" pracował w dozorze. Mąż także pracownik Kop. "Milowice" elektryk. Ukończyłam 3 letnią żeńską Szkołę Zawodową Tow. Polek w Katowicach w 1933r. W czasie okupacji ani po okupacji nigdzie nie pracowałam, zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci. Obecny mój adres: Sosnowiec ul. kod. 41-200 Nr. tel. Członkinią P.W.K jestem od 15.9.1929 r. Po ukończeniu wykszolenia ogólnowojskowego w HS. wyjechałam na obóz w Istebnej na kurs administracyjny w 1932r. następnie kurs polustruktorski w Spale 1933r. oraz kurs instruktorski II st. w Warszawie 1936r. Od 1932 - 1938r. biorę udział w obozach i kursach PW i WF pełniąc funkcję instr. żywnościowej, k-tki kuchni, płatnika, adjutantki k-tki obozu, k-tki plutonu, k-tki obozu wędrownego i obozu dla Hufców Szkolnych na 120 osób. W czasie roku szkolnego hufczonej i drużyny WF i PW w szkołach podst. na Ksawerze i na Gzichowie w Będzinie 1936-1938r. W Szkole Gospodarczej w Sosnowcu. W Szkole Podst. w Milowicach. W 1938r w Październiku zostaje przydzielona do Cieszyna na zastępstwo k-tki pow. Marii Strzałkowskiej-Zaczyńskiej na czas jej podróży i urlopu macierzyńskiego, tam prowadzę Hufiec Szkolny w Gimnazjum Ogólnokształcącym oraz Gimnazjum Urszulanek w Cieszynie. W listopadzie odbywa inspekcję K-cka Rej. St. E. Zawacka. Poza tym prowadzę pracę w Miejskiej K Komendzie PW i WF. W grudniu 1938r. obejmuję funkcję k-tki pow. we Frysztacie na Zaolziu. W Cieszynie mieszkałam u Janiczkowej niemi właśc. sklepu jubilersk. od grudnia 1938 r. mieszkałam u babki mojej w Dąbrowie k/Karwiny. Pracę swą rozpoczęłam organizowaniem Hufców Szkolnych w Gimnazjum w Cieszynie oraz Boguminie i Orłowie/Gimnazjum oraz Szkoła kupiecka/. Do pomocy miałam instr. H. Lewkonowicz i naucz. Onderkówną Bronisławę ur. 1912r. figuruje wśród nauczycielek zamordowanych w Oświęcimie 1943r. oraz Izabelę Wiltos naucz. szkół podst. Początki dość trudne, niektóre grupy ludności źle ustosunkowane do Polaków. Ale młodzież zachęcona ciekawymi zajęciami coraz chętniej przychodzi na zajęcia. W czerwcu K-da Rej. organizuje 2-dniowy obóz dla HS w Istebnej gdzie pełnię funkcję k-tki obozu, Kwietniówna Wł. pełni funk. k-tki Komp. następnie prowadzę obóz wędrowny w pow. Frysztat. W czerwcu i lipcu przed kampanią wrześniową prowadzimy zebrania mające na celu uświadomienie jak najszerzym masom kobiet z fabryk i org. kobiecych o ważności ich zadań w czasie wojny.

Jeździmy z instr. Olesik z cyklem broszur, dwa razy w tygodniu na zebraniach coraz większa frekwencja .W maju 1939r. organizujemy zbiórkę na P.C.K we wszystkich miastach powiatu. Dwa miesiące wakacji spędzam w Spale na obozach P.W.K od 10 lipca pełnię funkcję k-tki plutonu w drugim miesiącu adiutantki k-tki obozu. 26.sierpnia zostaje odwołana z obozu przez k-tkę Rej.Sl. E.Zawacką na swoją placówkę do Frysztatu .30 i 31 VIII przygotowanie akt w k-dzie Miejskiej PW i WF do ewakuacji. 1.IX gdy już wybuchła wojna w południe wyjeżdżamy autami ciężarowymi do Tarnowa. Wraz ze mną wyjechało 14 pewniaczek, które mi pomagały i nie chciały pozostać na miejscu. Do Tarnowa przyjeżdżamy na godz. 17-tą, zostajemy zakwaterowane u SS . 2.IX do naszej kwatery przywożą 11 ciężko rannych żołnierzy, w grupie tej byli szeregowcy, podoficerowie i oficerowie Nasza drużyna obejmuje opiekę nad rannymi znosimy ich do klasztoru udzielamy pierwszej pomocy, następnie przyjęcie ich do szpitala w Tarnowie oraz przydzielenie karetek do transportu rannych. Jednym z rannych był kpt. Jan Anioła , który był zmobilizowany w Boguminie obecny Rektor AGH w Krakowie. Po umieszczeniu rannych w Szpitalu zgłosiliśmy się do k-dy miejskiej PW i WF gdzie dołączyliśmy się do ich oddziału ewakuacyjnego, wymarsz ich miał nastąpić 4.IX o godz. 4-tej rano. 3.IX o godz. 12-tej e nocy Niemcy zbombardowali szpital ten w którym ulokowaliśmy rannych, i okolice, byliśmy bardzo zaniepokojone ich losem. 4.IX wyruszyliśmy w grupie 120 osób kierując się na Mielec, drogę przebywaliśmy częściowo podwodami lub pieszo. Droga pełną niepokoju, alarmy lotnicze naloty w lasach pełno dywersantów siejących panikę. Noce pełne grozy ale wszystko szło przed siebie. Po drodze wstępowaliśmy do k-dy Policji czy wojska , jednak nigdzie nikogo nie zastaliśmy , biura otwarte- rozrzucone papiery. Z Mielca kierujemy się na Tarnobrzeg, ciągle to samo, nogi zranione od marszu, po drodze pozbywamy się bagaży osobistych by łatwiej się poruszać dalej. Zdobywanie wyżywienia sprawia coraz więcej trudności i najgorszy to brak wody. Pamiętam gdzieś u gospodarza zdobywamy cielaka który po zabiciu ma zapewnić nam pożywienie na parę dni. Noce spędzamy w stodołach lub szopach czy nawet podwórzach często cisza nocna kilka razy przerywana krzykami, groźbą pożaru to robota dywersantów. Następny etap Stalowa Wola - Biłgoraj pociągi towarowe przepełnione pasażerami. Znów nalot uciekamy w pola , pamiętam okropny widok w czasie nalotu jedna z dziewcząt nie zdążyła uciec w pole, skryła się za kołem pociągu, po skończonym nalocie znaleźliśmy ją nieprzytomną z samolotu strzelano w pociąg, odłamki koła raniły ją, miejscowa

ludność zajęła się jej pogrzebaniem, pociąg ruszył dalej. Potem Tomaszów Lubelski i Sokal, tu zatrzymujemy się tylko dwie reszta w czasie trasy połączyła się z innymi grupami ewakuacyjnymi. W Sokalu zatrzymujemy się u kol. Przeworskiej Janiny, korzystamy z dwudniowego odpoczynku. W dniu 12.9. otrzymujemy połączenie telefoniczne z Lwowem z k-dą P.W.K. rozmawiam z przew. E. Zawacką, prosimy o instrukcję co robić dalej? odpowiedź brzmi: za wszelką cenę starajcie się dotrzeć do Lwowa roboty dosyć". Rozmowa ta dodaje nam otuchy, dowiadujemy się o pociąg- jest popołudnie, dziękujemy za gościnność rodzicom koleżanki, wsiadamy do pociągu, znów droga pełna niepokoju. Przed Lwowem 4 km. dyżurny ruchu na małej stacyjce zatrzymuje pociąg- ogłasza koniec jazdy ponieważ pod Lwowem są Niemcy- znów rozterka co robić dalej?. Parę osób wychodzi z pociągu: 3 starszych panów, jak się później okazało handlowców, 2 żołnierzy i nas dwie pewiaczki tworzymy grupę, która chce dostać się do celu. Po przejściu może 200 m przed nami staje patrol niemiecki zatrzymuje nas słowami "Hände hoch" tutaj całkowite zaskoczenie, z rękami w górze prowadzą nas ok. 2 km. do k-ta grożąc po drodze że idziemy na rozstrzelanie. Na szczęście nie zastajemy komendanta, patrol otrzymuje rozkaz odstawienia nas na miejsce gdzie nas zatrzymano, tam umieszczają nas w małej komóreczce z której uprzednio wyprowadzono kozę. Tak spędzamy noc, noc bardzo pracowitą, musiałyśmy uporać się z materiałami które miałyśmy przy sobie, dokumenty, pas, mundury zakopałyśmy pod zgnojoną słomą, pozostałyśmy tylko w granatowych spódnicach i białych bluzkach. Gdy już switało uprosiłam wartownika pilnującego nas aby pozwolił wyjść nam do ubikacji, która stała 2 m od nas, kiedy nas wypuścił zaczęłyśmy go prosić aby nas puścił do domu, że tu niedaleko mieszkamy i wracamy z wakacji. Okazało się że wartownik był poznaniakiem i doskonale mówił po polsku. Ponieważ w tym czasie nadjeżdżała furmanka do Lwowa żołnierz zatrzymał ją, nakazując woźnicy odwieźć nas w przeciwnym kierunku. Szczęśliwie że udało nam się wymknąć z rąk wroga odjeżdżamy, w rozmowie z woźnicą dowiadujemy się, że najbliższa droga do Lwowa jest wzdłuż torów decydujemy się. Droga była jednak bardzo ryzykowna. po przejściu 1 km. rozpoczyna się strzelanina między Niemcami a Rosjanami, tu bardzo przydaje nam się nasze wyszkolenie bojowe- resztę drogi przebywamy pod silnym ostrzałem, co chwilę padamy to znów czołgamy się, a chęć pokonania niebezpieczeństwa to dążenie do obranego celu. Nie czujemy zmęczenia - serce rozpięta radość - Lwów, ale tu widok smutny palące się domy i zbombardowane inne budynki.

Dochodzimy do k-dy przy stole nasze władze naczelne insp.M.Witek insp.H.Piwońska, insp.H.Wasilewska, przew.E.Zawaacka i wiele innych. Meldujemy swoje przybycie, miłe powitanie, pochwała od władz za odwagę. 16.9. zostajemy przydzielone do napełniania butelek litrowych benzyną, praca trwa całą noc-wielkie skupienie- ostrożność. To wszystko dzieje się w Hali Sport. na Jabłonowskich. Następnego dnia miasto obiega wieść że gen.Januszajtis organizuje ochotniczą armię, cała nasza grupa wstępuje w szeregi W.P. jeszcze przygotowania, instrukcje i wieczorem 17.9.39r. zebranie w sali kina otrzymujemy broń, żołd i już mamy wyruszać na placówki na czołgi, kiedy przychodzi goniec z meldunkiem aby wszystko wstrzymać, ponieważ nastąpiło porozumienie Radz.-Niem. Po chwili rozchodzimy się do swych kwater. Nasza grupa w liczbie 20 osób zamieszkuje chwilowo w różnych budynkach niewykończonych oraz u kol.Skulskich. Całą noc słychać tu i ówdzie strzały, patrole krążą po wszystkich ulicach Lwowa. Po kilku dniach zamieszkujemy u dr.Heleny Dobrowolskiej przy ul.10-go Listopada 3. Tutaj zaczynamy zagospodarowywać się na zimę, kupujemy większą ilość ziemniaków i kapusty, ja pełnię funkcję instr. żywnościowej. Rano o godz.4-tej wszystkie wyruszamy do kolejek po chleb czasem udaje nam się zdobyć po 1/4 kg na głowę a czasem nic. Tutaj razem z nami zamieszkuje p.Wanda Wasilewska z mężem i tu w tym domu zostaje zastrzelony w przeddzień wyjazdu do Przemyśla, mąż Wandy Wasilewskiej. We Lwowie zaopatrujemy się w ciepłe kożuszki oraz wełnę na czapki, rękawiczki i skarpety, które robimy w wolnych chwilach. na drutach. Inne koleżanki pełnią funkcję w kuchni oraz w innych pomieszczeniach mieszkalnych. W październiku 1939r. bierzemy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez władze radzieckie. W początkach listopada dowiadujemy się o możliwości powrotu do Polski. 4.11.39r. wyruszamy do Przemyśla, dwie noce spędzamy na torach przy moście Niemcy bardzo utrudniają przejście przez granicę. 6.11.39r. przepuszczają nas na drugą stronę Sanu, dochodzimy do dworca i po kilku godzinach ruszamy pociągiem towarowym do Krakowa, stamtąd do Sosnowca, jedziemy pełne niepokoju kogo zastaniemy w domu?. W tramwaju spotykam nauczycielkę przedszkola z Miłowic i od niej że u mnie w domu wszyscy już wrócili z ucieczki z Lublina i że mnie oplakują, ponieważ ktoś powiadomił rodziców, że zostałam rozstrzelona we Frysztacie.

I/1413 43/50

W domu serdeczne powitanie, łyzy radości, szczęśliwi że jesteśmy wszyscy. Do domu wracam z kol. pewiaczką +Janiną Kowalską, która pozostaje u mnie ponieważ nie ma dokąd wracać. Następuje krótki odpoczynek po podróży i zabieramy się do pracy - nawiązujemy kontakty z pewiaczkami które już wróciły. Po kilku dniach przyjeżdża k-tka E. Zawacka, która zamieszkuje u mnie, co kilka dni zbierają się u mnie koleżanki pewiaczki: Stanisława Binek, Anna Bagińska, Irena Klasa, Wł. Kwiecień, Klara Zawacka, Janina Kowalska, Teresa Delekta. Spotkania muszą być przeprowadzone z wielką ostrożnością ponieważ sąsiedzi zaczynają zwracać uwagę, wtedy to Janina Kowalska i Klara Zawacka przenoszą się do Sosnowca na ul. Lisią 12, tam też odbywają się nasze spotkania. K-tka E. Zawacka daje nam zlecenia, aby dostarczyć takie czy inne meldunki. Wiadomości, które potrzebne nam były dostarczał nam mój ojciec Karol Zerzoń oraz mój mąż jeżeli chodziło o teren kopalni, oraz grupa pewiaczek Monika Kołodziejaska, Leonia Szewczyk, Tola Wątek, Halinka Biejska. Wszystkie meldunki przynoszono do mnie a ja przekazywałam je na ul. Lisią lub przez łączniczkę siostrę moją Jadwigę Zerzoń która pracowała w zakładzie fryzjerskim St. Musiała. Meldunki odbierałam także od pani W. Mirosławowej z kop. "Czeladź-Piaski" z którą byłam w ciągłym kontakcie. W grudniu 2 lub 3. 1939r. E. Zawacka wezwała mnie do Będzina gdzie mieszkała u Krystyny Wysockiej tam zostałam zaprzysiężona, kiedy wymówiliśmy ostatnie słowa przysięgi na wierność organizacji a tym samym ojczyźnie w momencie kiedy ścisnęłyśmy sobie dłonie już jako zaprzysiężone usłyszałyśmy pukanie do drzwi, to przezorna gospoia tego domu dała nam znać że do klatki schodowej weszło dwu gestapowców, wtedy to E. Zawacka z całym spokojem zwinęła w rulonik bibułkę na której były napisane słowa przysięgi i połknęła je. Alarm okazał się fałszywy - gestapo pytało o innego mieszkańca tego domu wobec czego kontynuowałyśmy dalszą swoją pracę, przekazanie meldunków oraz podanie dalszych instrukcji. W domu moim do pracy wciągnęłam mimo woli wszystkich. Matka moja Maria Zerzoń wtedy lat 47 pomaga nam w naszych spotkaniach, dom nasz był udostępniony na noclegi naszych koleżanek, siostra Joanna Zerzoń pseudo Teresa oraz Helena Płatek ze swoją 2 letnią córeczką pilnują czy ~~naskt~~ ktoś nie obserwuje, czy koleżanki mogą spokojnie wyjść. W 1940 r. namawiano mnie abym wyjechała do Guberni ze swoim narzeczonym abyśmy tam wzięli ślub i tam byli kontaktem dla naszej organizacji. Po namyśle odmówiłam ze względu na rodziców, którzy by to bardzo boleśnie odczuli.

I/1/14 53/50

4.1.1941 r. zawarłam związek małżeński z J.Szewczykiem, na ślubie naszym były obecne E.Zawacka, Kl.Zawacka, J.Kowalska, zamieszkaliśmy u moich rodziców i nadal kontynuowałam swoją pracę konspiracyjną. W 1942r. 9 maja urodziłam córkę dałam jej na imię Elżbieta z myślą aby wyrosła na dzielną i uczciwą obywatelkę na wzór E.Zawackiej - człowieka o nieskazitelnej duszy całkowicie oddanej służbie ojczyzny. W tym czasie nastąpiło aresztowanie w Sosnowcu i zlikwidowano skrzynkę przy ul. Lisiej. Na krótko przerywa się łańcuch, po 3 miesiącach nawiązuje się z powrotem przez przew. W.Mirosławową która na moje ręce przekazuje naszej grupie ważniejsze informacje. W 1943r. Niemcy zaczynają wywierać nacisk na ojca mego aby wpisał się na Volkslistę, tłumacząc to tym że jest urodzony w Karwinie, która należała pod zabór austriacki. Bardzo często odwiedzają nas Niemcy i volksdojeze namawiając nas do przyjęcia volkslisty. Po porozumieniu rodzinnym ojciec z matką zgłaszają wniosek do Prezydium, ja ani siostry nie podpisujemy wniosku. Brat w tym czasie wstępuje do partyzantki Hardego był tam w czasie przyjazdu T.Delekty w kwietniu 1944r. 27.1.1945r. tam został ranny w potyczce z Niemcami, kula trafiła go w nogę w okolicy kostki i poszła w górę do kolana i usztywniła go. Brata Bolesława sama wyprawiałam do partyzantki a po trzech dniach zgłosiłam się w komendzie policji, że brat wyszedł z domu i do tej pory nie powrócił, zaczęły się poszukiwania ale oczywiście bez rezultatu. Często potem byliśmy odwiedzani przez policję w nocy i w dzień. W tym czasie rodzice zostali wezwani do prezydium, kiedy matkę zapytano po niemiecku czy się zgadza podpisać volkslistę - odpowiedziała, że jest Polką i po niemiecku nie rozumie, ta sama historia powtórzyła się z ojcem itak sprawa została zakończona, od tego czasu warunki w pracy ojcu bardzo się pogorszyły i musiał znosić różne szykany. Po ukończeniu wojny w 1945r. ojciec zostaje oddelegowany do Bytomia gdzie obejmuje stanowisko sztygara na kopalni "Dymitrow". Muszę zaznaczyć że w czasie okupacji mając dwoje małych dzieci nadal pełniłam swoją funkcję informatorki, z dziećmi w wózku jeździłam na Piaski do W.Mirosławowej przywożąc gazetki i informacje, przewożąc meldunki. W styczniu dostałyśmy instrukcję w której podane były kandydatury władz miejskich z którymi zaraz po ukończeniu wojny miałyśmy nawiązać kontakt. W przeddzień przybycia wojsk polskich i radzieckich otrzymałam meldunek od W.Mirosławowej zlikwidowania wszystkich pism i meldunków.

Pierwsze lata powojenne były ciężkie, ponieważ dużo ludzi wyjechało na zachód gdzie zajmowali stanowiska opuszczone przez Niemców. Kontakty między znajomymi zerwane. Ja osobiście zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci, pracowałam 11 lat w komitetach szkolnych. Często myślą wracałam do lat swojej młodości kiedy to tak ochoczo pracowałyśmy w szeregach P.W.K. Marzyłam o tym że nadejdzie chwila kiedy się jeszcze spotkamy i wreszcie we wrześniu w Przekroju czytałam artykuł zatytułowany "Kurierka" z którego dowiadam się o losach E. Zawackiej. Radość rozpięła serce, decyduję się na napisanie listu celem nawiązania kontaktu. Z wielkim lękiem piszę na adres Gdańskiego Uniwersytetu, daję znać o sobie i z niecierpliwością czekam czy aby dostanę odpowiedź? I o dziwo w ciągu 10 dni jest odpowiedź, co za radość, kontakt nawiązany, spotykamy się, odnajdujemy. Odżywa w nas dawna atmosfera pewniacka.

lipiec 1975 r

Elżbieta Zawackiej



I/1/16

Zenon Maria zam. Szewczyk

Relacja członkini P.W.K. z pobytu w 1939 we Lwowie

W czasie ewakuacji z Frysztatu do Tarnowa przez Mielec, Tarnobrzeg-
Stalową Wolę - Bołgoraj - Tomaszów Lub. - Sokal- wreszcie ostatni etap
do Lwowa- cała droga pełna grozy i niepokoju - alarmy, bombardowania,
setki ofiar po drodze- wreszcie - trasa na Lwów - pełnia nadziei do-
tarcia do celu- przecież tam na nas czekają, tam trzeba rąk do pra-
cy, Pociąg wlecze się ruchem ślimaka- wreszcie 4 km tuż przed Lwowem -
zatrzymują pociąg - słyszymy polecenie : koniec jazdy pod Lwowem Niem-
cy - następuje wielka rozterka - co robić dalej ?

Jest 15, wrzesień 1939 r. formuje się grupa pasażerów, którzy posta-
wiają dojeżdżać do Lwowa pieszo. Ja z Janką dołączamy do nich- jest
godz. 21-sza, okazuje się, że nasi współtowarzysze, to 3-ch starszych
panów /handlowcy/ oraz 2-ch żołnierzy, Idziemy rażno - negle po przejeź-
dzeniu 200 m wychodzi niespodziewanie patrol niemiecki -słowami "Hände
hoch !" zatrzymują nas- po pobieżnym wylegitymowaniu nas, prowadzą
2 km z rękami w górze do komendanta, obiecując nam, że idziemy na roz-
strzelanie. Ponieważ jednak komendanta nie było na placówce, patrol
dostaje rozkaz odprowadzenia nas na miejsce, gdzie nas zatrzymali i tam
lokują nas w małej komóreczce skąd uprzednio wyprowadzili kozę. spędzamy
noc, w ciągu której musimy się uporać z zabranymi ze sobą materiałami
/mapy, legitymacje, dokumenty, pas, mundury, zakopaliśmy pod zgnio-
joną słomą, pozostałyśmy w granatowych spódnicach i białych bluzkach.
Gdy zaczęło świtać, prosiłyśmy wartownika pilnującego nas, aby nas wy-
puścił do WC, które znajdowało się o 2 m od nas.

Kiedy znalazłyśmy się na świeżym powietrzu, zaczęłyśmy prosić wartow-
nika, aby nas puścił do domu. z rozmowy okazało się, że wartownik był
poznaniakiem i dobrze mówi po polsku, ponieważ w tym czasie nadjeżdża-
ła furmanka, zatrzymał ją i kazał woźnicy odwieźć nas w przeciwnym kie-
runku od Lwowa. Szczęśliwie, że udało się nam wyjść z rąk wroga, z roz-
mowy z woźnicą, dowiadujemy się, że do Lwowa można dojeżdżać torów
kolejowych - decydujemy się.

Droga jednak okazała się bardzo niebezpieczna, po przejściu 1 km znalaz-
łyśmy się na terenie, który był pod ostrzałem Niemców z jednej, i roś-
jan z drugiej strony - tutaj zdajemy pierwszy egzamin, tu bardzo przy-
daje się wyszkolenie bojowe - czołganie - padnij - powstań, a chęć do-
konania niebezpieczeństwa - to nasz bojowy marsz do celu. Pomimo trudu
nie czujemy zmęczenia - serce rozpięta radość - Lwów - ale widok smut-
ny , zbombardowane i palące się domy. 16. września - wreszcie dostajemy
się do Wixty K-dy, przy stole naradzają się nasze władze naczelne PWK,
insp. M. Witek, insp. Piwońska, insp. H. Wasilewska, , przew. E. Zawac-

1/17

ka i kilka innych instruktorek. Wadujemy swoje przybycie, miłe powitanie, zakończenie udzielenia^m nam pochwały za odwagę. Idziemy na zasłużony odpoczynek. Dowiadujemy się, że we Lwowie powstał batalion kobiecy, do którego zgłaszamy swój akces.

W tym samym dniu o zmroku, rozpoczynamy pracę - napełniamy litrowe butelki benzyną, które mają być użyte przeciw czołgom. Całą noc w wielkim skupieniu i ostrożności spełniamy swoje zadanie. Następnie na ulicach Lwowa pomagamy przy budowaniu barykad. *x 17.09, 1939 po Lwowie rozchodzi się wieść, że gen. Jonkajtis organizuje ochotniczą armię - zbieramy się na odprawie i cała nasza grupa pewiaczek wstępuje w szeregi Wojska Polskiego - następuje błyskawiczne przeszkolenie z użyciem butelek z benzyną - instrukcje - wieczorem zbieramy się w sali kina, otrzymujemy broń, żołd i ostatnie informacje - i już mamy wychodzić na barykady, kiedy wchodzi goniec z meldunkiem: wszystko wstrzymane, ponieważ nastąpiło porozumienie niemiecko-rosyjskie, otrzymujemy rozkaz rozejścia się do swoich kwater. Przez kilka dni i nocy zatrzymujemy się u koleżanek pewiaczek Ireny i Wandy Skólskich, noc spędzamy w budynkach nie wykończonych.

20. września zamieszkujemy u dr. St. Dobrowolskiej przy ul. 10 lutego. Grupa nasze liczy 20 osób: pp M. Witek, E. Piwowska, H. Wasilewska, W. Wasilewska z córką i mężem, E. Zawacka, J. Kowalska, J. Lewicka z matką i bratem, M. Zerzoń, Janka z Krakowa, siostry Skólskie, ponieważ warunki domowe nie sprzyjały im /macocha/.

Ponieważ na razie nie ma możliwości powrotu do domu, zaopatrywujemy się w żywność, robimy zapasy na zimę. Ja pełnię funkcję instr. żywieniowej. Rano wszystkie wyruszamy po chleb, po który staliśmy w długich kolejkach od godz. 4-tej rano do 8-tej. Koleżanki pewiaczki pomagają w utrzymaniu czystości w pomieszczeniach przez nas zajmowanych, oraz pełnią dyżury w kuchni. W chwilach wolnych od zajęć uczyliśmy się języka rosyjskiego oraz robiłyśmy na drutach 'skarpety, czapki i rękawiczki. W październiku brałyśmy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez Władze Radzieckie. W pierwszych dniach listopada decydujemy się na powrót do domu, ponieważ w Przenyślu - Niemcy puszczają przez granicę, dwa dni i dwie noce spędzamy na torach przy przejściu granicznym, wreszcie po długich terapiach, przedostajemy się na stronę polską i pociągiem towarowym jedziemy do Krakowa, a stamtąd do Sosnowca - wracamy z radością, a zarazem z wielkim niepokojem, kogo i co zastaniemy. W domu żyje radości - serdeczne powitanie - krótki odpoczynek i już myśli nasze krążą, co robić dalej? Nawiązujemy kontakty z pewiaczkami z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej

W mieszkaniu moich rodziców nawiązują się pierwsze kontakty - nasza grupa zaczyna działać - słowo konspiracja - dobrze zrozumiane. Rozpoczyna się nowy etap naszej pracy.

Szewczyk Maria

.....
Maria Szewczyk z d. Zerrzoń
Sosnowiec, ul.

Sosnowiec, d. 13.01.1975 r.



W czasie ewakuacji z Frystatu do Taruowa a potem trasa wzdłuż Mielca - Taruobreg - Kalowa Wala - Przgoraj - Tomaszów dub. Lokal przeszedł ostatni etap do dworu. Cała droga pełna grozy i niepokoju alarmy, bombardowania, setki ofiar po drodze. My idziemy z nadzieją dotarcia do celu - przecież tam ma nas czekać, tam czekać jak do pracy. Pociąg z lokala do dworu wlece się ruchem silnika - wreszcie 4 km.

przed dworem pociąg zostaje zatrzymany - słyszemy polecenie dyżurnego ruchu - pociąg stać nie jechać - niemy pod dworem.

Następuje wielka rozterka, co robić dalej? z pociągu 3 panów starszych decydują się dojść pieszo, do nich dołącza się 2 żołnierzy a potem ja z Janusz z Krahona, jest godz. 21.²⁵ Idziemy razno - nagle po przejściu 200 m. wychodzi niespodziewanie patrol niemiecki

stojącym „Hände Hoch” zatrzymują nas, po pobieżnym wylegitymowaniu nas, prowadzą 2 km. z rękami w górę, do komendanta

obiecając nam że idziemy na rozstrzelanie. Ponieważ żołdak komendanta nie był na placówce, patrol dostaje rozkaz odprawać nas na miejsce gdzie nas zatrzymali i tam lokują nas w małej komóreczce, z kąpielnicą uprzednio wypróżnioną.

Tam spędzamy noc w siłce której musimy uprząść się z mapkami i sobą materiałem (mapy szkice legitymacyjne dokumenty) pas mundury Polk. zakopaliśmy pod stół, pozostałymi tylko w gramatowych spodniach i białych bluzkach.

Gdy zaczęło świtać, przysłaliśmy wartownika pilniejszego nas abyśmy mogli wyjść do WC. znajduję się o 2 m. od nas.

Kiedy zamarliśmy się na świeżym powietrzu, przysłaliśmy wartownika aby nas puścił do domu, tłumacząc się że wracamy z wakacji i z tego jest już blisko. Z rozmowy okazało się że wartownik jest porucznikiem i dobrze mówi po polsku. Ponieważ w tym czasie nadjechała furmanka, mnie zatrzymali i karat wzięli

2) odwrócić nas w przeciwnym kierunku od dworca. Szczęśliwie że udało nam się wyjść z rąk wroga, prosimy was, aby nam wskazał drogę którą możemy się dostać do dworca, dowiadujemy się że dojść będzie nam najprościej wzdłuż torów kolejowych, ale uprzedził nas że rano zapewne rozpoczną minicy strzelania. Decydujemy się iść do dworca - droga jednak była bardzo niebezpieczna, po przejściu 1 km. rozpoczęła się strzelanina - tutaj odajemy egzamin, tu bardzo przydaje się wyszkolenie bojowe - czołganie - powstanie - padnij - a chęć pokonania niebezpieczeństwa - to nasz bojowy marsz do celu. Pomimo faktu nie erupcji zwycięstwa - serce rozpięta radość - Ale widok dworca smutny - zombiarobowate i palące się domy. 16 września wreszcie dostajemy się do H-dy, przy stole rządy nasze władze naradzie P.W.K. insp. M. Witk, insp Piworska, insp. H. Wasilewska przew. E. Zawacka i kilku innych. Meldujemy swoje przybycie - miłe powitanie zachowujemy ukłonem pochwały za odwagę, - idziemy na zastępną odpozynek. Dowiadujemy się że w dworze powstał Batalion Kobiecy do którego zgłaszamy swój akces. W tym samym dniu o zmroku rozpoczynamy formację - w wielkiej Hali Sport. wypełniamy litrowe butelki benzyną, które mają służyć przeciw czołgom, całą noc w wielkim skupieniu i przy dużej ostrożności - spełniamy swoje zadanie. Następnie na ulicach dworca pomagamy przy budowaniu barykad.

17 września po dworze rozchodzi się wieść że gen. Jankajtis organizuje ochotniczą Armię - zbieramy się na odprawie i cała nasza grupa pięćdziesiątka wstępuje w szeregi W.P. wstępuje blyskawicze przeszkolenie w użyciu z użyciem butelek z benzyną - instrukcji micronem zbieramy się w sali kinu tam jeszcze rozdanie broni sprawdzanie umundurowania i już mamy wyjść na barykady

3) Kiedy wchodził goniec z meldunkiem wstrzymania wypraw, ponieważ nastąpiło porozumienie Niemców i Rosji. Wstrzymany rozkaz rozjechał się do swoich kwater. Przez kilka dni i noc wstrzymujemy się u kolonów Skulskich na peryferiach Lwowa, nocujemy w budynkach mieszkalnych. 11/21
20 września zamieszkuje u dr. Heleny Dobrowolskiej

grupa nasza wraz z gospodarzami liczy 20 osób: Helena Dobrowolska i Józef Dobrowolski ich służba następnie nasze niemieckie M. Kiklik, H. Pivouska, H. Kasilowska, E. Zawacka, J. Kowalska. ^{Polonia} Wanda Skulskie, Janina z Krakowa M. Lesowa, z nimi również zamieszkuje Wanda Wasilewska z mężem i córką.

Ponieważ u nas nie było możliwości dostania się do domu, zastanawiamy się w zimy, robimy zapasy na zimę. Ja pełnię funkcję instr. zimowej. Rano wszystkie wyruszamy do kolejek po chleb który się zdobywa z wielkim trudem. Kolonki pewnie dbają o czystość w pokojach oraz pełnią dyżury w kuchni, ponieważ prowadzimy gospodarstwo zbiorowe. Wolne chwile wykorzystujemy na naukę języka rosyjskiego oraz roboty na drzewach, aby się zabezpieczyć na zimę robiliśmy skarpety, szapki i rękawiczki.

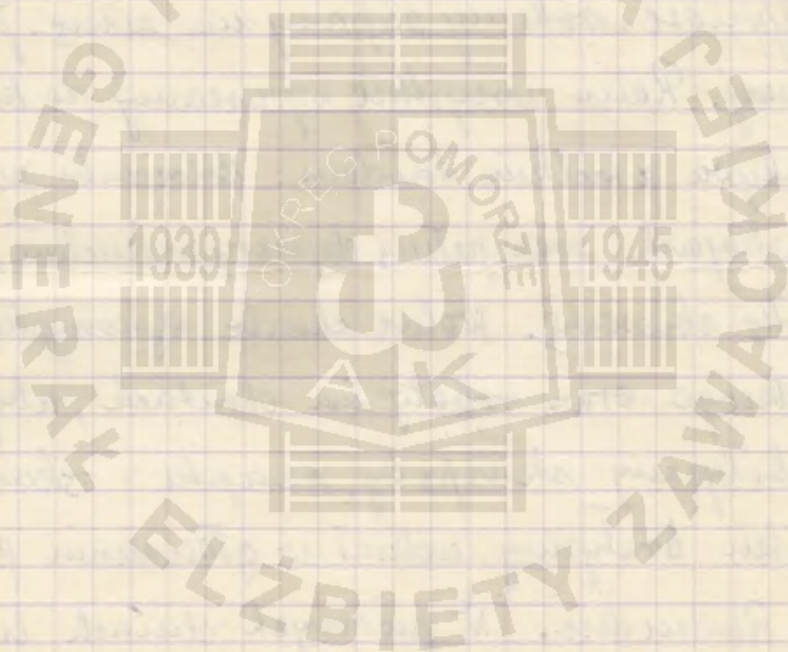
W październiku brałyśmy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez władze Radzieckie. W pierwszych dniach listopada zdecydowaliśmy się na powrót do domu, ponieważ niemiecy pasażerów powracających do kraju. Dwa dni i dwie noce spędzamy na torach przy przejściu granicznym, wreszcie po długich tarapatkach przełostajemy się na drugą stronę Słonu i po ciężkim towarowym jedziemy do Krakowa a stamtąd do Sosnowca.

Wracamy z radością a zarazem z wielkim niepokojem kogo i co zastaniemy. Do domu wracamy z Janką Kowalską która zamieszkuje chłostów u mnie ponieważ nie ma gdzie wrócić. W domu trzy radości - rodzinne powitanie - krótki odpoczynek 24

4) i już myślimy co robie dalej? nawiązujemy kontakty z pensjonatami instruktorkami P.W.K z terenem Sosnowca, Dębny Bzdzie
W mieszkaniu moich rodziców spotykamy się: przyjeżdża Htha Rey. St.
E. Lawańska, T. Telecka, St. Bruch. + J. Meus, Wt. Kurcien, P. Lytha
A. Baginska. + J. Kłosa. W. Bartoń. L. Bruch + J. Kourael. J. Kurcien
J. Terzani, ++ H. Zapolska ++ B. Wasilewska
tu decydujemy się na pracę w konspiracji. Rozpoczyna się nowy
etap naszej pracy.

I/1-22

Jeżeli chce



Relacja mieszkanki walk o niepodległość

I/1/23

- I.
1. Szewczyk Maria z d. Zerzoń w czasie okupacji Zerzoń Maria
 2. ur. 7 III 1915 r. w Karwinie - Zaclzie
 3. Karol i Maria z d. Konior
 4. robotnicze, zaw. męża elektryk
 5. Szkoła Zawodowa Tow. Polek w Katowicach
 6. Sosnowiec 41-200 ul.
- II.
- W październiku 1938 r. rozkazem K-dy Rejonu Śląskiego P.W. i W.F. w Katowicach, zostaje przydzielona na funkcję K-tki PW i WF - na ziemie odzyskane powiatu Frysztat oraz zastępstwo K-tki pow. Cieszyn Marii Zaczyńskiej-Strzałkowskiej (na czas porodu i urlopu). Praca moja organizowanie i inspekcjonowanie pracy w hufcach szkolnych w szkołach średnich: Gimnazjum ogólno-kształcące w Orłowej, Szkoła Handlowa w Orłowej, Gimnazjum w Boguminie, Gimnazjum w Cieszynie oraz Gimnazjum SS Urszulanek. W Cieszynie w czasie zastępstwa prowadziłam szkolenie ogólnowojskowe w/wyżej wymienionych szkołach. Miałam również inspekcję K-tki Rej. Sl. przew. E. Zawackiej oraz w powiecie Frysztat przew. Teresy Delekty. Poza tym pracowałam w Miejskiej K-dzie PW i WF we Frysztacie. W marcu 1939 r. zostało zarządzane Pogotowie Społeczne Kobiet do Obrony Kraju. Ponieważ coraz silniejsze były głosy o agrsji niemieckiej, o zbliżającym się niebezpieczeństwie wojny dla naszego Kraju Organizacja PWK rozpoczęła akcje uświadamiającą kobiet. Jakże zadanie powinny spełniać kobiety, gdy ojczyzna zażąda ich pomocy. Rozpoczęło się przygotowanie do kampanii wrześniowej. Na terenie pow. Cieszyn i Frysztat organizowałyśmy kursy sanitarne prowadzone przez miejscowych lekarzy. Zostały organizowane spotkania w zakładach

gdzie pracowały kobiety. Przeprowadzaliśmy akcję uświadamiającą przez wygłaszanie prelekcji, w tym celu było wydanych 8-10 broszur, każda z nich zawierała inny temat. Nawiązałyśmy kontakt z Tow. Polek, które wtedy były na terenie Zaolzia bardzo czynne i one pomogły nam w organizowaniu spotkań i udostępnieniu lokali. W czasie od kwietnia do lipca 1939 r. dwa razy w tygodniu odbywały się spotkania, które cieszyły się dużą frekwencją. Pamiętam takie spotkanie w Ustroniu, Soczowie, Cieszynie, Boguminie, Orłowej, Trzyńcu i Frysztacie, do dziś pamiętam skupione twarze kobiet wsłuchujących się w słowa prelegentek a potem biorących żywy udział w dyskusji. W prelekcjach były przedstawione wszystkie placówki, na jakich kobiety mogą zastąpić mężczyzn, jak ważna będzie ich praca, aby w razie agresji, kiedy mężczyźni będą musieli wziąć karabin do ręki i iść bo to ich obowiązek - obrona ojczyzny - wtedy kobiety przygotowane fachowo, będą mogły bez trudu podołać pracy. Że to będzie praca żołnierska - chociaż nie na froncie i nie z karabinem ale w kraju, tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, aby ojczyzna nie doznała uszczerbku. Kobiety muszą być przeszkolone i zorganizowane, przygotowane do podjęcia poważnych decyzji. Bierzemy również udział w organizowaniu zbiórek ulicznych na PCK we wszystkich miastach powiatu Frysztat i Cieszyn. Przeprowadzamy również przeszkolenie przeciwgazowe i przeciwlotnicze. Dużą pomocą służyły nam także panie należące do Koła Lokalnego PWK np. + Stefania Michejdowa, Janina Kubicka, p. Warzybok.

W pracach tych brały udział instruktorki PWK specjalnie do tego przeszkolone: Zaczyńska-Strzałkowska Maria, Mieczysława Olesik, Tumidajska, Izabela Wiltos, Lechowicz, Helena Lewkownic, Irena Gabryłowicz, Maria Zerzoń.

10 XI 1978 r. /-/ Szewczyk Maria

Relacja uczestniczki walk o niepodległość

- I. 1. Szewczyk Maria z d. Zerzoń w czasie okupacji Zerzoń Maria
- 2. ur. 7 III 1915 r. w Karwinie - Zaolzie
- 3. Karol i Maria z d. Konior
- 4. robotnicze, zaw. męża elektryk
- 5. Szkoła Zawodowa Tow. Polek w Katowicach
- 6. Sosnowiec 41-200 ul. tel.

II. W październiku 1938 r. rozkazem K-dy Rejonu Śląskiego P.W. i W.F. w Katowicach, zostaje przydzielona na funkcję K-tki PW i WF - na ziemie odzyskane powiatu Frysztat oraz zastępstwo K-tki pow. Cieszyn Marii Zaczynskiej-Strzałkowskiej (na czas porodu i urlopu). Praca moja organizowanie i inspekcjonowanie pracy w hufcach szkolnych w szkołach średnich: Gimnazjum ogólno-kształcące w Orłowej, Szkoła Handlowa w Orłowej, Gimnazjum w Boguminie, Gimnazjum w Cieszynie oraz Gimnazjum SS Urszulanek. W Cieszynie w czasie zastępstwa prowadziłam szkolenie ogólnowojskowe w/wyżej wymienionych szkołach. Miałam również inspekcję K-tki Rej. Sl. przew. E. Zawackiej oraz w powiecie Frysztat przew. Teresy Delekty. Poza tym pracowałam w Miejskiej K-dzie PW i WF we Frysztacie. W marcu 1939 r. zostało zarządzane Pogotowie Społeczne Kobiet do Obrony Kraju. Ponieważ coraz silniejsze były głosy o agresji niemieckiej, o zbliżającym się niebezpieczeństwie wojny dla naszego Kraju Organizacja PWK rozpoczęła akcję uświadamiającą kobiet. Jakże zadanie powinny spełniać kobiety, gdy ojczyzna zażąda ich pomocy. Rozpoczęło się przygotowanie do kampanii wrześniowej. Na terenie pow. Cieszyn i Frysztat organizowałyśmy kursy sanitarne prowadzone przez miejscowych lekarzy. Zostały organizowane spotkania w zakładach

Szanowny Pani Potkownik
 Pani Zaczynskiej zadany
 Zaczynskiej relacji uczestniczki
 Moją żalną serce mi wspomnienie o
 mi powie informacje naturę

Powiż kam relacji uczestniczki
 Stwierdziłam o przedwojennym przygotowaniu dyplomatycznym
 jako przyślad Słabskiej relacji PTK.
 To co wiem, to powojenne
 Szweczyłowy

12 06 97

gdzie pracowały kobiety. Przeprowadzałyśmy akcję uświadamiającą przez wygłaszanie prelekcji, w tym celu było wydanych 8-10 broszur, każda z nich zawierała inny temat. Nawiązałyśmy kontakt z Tow. Polek, które wtedy były na terenie Zaolzia bardzo czynne i one pomogły nam w organizowaniu spotkań i udostępnieniu lokali. W czasie od kwietnia do lipca 1939 r. dwa razy w tygodniu odbywały się spotkania, które cieszyły się dużą frekwencją. Pamiętam takie spotkanie w Ustroniu, Soczowie, Cieszynie, Boguminie, Orłowej, Trzyńcu i Frysztacie, do dziś pamiętam skupione twarze kobiet wsłuchujących się w słowa prelegentek a potem biorących żywy udział w dyskusji. W prelekcjach były przedstawione wszystkie placówki, na jakich kobiety mogą zastąpić mężczyzn, jak ważna będzie ich praca, aby w razie agresji, kiedy mężczyźni będą musieli wziąć karabin do ręki i iść bo to ich obowiązek - obrona ojczyzny - wtedy kobiety przygotowane fachowo, będą mogły bez trudu podjąć pracy. Że to będzie praca żołnierska - chociaż nie na froncie i nie z karabinem ale w kraju, tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, aby ojczyzna nie doznała uszczerbku. Kobiety muszą być przeszkolone i zorganizowane, przygotowane do podjęcia poważnych decyzji. Bierzymy również udział w organizowaniu zbiórek ulicznych na PCK we wszystkich miastach powiatu Frysztat i Cieszyn. Przeprowadzamy również przeszkolenie przeciwgazowe i przeciwlotnicze. Dużą pomocą służyły nam także panie należące do Koła Lokalnego PWK np. + Stefania Michejdowa, Janina Kubicka, p. Warzybok.

W pracach tych brały udział instruktorki PWK specjalnie do tego przeszkolone: Zaczyńska-Strzałkowska Maria, Mieczysława Olesik, Tumidajska, Izabela Wiltos, Lechowicz, Helena Lewkonowicz, Irena Gabryłowicz, Maria Zerzoń.

10 XI 1978 r. /-/ Szewczyk Maria

a) o sobie

1. Szewczyk Maria z d. Terzon w czasie okup. Terzon Maria
2. nr. 7. III - 1915 r. w Karwinie - Zawonie.
3. Karol i Maria z d. Honior
4. robotnicze zaw. męska elektryk
5. szkoła Zawodowa Tow. Polek w Katowicach.
6. Sosnowiec 41-200 ul. Tel.

II/1-27

W październiku 1938 r. workarem K-dy Rejonu Śląskiego P.W. i W.F. w Katowicach, zostaje przydzielona na funkcję K-ty powiatowej P.W. i W.F. - na terenie odryskane powiatu Fryzstat oraz zastępstwo K-ty pow. Cieszyń Marii Łarysińskiej - Strzałkowskiej (na czas choroby i urlopu). Praca moja organizowaniu i inspekcjonowaniu pracy w klubach szkolnych w szkołach średnich: Gimnazjum Ogólnokształcące w Orłowej, Szkoła Zawodowa w Orłowej, Gimnazjum w Boguminiu, Gimnazjum w Cieszynie oraz Gimnazjum S. Urszulańsk. W Cieszynie w czasie zastępstwa prowadziłam szkolenie ogólnowojskowe w/w wymienionych szkołach. Miałam również inspekcję K-ty Rej. Śl. przew. E. Ławańskiej oraz w powiecie Fryzstat przew. T. Delekty. Również pracowałam w Miejskiej K-dzie P.W. i W.F. w Fryzstatcie. W marcu 1939 r. zostało zarządzone Pogotowie społeczne kobiet do obrony kraju. Pomocni w tym czasie silniejsze były głosy o agresji niemieckiej o zbliżającym się niebezpieczeństwie wojny dla naszego kraju, Organizacja P.W. K. rozporządza akcją inswradamującą kobiet. Jakie zadanie powinny spełniać kobiety, gdy odczytują zarząd ich pomocy. Rozporządzenie 30

przygotowane do kampanii wrześniowej. Na terenie pow. Cieszyń i Frysztat organizowałyśmy kursy sanitarne prowadzone przez miejscowych lekarzy.

Zostały organizowane spotkania w zakładkach gdzie przebiegały Kobiety. Przeprowadzałyśmy akcje uswiadomienia przez wygłaszanie prelekcji, w tym celu było wydanych 8-10 broszur, każda z nich zawierała inny temat.

Nawiązałyśmy kontakt z Tow. Polek które wtedy były na terenie zakł. bardzo czynne, i one pomogły nam w organizowaniu spotkań i udostępnieniu lokali.

W czasie od kwietnia do lipca 1939r. dwa razy w tygodniu odbywały się spotkania, które cieszyły się dużą frekwencją. Pamiętam takie spotkania w ustroju Skoczowie, Cieszynie, Pogoniach Ostowej, Trzynie i Frysztacie, do dziś pamiętam skupione twarze kobiet

wsklepujących się w słowa prelegentek a potem biorących żywy udział w dyskusji. W prelekcjach były przedstawione wszystkie placówki, na jakich Kobiety mogą zastąpić mężczyzn, jak ważna będzie ich

praca, aby w razie agresji kiedy mężczyźni będą musieli wiazać karabin do ręki i iść bo to ich obowiązek - obrona ojczyzny - wtedy kobiety przygotowane fachowo, będą mogły bez trudu podjąć

pracy. że to będzie praca żołnierska - chociaż nie na froncie i nie z karabinem ale w kraju, tam gdzie tego zajdzie potrzeba, aby ojczyzna nie doznała uszczerbku. Kobiety muszą być przeszkolone i zorganizowane, przygotowane do podjęcia poważnych decyzji.

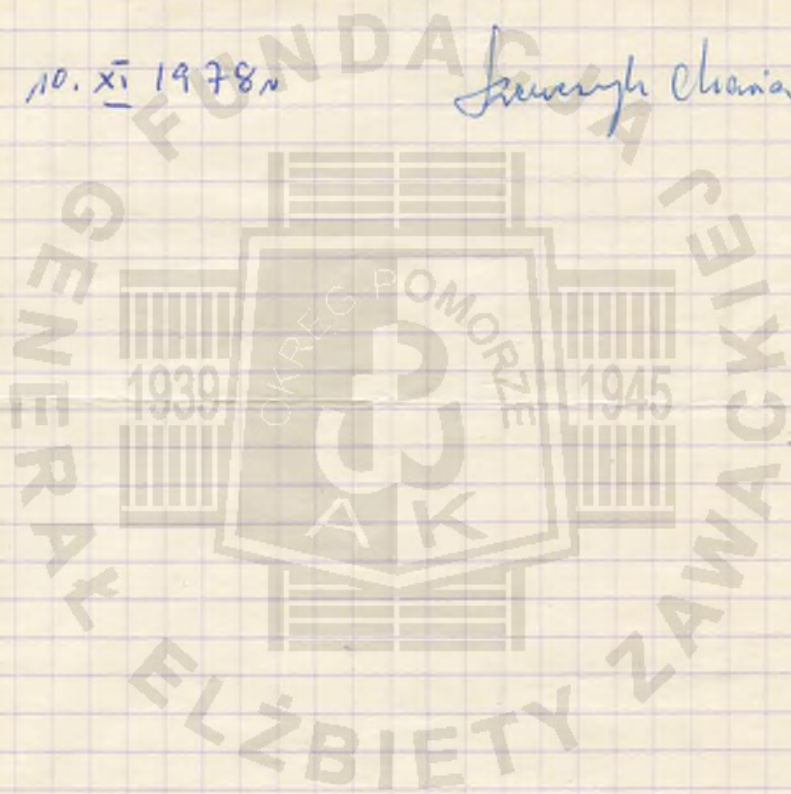
Bierzemy również udział w organizowaniu i biórek 31 ulice-

3) mych na P.C.K. we wszystkich miastach powiatu Frysztat I/1/29
i Cieszym. Przeprowadzamy również przeszkolenie przeciwgazowe
i przeciwlotnicze. Dzięki pomocy sturły nam także państwo
malerzce do Koła lokalnego P.W.K. up. + Stefania Michejłowa
Janina Kubicka .p. Warybok

W pracach tych brały udział instruktorki P.W.K. specjalnie
do tego przeszkolone: Zaczyniska-Stratkowska Maria,
Mieczysława Olesik, Tunidajsha, Trabela Wiltos, Lechowicz
Helena Lewkonowicz, Irena Gabryatowicz, Maria Terow.

10. XI 1978r

Jawnyk Chania



W dniu 26 sierpnia 1939 r. Rozkazem K-dy Rej. St. w Katowicach
zostałam odwołana z obozu szkoleniowego w Spale, gdzie pełniłam
funkcję adiutantki K-dy obozu, do powrotu na swoje miejsce pracy
we Frystatcie. Na odprawie w dniu 28. VIII 39 r. Komendant K-dy Miejskiej
P.N. WF Kpt.

w Frystatcie w porozumieniu ze mną ustalił
rozporządzenie przygotowania akt i podręcznego mapazymu do ewakuacji
następuję „gorące dni i noce” pełne niepokoju, co będzie jutro?

a zwarem z całą satysfakcją przystępujemy do realizowania pierw-
szego zadania bojowego. W dniu 1 września w godzinach potulności-
wych na zatadowanych skomuniam autach cisyronych, następuję
pierwszy etap ewakuacji z Frystatatu do Tarnowa. Wraz ze mną
wyjechało 11 sztuk P.N.K które także pomagały mi w pracach
przygotowania do ewakuacji. W Tarnowie jesteśmy na godz. 17^{te}
zostajemy zakwaterowane w Klasztorze 55

2 września w godzinach rannych przywiez 11 ciężko rannych żołnierzy
(oficerowie, podof. i szerepency) Nasza drużyna automatycznie obejmu-
je opiekę nad rannymi, znosimy ich na noszach do klasztoru,
udzielamy pierwszej pomocy, opatrujemy ich. To nasz pierwszy
egzamin, naszych umiejętności, drożność umysłu, oparczenie.
Ustalamy nocne dyżury przy chorych, rano wywołujemy ich na
drzwiach klasztoru aby zaresponowali szeroko powietrza, ponieważ
pogoda była b. ładna. Wpadliśmy w wielkie tarapaty kiedy
usłyszeliśmy sygnały alarmowe zwrastujące alarm lotniczy,
korela było rannych przenieść do szpitalu klasztorowego, bardzo
prejście spełnianiem swoich obowiązków, odcieraliśmy z satysfakcją
ze nasi podopieczni z wdzięcznością i uznaniem wyrażają się o nas.
3 września katalizujemy przynieść ich do szpitala i przyjechać karetka pogot.
do przekształcania rannych, ponieważ potrzebna jest f33

2) 21.11.39 pomoc, zabiegi i operacje. Przewozimy ich do szpitala w Tarnowie, zata-
mamy im drobne zakupy o które proszą, wysyłamy korespondencje i.t.p.
Jednym z rannych był kpt. Jan Anieta, który był zmobilizowany
w Boguminiu, obecnie mieszkający w Krakowie, b. rektor Akademii
Górnio-Hutniczej. Po zakończeniu wojny miałam skarżę na jego
korespondencji z w/w i jego żoną p. F. Anietą, która jak pisała do mnie
jest mi wienyownie wdzięczna, że mam ją pomie w archiwum
o jego życiu za co czuje się b. zobowiązana.

Następnie udajemy się do Miejskiej Kuchni P.W. w Tarnowie, zgłoszamy
swoje wykonanie pierwszego zadania, dotychczasowym się do ich oddziału
który 4 września o godz. 4 rano miał rozpocząć ewakuację.

3. IX. 39. o godz. 24^{te} przeżyliśmy strasne bombardowanie, zastanawiamy
że Niemcy bombardowali szpital i jego okolice, niepokoiłyśmy się
bardzo ponieważ tam właśnie zostawiliśmy swoich podopiecznych.

4. IX. 39. w godzinach wieczornych, skoro świt wyruszyliśmy w grupie
120 osób, tam właśnie spotkaliśmy pierwszą żonkę z Krakowa
z którą nie rozstawaliśmy się aż do powrotu w listopadzie 1939 r.

Jechaliśmy kierunek na Mielec, droga odbywała się przez
podława, przesuwano pierzo. Noc i dzień pełne grozy, alarmy
maloty, panika wśród ludności - to ułamała praca dywersji.

W czasie przerw i postoi, zajmowaliśmy się pomocą ludności
starszym i dzieciom często pozostawionym bez opieki - zagubionym.

Z Mielca jechaliśmy na Tarnobrzeg. Zdobytym pożywieniem
sprawialiśmy coraz więcej kłopotu, najwięcej dokuczała brak wady
mogłoby jednak to zmniejszyć i staraliśmy się podławać się paucel.

Następnie Stalowa Wola - Piłgoraj idziemy pierzo, w drodze
spotykamy grupy ludzi z Łowicza, skierujemy do swoich,
po krótkim ułowiec grupa nasza się zmniejsza ludzie się rozpra-
sają, zmieniają kierunki. Część trasy przebywamy poizgiewo 34

3) przepędzonym już pasażerami i swoim ułot, pociąg zatrzymał się ^{Th 32}
niekiedy w polu, jedna z naszych współtowarzyszek nie zdziżyła uciec
w pole, skryła się pod wagonem i o groźbę wtasnie wagon ten był
mocno ostrzeliwany, żołnierze kilka śmiertelnie zraniły ją, miejscowa
kuchnia zajęła się jej pogrzebaniem - bezimiennie - ponieważ żadnych
dokumentów przy niej nie znaleźli.

Ja z Janką z Krakowa za wszelką cenę, chwałysiny dojeżdżamy do dworca
ponieważ wiedzieliśmy że tam spotkamy wtadze niemieckie Org. P.W.K.
i tam otrzymamy dalsze wskazówki. Następna trasa Tomarów Dubelski-
Sokal - tu zatrzymaliśmy się u koleżanki pensjonatki Jani Przeworskiej
mieszkała w dzielnicy wojskowej. 14 i 15 IX 39 r. pozostajemy u Jani
bardzo serdecznie przyjęte przez jej rodziców, jednak nie możemy
bezmyślnie siedzieć, kontaktujemy się telefonicznie ze dworcem
rozumiamy z panem E. Lawackim, meldujemy się i prosimy o
dalsze instrukcje - w odpowiedzi słyszę - „za wszelką cenę dotrzeć
do dworca - roboty dość”. Okłucha wstępnie w naszej sprawie
pokonanie wszystkich trudności - to było nasze zadanie.
Do dworca przyjeżdżamy jeszcze 15 IX 39 r. wieczorem - tu napoty-
kamy na dwie trudności - zatrzymuje nas patrol niemiecki -
ale i z tego impasu wychodzimy cało. 4 km. dzieli nas od swoich.

Janina i Maria Zerkon

Rel. 43 Sl.

O

PWK

I/1/33
Frysztat
Sosnowiec

Zerzoń Maria zamężna Szewczyk ps. Marysia

Ur. 7.III.1915r. w Karwinie (Zaolzie), córka górnika Karola i Marii z d.Konior, mąż Józef górnik elektryk.

Ukończyła 3-letnią szk.zawodową Tow.Polek w Katowicach w 1933r.
Należała do Organizacji PWK od 15.IX.1929r., instr.PWK w stopiu st. aspirantki, wyszkolenie instr.II st. Prowadziła jednostkę wyszkoleniową PWK w Będzinie i Sosnowcu. Od X.1938r.zastępczyni k-dki pow. Cieszyn a od XII.1938r. k-dka pow.Frysztat,
30 i 31.VIII.39r. przygotowała Komendę PW w Frysztacie do ewakuacji która nastąpiła 2 IX.w południe wraz z grupą 14 umundurowanych powiastek. Dotarły do Tarnowa, tam świadczyły pomoc rannym. W Lwowie od 15.IX.uczestniczyła w obronie Lwowa w Batalionie Kobięcym.
Powróciła z ewakuacji 10.XI.39r.razem z J.Kowalską. Natychmiast wciągnięta do tajnej sieci PWK, zaprzysiężona 2.XII.39r.kierowała pracą Miłowickiej Grupy tej sieci (ponad 10 osób) w zakresie samopomocy społecznej i jako łączniczka siatki wywiadowczej. Mimo urodzenia dwójga dzieci w czasie okupacji pozostała w kontakcie konspiracyjnym także po wsypie K.O. AK w 1942r., z St.Słomską i W.Mirowską (przypuszczalnie działających w Okr.Delegatury Rządu).
Po wojnie wychowywała 4 dzieci,aktywna przez kilkanaście lat w komitetach szkolnych. Zamieszkała obecnie w Sosnowie ul.

Zbiory E.Zawackiej - relacja własna M.Z.,wzmianki w wielu relacjach.

Relacja członkini Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet. April

Nazywałam się Maria Terzoni a od 4.01.1941 /data ślubu/ Szewczyk. Ih/34

Do Org. Przystosowania Wojskowego Kobiet /wstąpiłam w 1930 r. będąc wtedy uczennicą Szkoły Zawodowej Tow. Polek w Katowicach /w t.zw. Hufcach P.W.K. gdzie zbiórki odbywały się dwa razy w tygodniu, w czasie których zdobywałyśmy wyszkolenie ogólnowojskowe /terenoznawstwo, wych. fiz., leśnictwo, strzelectwo/ w 1932 r. ukończyłam kurs administracji wojskowej, na obozie letnim w Istebnej, który upoważnił mnie do prowadzenia administracji na obozach. W 1936 r. ukończyłam kurs podinstruktorski, potem instruktorski, wtedy mogłam już samodzielnie prowadzić szkolenie w hufcach i drużynach wych. fiz. w szkołach Powiatowych w pow. Będzin. W 1939 r. ukończyłam kurs instruktorski II stopnia. Organizacja Przystosowania Wojskowego Kobiet była organizacją wyższej użyteczności, celem jej było przygotowanie kobiet do obrony Kraju, przez szkolenie skieristów w szkołach średnich i Zawodowych. W 1938 r. organizacja nasza otrzymała mandat na przeprowadzenie przeszkolenia wojskowego dla instruktor~~ek~~ wszystkich organizacji i stowarzyszeń kobiecych na terenie kraju jak: Z.H.P. Strzelec. Tow. Polek, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. szkole je w ramach Żeńskiego Pogotowia Społecznego - który potem mieli wysłać wiadomości przemieścić na teren swojej organizacji. Takie kursy przeprowadzaliśmy dla Z.H.P. i Kat. Stow. Mł. województwa śląskiego w czerwcu w Istebnej u p. Natacha. Na Śląsku, Żeńskie Pogotowie Społeczne podlegało wtedy byłej Komendantce Regionu Śląskiego Przystosowania Wojskowego Kobiet mgr. Elżbiecie Ławackiej obecnie doc. dr. hab w Toruniu. Pogotowie Społeczne obejmowało a) przygotowanie do samoobrony i samopomocy w warunkach wojennych /pomoc okoliczności, sprawy sanitarne, sprawy gospodarcze, racjonalna gospodarka art. żywnościowymi, opieka zdrowotna i.t.d. b) współdziałanie w akcji propagandowej i pomocy wojsku, pomoc budawczej

postzkodowanej wskutek działań wojennych, ludziom ewakuowanym, rodzinom
zotwierzy, dzieciom zagubionym.

11/35

W 1938 r. kiedy to Łańcut zostało przyłączone do Polski - Rozkazem
K-dy Rej. Śl. P. W. K. w Katowicach, zostałam powołana na stanowisko
Komendantki Powiatowej we Fryszacie. Do moich obowiązków należało
organizowanie i inspekcja Hufców szkolnych w szkołach średnich
w Boguminie, Ortowej i Karwinie oraz oddziałów pozaszkolnych zmesre-
żających młodzież pracującą. Szkolenie w Hufcach prowadziły instruktorzy
Przygotowanie Wojskowe Kobiet: Ondereha Bronistawa /+/ jura mierzyska,
Lechowska Helena, Zabela Wilkos, Sechowiec i Tumidajska.
oraz na terenie Cieszyńska i powiatu: Komendantka Maria Łaczynska,
Mieczysława Olek, Jolena Gabriatowicz i inne.

W ramach Z. Pogotowia Społecznego przeprowadzaliśmy na tych terenach
cykl prelekcji /8 broszur/ na tematy związane z pracą Kobiet na
wypadkach wojny, o ich zastępczym zadaniu, gdy mężczyźni będą musieli
iść z karabinem w rękę, bronić granic ojczyzny, Kobiety /matki, żony
córki/ zajmą ich miejsca aby gospodarka nie ucierpiała z powodu
braku rąk do pracy. Pamiętam takie spotkania Kobiet w Boguminie
Ortowej i Karwinie, Cieszyńcu, Trzyńcu, Ustroniu, Skoczowie i Golezowie
pamiętam ich skupione twarze. Dwie ponownie wykazały wtedy Kobiety
należące do Kół Lokalnych P. W. K.: Stefania Michejłowa oraz ~~Polka~~ Polka
które wtedy było bardzo czynne na stęsku Cieszyńskim /J. Kubicka
Warybłok, Heerko, Mikutowa, Macurona i inne.

W lipcu w czasie wakacji brałam udział w obozie wzdrowym z grupą
20 uczestniczek P. W. K. po terenach powiatu Fryszat, celem obozu było
poznanie terenu, nawiązanie kontaktów z ludnością przez organi-
zowanie wywiadów ^{rodzinnych} i ognisk przy których spienaliśmy piosenki i wiblitęsy,
inscenizacje oraz gawędy. Trasa prowadziła z Godowa przez powiat Fryszat
/sucha Suchy i Houawa /w Karidaj miejscowości byłyśmy dwa dni 38 dni
trwał od 1-15 lipca.

Druga połowa lipca i sierpnia spędziłam na obozie szkoleniowym w Spale^{II/36}
skąd 26.08.1939r. zostałam odwołana przez Komendę Rej. Śl. na swoje stanowisko
do Frystatu, gdzie na odprawie w dniu 28.08.39 w porozumieniu z Komen-
dantem K-dy Miejskiej P.W. i W.P. we Frystacie rozpoczęto przygotowanie
akcji i magazynu do ewakuacji. Jesteśmy w pogotowiu, dzień i noc „gong”
pełne niepokojów, co będzie jutro? a zarazem z całą satysfakcją
przystępujemy do realizowania pierwszego zadania bojowego.

W dniu 1.09.1939 po ogłoszeniu stanu wojennego, w godzinach południo-
wych, na zatadowanych autach ciężarowych, następuje pierwszy etap
ewakuacji z Frystatu do Tarnowa. Wraz ze mną jedzie 14 pensjonerek
które zdecydowały się na wyjazd, niechcąc pozostać we Frystacie.

W Tarnowie zatrzymujemy się u SS. zakonnych, tam następnego dnia
przywożą 11 ciężko rannych żołnierzy / szereg. podofic. oficerowie /
Nasza drużyna automatycznie obejmuje opiekę nad rannymi, znosimy
ich do klasztoru, udzielamy pierwszej pomocy, opatrujemy ich.

Następnego dnia, czynimy starania o umieszczenie rannych w szpitalu,
odwiedzamy ich. Jednym z rannych był b. rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
w Krakowie kpt. Jan Anioła, z którym przypadkowo kilka lat temu
skomunikowałam się i żona jego, wyraża wielkie uznanie dla naszej
grupy, zauważając, że my właśnie przypłynęliśmy się może do utrzyma-
nia jej życia przy życiu. Dalsze moje losy były różne, wszak na
całej trasie ewakuacyjnej od Tarnowa do dworca wprowadzaliśmy
w czyn, to czego od nas wymagała nasza organizacja.

Głównym celem Org. P.W.K. było przygotowanie kobiet na wypadek
wojny, wyrobienie dyscypliny, patriotyzmu i miłości Ojczyzny.
Dla mnie jest wielką satysfakcją że mogę tu parę zdań napisać o swojej
Organizacji, która dla mnie była wystkiem i cieszy się że Apel do unieszkodli-
wienia cywilnej służby w 1939r. ~~pełnie~~ pojawił się na łamach „Gogolców”

- Szewcuk Maria

Relacja Szewcyrki Marii z d. Terzon w. 7.3.1915 r.
w Karwinie. e. Karola napisana dla otrzymania
Krzysza za wojnę obronną w 1939 r.

Pełniąc funkcję K-ki pomalowej P.W. W.F. we Fryszacie, organizowałam od maja 1939 r. Pogotowie społeczne na terenie pow. Cieszyń i Frysztat, których zadaniem było przygotowanie kobiet do samoobrony i samopomocy, w warunkach wojennych, które stawały przy robotach pracy gdzie pracowały kobiety albo przy kołach lokalnych P.W.K. w Cieszyńcu, Fryszacie, Poguminiu, Orłowcu Skoczowie i Trzynie. Lipiec i sierpień pełniałam funkcję adiutanta na obozie szkoleniowym w Spale 26.8.39 r. została odwołana do powrotu do pracy we Fryszacie. 28.8.39 r. na odprawie z K-tem Miejskiej K-ki P.W. W.F. zalecano zacząć się do przygotowania akty K-ki w war. magarym do ewakuacji.

Mając do pomocy 14 robotnic P.W.K. przystąpiłyśmy do likwidacji biura i przygotowania ważnych materiałów, broni i amunicji do ewakuacji. Pełniłyśmy dyżury dzień i noc do 1.9.39 r. potem załadowano wszystko na ciężarówki i w godzinach późnonocnych rozpoczęła się ewakuacja z Frysztatu do Tarnowa. W war. se musz wypchały dziurysta które pomagały przy likwidacji a nie chciały zostać we Fryszacie, narwisk ich jednak już nie pamiętałam. 1.9.39 r. o godz. 17⁴⁵ przyjeżdżamy do Tarnowa, zostajemy zakwaterowane w klasztorze SSzakomysk. Następnego dnia rano przywożą do klasztoru 11 ciężko rannych żołnierzy (sred. podof. i oficerów) nasza dwójka automatycznie obejmuje opiekę nad rannymi, umieszczamy ich w salach do tego celu przygotowanych, gdzie trzeba robimy opatrunki i wkładamy pierwszej pomocy, karmimy ich.

Liczba rannych wywożemy na noszach na podwórze aby za-
 czepić świeżego powietrza ale alarm lotniczy każe set-
 dzieć do schronów, wszystko denerżna wykonuje b. solidnie
 3.9.39r. załatwiamy przyjęcie rannych rannych do szpitala
 przewożemy karetkami i umieszczamy ich w salach szpitala
 Załatwiamy jeszcze drobne zakupy dla chorych. Jednym
 z rannych był b. rektor HGH w Krakowie kpt. Jan Anioł.
 Kiedy po dwudziestu paru latach przypomniałam sobie jego
 nazwisko /dziśki TV/ napisałam chęć sprawdzić czy pamię-
 mnie nie myli, otrzymałam b. miły list od żony p. F. Anioła
 która wyrażała wdzięczność za opiekę i pomoc.

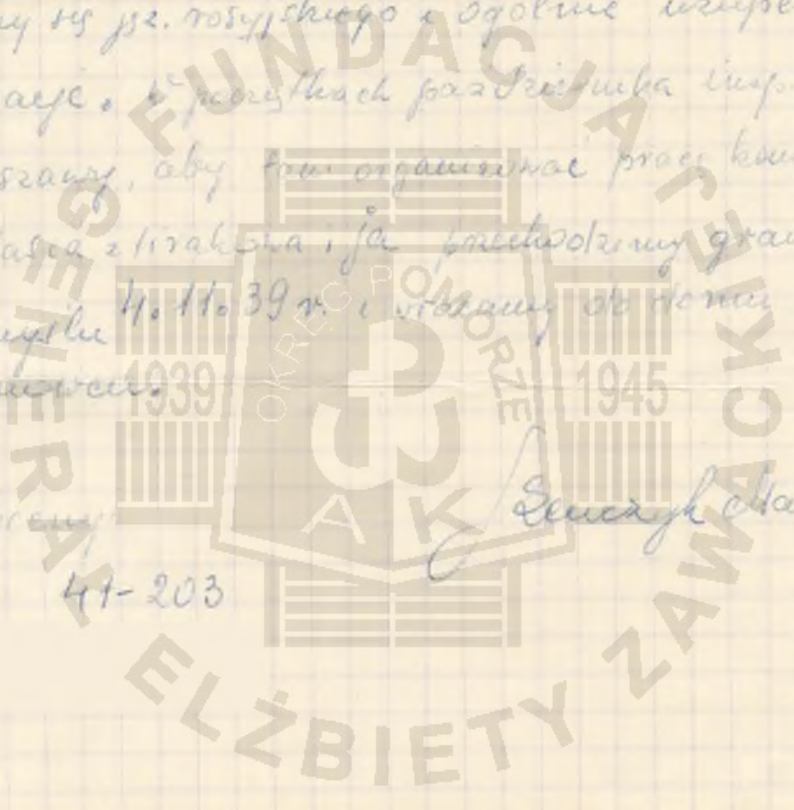
4.9.39r. dołączyliśmy do grupy ewakuacyjnej Mięskiej R.,
 PKiWF w Tarnobrzegu 120 osób, trasa prowadziła na Mielec-
 Tarnobrzeg - Prilgoraj - Tomaszów Dub. Sokal - dworz.erguson
 pieszko albo podrodziami lub poociągami towarowymi. Na całej
 trasie strażnicy pomocy starszym oraz opiekujący się dziećmi.
 Z grupy moich współtowarzyszek pozostajemy w końcu
 tylko ja i Jasia z Krakowa, reszta po drodze spotyka
 rodziny lub krewnych czy znajomych i odłącza się
 od nas. Z Sokala gdzie zatrzymujemy się u napotkanej
 koleżanki J. Przeworskiej - penionerki zapoznawaj na obozie
 za pomocą telefonu porozmawiamy się z K. d. PKi
 we dworze, rozmawiamy z przew. b. Lawacką pytamy
 o dalsze instrukcje, słysząc odpowiedź „za wszelką cenę
 olotracie do dworca, roboty w Bród”. Wstępuje w nas
 otucha, jedziemy pociągami towarowymi, dojeżdżamy
 jednak do dworaka - kłk. przed dworcem, dalej poociągami
 jedzie powiewa pod dworcem są miejsca.

Decydujemy się iść pieszo, dotrzemy do 2 cyrulików, 2 żołnierzy^{4/39}
po przeyściu 200 m. zmuszają zatrzymać nas patrol niemiec.
„Hände hoch” idziemy z rękami w górę do komendy placówki
pod eskortą patrolu, zamykają nas na całą noc w ciasnej
komorze - tam zakopujemy dokumenty, pozbywamy się mundurow
kierując rano - prosimy pilnującego nas Niemca aby pozwolił
nam iść do domu, omawiaj urlopu z wakacji, przypadek
chciał że był to porozumienie mordercy dobre po polsku i tak
wyszliśmy z impasem. Zabijają podwoły, karat woźnicy
odwodzi nas w przeciwnym kierunku. Wzrusza uderzył
nas rady byśmy szli torami to upłynęła droga, jednak
wreszcie rano idziemy rozpisany strzelaniny - zdecydowaliśmy
się i dopuściliśmy celu, wszedł siwsta kul dostrzegliśmy się
do słowa - tam zameldowaliśmy się k-cc na miejscu insp.
M. Wittke. Po krótkim odpoczynku, zdecydowaliśmy się
organizować się Batalion Kobiecy do którego zostaliśmy
przyjęte, nastąpiły szkolenia a w nocy uderzaliśmy
butelki benzyny w Halisport, na fabrykowskich, które
miały być wycie przez progiem, pracowaliśmy również
przy wznoszeniu barykad. Otrzymaliśmy morderowanie
i broń już ostatnie odprawa, gdy uderza morderstwo
że zostało zawarte porozumienie między Niemcami
a Żydziem Raolnickim wobec czego rozłożyliśmy broń
i zdaliśmy morderowanie i otrzymaliśmy rozkaz
rozysać się do swoich kwater. Komunistom jeszcze ze 16.9.39r
1 gen. w stanie spoczynku/gen. Januszajtis ogłosił zamiar do ochotni-
czego pułku - cały Batalion Kobiecy zgłosił swój udział i przesiadł
pod dowództwem generała, i miał walczyć w obronie Lwowa.

sta skutek porozumienia. Wier. Radz. Lwow pozostaje pod zarządem
 Związku Radz. Wobec zmian jakie nastąpiły, zamieszkiwane w os. Heleny
 Dobrowolskiej przy ul. 10 listopada 3, wraz z imp. M. Wittek, H. Piwow-
 ska, H. Wasilewska, E. Zawacka, J. Nowalska, Wanda Waribaska i wielu
 i innymi. Ja obejmuję funkcję 'kwaternistka' wraz z gospodarzami
 jut nas 20 osób (mających wszystkich nie państwami / swoim obywatel-
 kiem jest zapatrowanie w artykuły spożywcze. Grupa koleżanek
 pełni funkcję gospodarską. Zapatrujemy się w wełnę, z której
 robimy skarpety, czapki i rękawiczki ma nadchodzących imp.
 Poradymy weryfikacji się ze. rosyjskiego i ogólnie uzupełnimy
 swoje kwalifikacje. W porządkach paradyżka imp. Wittek H.
 wraca do Warszawy, aby tam organizować prace konspiracyjne,
 J. Nowalska, matka z bratem i ja powołujemy granicę na
 Sowie w Foremymle 11. 11. 39 r. i wzywamy do domu moich
 rodziców w Sosnowcu.

Mój adres obrotowy
 Sosnowiec 3 41-203

Elżbieta Zawacka



Relacja o służbie w obronie kraju.
=====

Nazywam się Maria Szewczyk z d. Zerzoń ur. 7.3.1915 r. w Karwinie /Zaolzie/jestem córką Karola i Marii Zerzoń z d.Konior. Jestem pochodzenia robotniczego.Ojciec pracownik Kopalni Węgla Kamiennego "Milowice" pracował w dozorze.Maż także pracownik Kop."Milowice" elektryk.Ukończyłam 3 letnią żeńską Szkołę Zawodową Tow.Polek w Katowicach w 1933r. W czasie okupacji ani po okupacji nigdzie nie pracowałam,zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci.Obecny mój adres:Sosnowiec ul.Irysów 3 kod.41-200 Nr.tel 660529,Członkinią P.W.K jestem od 15.9.1929 r.Po ukończeniu wykszolenia ogólnowojskowego w HS. wyjechałam na obóz w Istebnej na kurs administracyjny w 1932r. następnie kurs pćinstruktorski w Spale 1933r. oraz kurs instruktorski II st. w Warszawie 1936r. Od 1932 - 1938r. biorę udział w obozach i kursach PW i WF pełniąc funkcję instr.żywnościowej,k-tk kuchni,płatnika,adjutantki k-tki obozu,k-tki plutonu,k-tki obozu wędrownego i obozu dla Hufców Szkolnych na 120 osób. W czasie roku szkolnego hufczyki i drużyny WF i PW w szkołach podst. na Ksawerze i na Gzichowie w Będzinie 1936-1938r. W Szkole Gospodarczej w Sosnowcu.W Szkole Podst. w Milowicach.W 1938r w Październiku zostaje przydzielona do Cieszyna na zastęstwo k-tki pow. Marii Strzałkowskiej-Zaczyńskiej na czas jej podróży i urlopu macierzyńskiego,tam prowadzę Hufiec Szkolny w Gimnazjum Ogólnokształcącym oraz Gimnazjum Urszulanek w Cieszynie.W listopadzie odbywa inspekcję K-tka Rej.St. E.Zawacka.Poza tym prowadzę pracę w Miejskiej K Komendzie PW i WF. W grudniu 1938r. obejmuję funkcję k-tki pow. we Frysztacie na Zaolziu.W Cieszynie mieszkałam u Janiczkowej niemi właśc. sklepu jubilersk. od grudnia 1938 r. mieszkałam u babki mojej w Dąbrowie k/Karwiny. Pracę swą rozpoczęłam organizowaniem Hufców Szkolnych w Gimnazjum w Cieszynie oraz Boguminie i Orłowie/Gimnazjum oraz Szkoła kupiecka/.Do pomocy miałam instr.H.Lewkonowicz i naucz. Onderkówną Bronisławę ur.1912r. figuruje wśród nauczycielek zamordowanych w Oświęcimie 1943r. oraz Izabelę Wiltos naucz. szkół podst. Początki dość trudne, niektóre grupy ludności źle ustosunkowane do polaków.Ale młodzież zachęcona ciekawymi zajęciami coraz chętniej przychodzi na zajęcia. W czerwcu K-da Rej. organizuje 2-dniową obozy dla HS w Istebnej gdzie pełnię funkcję k-tki obozu,Kwietniówna Wł. pełni funk.K-tki Komp.następnie prowadzę obóz wędrowny w pow. Frysztat. W czerwcu i lipcu przed kampanię wrześniową prowadzimy zebrania mające na celu uświadczenie jak najszerszych mas kobiet z fabryk i org. kobiecych o ważności ich zadań w czasie wojny.

Jeździmy z instr. Olesik z cyklem broszur, dwa razy w tygodniu na zebraniach coraz większa frekwencja .W maju 1939r. organizujemy zbiórkę na P.C.K we wszystkich miastach powiatu. Dwa miesiące wakacji spędzam w Spale na obozach P.W.K od 10 lipca pełnię funkcję k-tki plutonu w drugim miesiącu adiutantki k-tki obozu. 26. sierpnia zostaję odwołana z obozu przez k-tkę Rej. Sl. E. Zawacką na swoją placówkę do Frysztatu .30 i 31 VIII przygotowanie akt w k-dzie Miejskiej PW i WF do ewakuacji. 1. IX gdy już wybuchła wojna w południe wyjeżdżamy autami ciężarowymi do Tarnowa. Wraz ze mną wyjechało 14 pewiaczek, które miały pomagać i nie chciały pozostać na miejscu. Do Tarnowa przyjeżdżamy na godz. 17-tą, zostajemy zakwaterowane u SS. 2. IX do naszej kwatery przywożą 11 ciężko rannych żołnierzy, w grupie tej byli szeregowcy, podoficerowie i oficerowie Nasza drużyna obejmuje opiekę nad rannymi znosimy ich do klasztoru udzielamy pierwszej pomocy, następnie przyjęcie ich do szpitala w Tarnowie oraz przydzielenie karetek do transportu rannych. Jednym z rannych był kpt. Jan Anioła , który był zmobilizowany w Boguminie obecny Rektor AGH w Krakowie. Po umieszczeniu rannych w Szpitalu zgłosiliśmy się do k-dy miejskiej PW i WF gdzie dołączyliśmy się do ich oddziału ewakuacyjnego, wymarsz ich miał nastąpić 4. IX o godz. 4-tej rano. 3. IX o godz. 12-tej e nocy Niemcy zbombardowali szpital ten w którym ulokowaliśmy rannych, i okolice, byliśmy bardzo zaniepokojone ich losem. 4. IX wyruszyliśmy w grupie 120 osób kierując się na Mielec, drogę przebywaliśmy częściowo podwodami lub pieszo. Droga pełną niepokoju, alarmy lotnicze naloty w lasach pełno dywersantów siejących panikę. Noce pełne grozy ale wszystko szło przed siebie. Po drodze wstępowaliśmy do k-dy Policji czy wojska , jednak nigdzie nikogo nie zastaliśmy , biura otwarte- rozrzucone papiery. Z Mielca kierujemy się na Tarnobrzeg, ciągle to samo, nogi zranione od marszu, po drodze pozbywamy się bagaży osobistych by łatwiej się poruszać dalej. Zdobywanie wyżywienia sprawia coraz więcej trudności i najgorszy to brak wody. Pamiętam gdzieś u gospodarza zdobywamy cielaka który po zabiciu ma zapewnić nam pożywienie na parę dni. Noce spędzamy w stodołach lub szopach czy nawet podwórzach często cisza nocna kilka razy przerywana krzykami, groźbą pożaru to robota dywersantów. Następny etap Stalowa Wola - Biłgoraj pociągi towarowe przepełnione pasażerami. Znowu nalot uciekamy w pola , pamiętam okropny widok w czasie nalotu jedna z dziewcząt nie zdążyła uciec w pole, skryła się za kołem pociągu, po skończonym nalocie znaleźliśmy ją nieprzytomną z samolotu strzelano w pociąg, odłamki koła raniły ją, miejscowa

43/88
I/1/43

ludność zajęła się jej pogrzebaniem, pociąg ruszył dalej. Potem Tomaszów Lubelski i Sokal, tu zatrzymujemy się tylko dwie reszta w czasie trasy połączyła się z innymi grupami ewakuacyjnymi W Sokalu zatrzymujemy się u kol. Przeworskiej Janiny, korzystamy z dwudniowego odpoczynku. W dniu 12.9. otrzymujemy połączenie telefoniczne z Lwowem z k-dą P.W.K. rozmawiam z przew. E. Zawacką, prosimy o instrukcję co robić dalej? odpowiedź brzmi: za wszelką cenę starajcie się dotrzeć do Lwowa roboty dosyć". Rozmowa ta dodaje nam otuchy, dowiadujemy się o pociąg- jest popołudnie, dziękujemy za gościnność rodzicom koleżanki, wsiadamy do pociągu, znów droga pełna niepokoju. Przed Lwowem 4 km. dyżurny ruchu na małej stacji zatrzymuje pociąg- ogłasza koniec jazdy ponieważ pod Lwowem są Niemcy- znów rozterka co robić dalej?. Parę osób wychodzi z pociągu: 3 starszych panów, jak się później okazało handlowców, 2 żołnierzy i nas dwie pewiaczki tworzymy grupę, która chce dostać się do celu. Po przejściu może 200 m przed nami staje patrol niemiecki zatrzymuje nas słowami "Hande hoch" tutaj całkowite zaskoczenie, z rękami w górze prowadzą nas ok. 2 km. do k-ta grożąc po drodze że idziemy na rozstrzelanie. Na szczęście nie zastajemy komendanta, patrol otrzymuje rozkaz odstawienia nas na miejsce gdzie nas zatrzymano, tam umieszczają nas w małej komórce z której uprzednio wyprowadzono kozę. Tak spędzamy noc, noc bardzo pracowitą, musiałyśmy uporać się z materiałami które miałyśmy przy sobie, dokumenty, pas, mundury zakopałyśmy pod zgnojną słomą, pozostałyśmy tylko w granatowych spódnicach i białych bluzkach. Gdy już świtało uprosiłam wartownika pilnującego nas aby pozwolił wyjść nam do ubikacji, która stała 2 m od nas, kiedy nas wypuścił zaczęłyśmy go prosić aby nas puścił do domu, że tu niedaleko mieszkamy i wracamy z wakacji. Okazało się że wartownik był poznaniakiem i doskonale mówił po polsku. Ponieważ w tym czasie nadjeżdżała furmanka do Lwowa żołnierz zatrzymał ją, nakazując woźnicy odwieźć nas w przeciwnym kierunku. Szczęśliwie że udało nam się wymknąć z rąk wroga odjeżdżamy, w rozmowie z woźnicą dowiadujemy się, że najbliższa droga do Lwowa jest wzdłuż torów, decydujemy się. Droga była jednak bardzo ryzykowna. po przejściu 1 km. rozpoczyna się strzelanina między Niemcami a Rosjanami, tu bardzo przydaje nam się nasze wyszkolenie bojowe- resztę drogi przebywamy pod silnym ostrzałem, co chwilę padamy to znów czołgamy się, a chęć pokonania niebezpieczeństwa to dążenie do obranego celu. Nie czujemy zmęczenia - serce rozpięta radość - Lwów, ale tu widok smutny palące się domy i zbombardowane inne budynki.

93/50
I/1/44

Dochodzimy do k-dy przy stole nasze władze naczelne insp.M.Witek insp.H.Piwońska, insp.H.Wasilewska, przew.E.Zawacka i wiele innych. Meldujemy swoje przybycie, miłe powitanie, pochwała od władz za odwagę. 16.9. zostajemy przydzielone do napełniania butelek litrowych benzyną, praca trwa całą noc-wielkie skupienie- ostrożność. To wszystko dzieje się w Hali Sport. na Jabłonowskich. Następnego dnia miasto obiega wieść że gen.Januszajtis organizuje ochotniczą armię, cała nasza grupa wstępuje w szeregi W.P.jeszcze przygotowania, instrukcje i wieczorem 17.9.39r. zebranie w sali kina otrzymujemy broń, żołąd i już mamy wyruszać na placówki na czołgi, kiedy przychodzi goniec z meldunkiem aby wszystko wstrzymać, ponieważ nastąpiło porozumienie Radz.-Niem. Po chwili rozchodzimy się do swych kwater. Nasza grupa w liczbie 20 osób zamieszkuje chwilowo w różnych budynkach niewykończonych oraz u kol.Skulskich. Całą noc słyhać tu i ówdzie strzały, patrole krążą po wszystkich ulicach Lwowa. Po kilku dniach zamieszkujemy u dr.Heleny Dobrowolskiej przy ul.10-go Listopada 3. Tutaj zaczynamy zagospodarowywać się na zimę, kupujemy większą ilość ziemniaków i kapusty, ja pełnię funkcję instr. żywnościowej. Rano o godz.4-tej wszystkie wyruszamy do kolejek po chleb czasem udaje nam się zdobyć po 1/4 kg na głowę a czasem nie. Tutaj razem z nami zamieszkuje p.Wanda Wasilewska z mężem i tu w tym domu zostaje zastrzelony w przeddzień wyjazdu do Przemyśla, mąż Wandy Wasilewskiej. We Lwowie zaopatrujemy się w ciepłe kożuszki oraz wełnę na czapki, rękawiczki i skarpety, które robimy w wolnych chwilach. na drutach. Inne koleżanki pełnią funkcję w kuchni oraz w innych pomieszczeniach mieszkalnych. W październiku 1939r. bierzemy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez władze radzieckie. W początkach listopada dowiadujemy się o możliwości powrotu do Polski. 4.11.39r. wyruszamy do Przemyśla, dwie noce spędzamy na torach przy moście Niemcy bardzo utrudniają przejście przez granicę. 6.11.39r. przepuszczają nas na drugą stronę Sanu, dochodzimy do dworca i po kilku godzinach ruszamy pociągiem towarowym do Krakowa, stamtąd do Sosnowca, jedziemy pełne niepokoju kogo zastaniemy w domu?. W tramwaju spotykam nauczycielkę przedszkola z Milowic i od niej że u mnie w domu wszyscy już wrócili z ucieczki z Lublina i że mnie oplakują, ponieważ ktoś powiadomił rodziców, że zostałam rozstrzelona we Fryszacie.

7/11/45

W domu serdeczne powitanie, łyzy radości, szczęśliwi że jesteśmy wszyscy. Do domu wracam z kol. pewiaczką + Janiną Kowalską, która pozostaje u mnie ponieważ nie ma dokąd wracać. Następuje krótki odpoczynek po podróży i zabieramy się do pracy - nawiązujemy kontakty z pewiaczkami które już wróciły. Po kilku dniach przyjeżdża k-tka E. Zawacka, która zamieszkuje u mnie, co kilka dni zbierają się u mnie koleżanki pewiaczki: Stanisława Binek, Anna Bagińska, Irena Klasa, Wł. Kwiecień, Klara Zawacka, Janina Kowalska, Teresa Delekta. Spotkania muszą być przeprowadzone z wielką ostrożnością ponieważ sąsiedzi zaczynają zwracać uwagę, wtedy to Janina Kowalska i Klara Zawacka przenoszą się do Sosnowca na ul. Lisią 12, tam też odbywają się nasze spotkania. K-tka E. Zawacka daje nam zlecenia, aby dostarczyć takie czy inne meldunki. Wiadomości, które potrzebne nam były dostarczał nam mój ojciec Karol Zerzoń oraz mój mąż jeżeli chodziło o teren kopalni, oraz grupa pewiaczek Monika Kołodziejaska, Leonia Szewczyk, Tola Wątek, Halinka Bielska. Wszystkie meldunki przynoszono do mnie a ja przekazywałam je na ul. Lisią lub przez łączniczkę siostrę moją Jadwigę Zerzoń która pracowała w zakładzie fryzjerskim St. Musiała. Meldunki odbierałam także od pani W. Mirosławowej z kop. "Czeladź-Piaski" z którą byłam w ciągłym kontakcie.

W grudniu 2 lub 3. 1939r. E. Zawacka wezwała mnie do Będzina gdzie mieszkała u Krystyny Wysockiej tam zostałam zaprzysiężona, kiedy wymówiliśmy ostatnie słowa przysięgi na wierność organizacji a tym samym ojczyźnie w momencie kiedy ściskałyśmy sobie dłonie już jako zaprzysiężone usłyszałyśmy pukanie do drzwi, to przezorna gosposia tego domu dała nam znać że do klatki schodowej weszło dwu gestapowców, wtedy to E. Zawacka z całym spokojem zwinęła w rulonik bibułkę na której były napisane słowa przysięgi i połknęła je. Alarm okazał się fałszywy - gestapo pytało o innego mieszkańca tego domu wobec czego kontynuowałyśmy dalszą swoją pracę, przekazanie meldunków oraz podanie dalszych instrukcji. W domu moim do pracy wciągnęłam mimo woli wszystkich. Matka moja Maria Zerzoń wtedy lat 47 pomaga nam w naszych spotkaniach, dom nasz był udostępniony na noclegi naszych koleżanek, siostra Joanna Zerzoń pseudo Teresa oraz Helena Płatek ze swoją 2 letnią córeczką pilnują czy ~~nas~~ ktoś nie obserwuje, czy koleżanki mogą spokojnie wyjść. W 1940 r. namawiano mnie abym wyjechała do Guberni ze swoim narzeczonym abyśmy tam wzięli ślub i tam byli kontaktem dla naszej organizacji. Po namyśle odmówiłam ze względu na rodziców, którzy by to bardzo boleśnie odczuli.

3/1/46

4.1.1941 r. zawarłam związek małżeński z J.Szewczykiem, na ślubie naszym były obecne E.Zawacka, Kl.Zawacka, J.Kowalska, zamieszkaliśmy u moich rodziców i nadal kontynuowałam swoją pracę konspiracyjną. W 1942r. 9 maja urodziłam córkę dałam jej na imię Elżbieta z myślą aby wyrosła na dzielną i uczciwą obywatelkę na wzór E.Zawackiej - człowieka o nieskazitelnej duszy całkowicie oddanej służbie ojczyzny. W tym czasie nastąpiło aresztowanie w Sosnowcu i zlikwidowano skrzynkę przy ul. Lisiej. Na krótko przerywa się łańcuch, po 3 miesiącach nawiązuje się z powrotem przez przew. W.Mirosławową która na moje ręce przekazuje naszej grupie ważniejsze informacje. W 1943r. Niemcy zaczynają wywierać nacisk na ojca mojego aby wpisał się na Volkslistę, tłumacząc to tym że jest urodzony w Karwinie, która należała pod zabór austriacki. Bardzo często odwiedzają nas Niemcy i volksdojczę namawiając nas do przyjęcia volkslisty. Po porozumieniu rodzinnym ojciec z matką zgłaszają wniosek do Prezydium, ja ani siostry nie podpisujemy wniosku. Brat w tym czasie wstępuje do partyzantki Hardego był tam w czasie przyjazdu T.Delekty w kwietniu 1944r. 27.1.1945r. tam został ranny w potyczce z Niemcami, kula trafiła go w nogę w okolicy kostki i poszła w górę do Kolana i usztywniła go. Brata Bolesława sama wyprawiałam do partyzantki a po trzech dniach zgłosiłam się w komendzie policji, że brat wyszedł z domu i do tej pory nie powrócił, zaczęły się poszukiwania ale oczywiście bez rezultatu. Często potem byliśmy odwiedzani przez policję w nocy i w dzień. W tym czasie rodzice zostali wezwani do prezydium, kiedy matkę zapytano po niemiecku czy się zgadza podpisać volkslistę - odpowiedziała, że jest Polką i po niemiecku nie rozumie, ta sama historia powtórzyła się z ojcem itak sprawa została zakończona, od tego czasu warunki w pracy ojcu bardzo się pogorszyły i musiał znosić różne szykany. Po ukończeniu wojny w 1945r. ojciec zostaje oddelegowany do Bytomia gdzie obejmuje stanowisko sztygara na kopalni "Dymitrow". Muszę zaznaczyć że w czasie okupacji mając dwoje małych dzieci nadal pełniłam swoją funkcję informatorki, z dziećmi w wózku jeździłam na Piaski do W.Mirosławowej przywożąc gazetki i informacje, przewożąc meldunki. W styczniu dostałyśmy instrukcję w której podane były kandydatury władz miejskich z którymi zaraz po ukończeniu wojny miałyśmy nawiązać kontakt. W przeddzień przybycia wojsk polskich i radzieckich otrzymałam meldunek od W.Mirosławowej zlikwidowania wszystkich pism i meldunków.

93/58
7/1/47

Pierwsze lata powojenne były ciężkie, ponieważ dużo ludzi wyjechało na zachód gdzie zajmowali stanowiska opuszczone przez Niemców. Kontakty między znajomymi zerwane. Ja osobiście zajmowałam się wychowaniem czworga dzieci, pracowałam 11 lat w komitetach szkolnych. Często myślałam wracałam do lat swojej młodości kiedy to tak ochoczo pracowałyśmy w szeregach P.W.K. Marzyłam o tym że nadejdzie chwila kiedy się jeszcze spotkamy i wreszcie we wrześniu w Przekroju czytałam artykuł zatytułowany "Kurierka" z którego dowiedziałam się o losach E. Zawackiej. Radość rozpięła serce, zdecydowałam się na napisanie listu celem nawiązania kontaktu. Z wielkim lękiem piszę na adres Gdańskiego Uniwersytetu, daję znać o sobie i z niecierpliwością czekam czy aby dostanę odpowiedź? I o dziwo w ciągu 10 dni jest odpowiedź, co za radość, kontakt nawiązany, spotykamy się, odnajdujemy. Odżywa w nas dawna atmosfera pewniacka.

lipiec 1975r

Elżbieta Zawacka



M. Zeroci - Szewcylowa
20.XI.78.

Relacja o miesiącu 1939.

W dniu 26 sierpnia 1939 r. rozkazem K-dy Rej. Sl. w Katiwicach została odwołana z obozu szkoleniowego w Spale, gdzie pełniłam funkcję adiutantki K-dy Obozu, do powrotu na swoje miejsce pracy we Frysztacie. Na odprawie w dniu 28 VIII 39 r. Komendant K-dy Miejskiej PW i WF kpt..... we Frysztacie w porozumieniu ze mną ustalił rozpoczęcie przygotowania akt i podręcznego magazynu do ewakuacji. Następują "gorące dni i noce" pełne niepokoju co będzie jutro? a zarazem z całą satysfakcją przystępujemy do realizowania pierwszego zadania bojowego. W dniu 1 września w godzinach południowych na załadowanych skrzyniami autach ciężarowych następuje pierwszy etap ewakuacji z Frysztatu do Tarnowa. Wraz ze mną wyjechało 14 członkiń PWK, które także pomagały mi w pracach przygotowania do ewakuacji. W Tarnowie jesteśmy o godz. 17, zostajemy zakwaterowane w Klasztorze SS.....

2 września w godzinach rannych przywożą 11 rannych żołnierzy (oficerowie, podof. i szeregowcy). Nasza drużyna automatycznie obejmuje opiekę nad rannymi, znosimy ich na noszach do Klasztoru, udzielamy pierwszej pomocy, opatrujemy ich. To nasz pierwszy egzamin naszych umiejętności, trzeźwość umysłu, opanowanie. Ustalamy nocne dyżury przy chorych, rano wynosimy ich na dziedziniec klasztorny aby zaczerpnęli świeżego powietrza, ponieważ pogoda była b. ładna. Wpadliśmy w wielkie tarapaty, kiedy usłyszeliśmy sygnały alarmowe zwiastujące alarm lotniczy, trzeba było rannych przenosić do schronu klasztornego, bardzo przejęte spełnianiem swoich obowiązków, odczuwamy z satysfakcją, że nasi podopieczni z wdzięcznością i uznaniem wyrażają się o nas.

3 września załatwiamy przyjęcie ich do szpitala i przydział

5/1/49

karetek pogot. do przetransportowania rannych, ponieważ potrzebna jest fachowa pomoc, zabiegi i operacje. Przewozimy ich do szpitala w Tarnowie, załatwiamy im drobne zakupy, o które proszą, wysyłamy korespondencję itp. Jednym z rannych był kpt. Jan Anioła, który był zmobilizowany w Boguminie, obecnie mieszkający w Krakowie, b. rektor Akademii Górniczo-Hutniczej. Po zakończeniu wojny miałam okazję nawiązania korespondencji z w.w. i jego żoną, która, jak pisała do mnie, jest mi niewymownie wdzięczna, że może moja pomoc zadecydowała o jego życiu, za co czuje się b. zobowiązana.

Następnie udajemy się do Miejskiej K-dy PW i WF w Tarnowie, zgłosiliśmy swoje wykonanie pierwszego zadania, dołączyliśmy się do ich oddziału, który 4 września o godz. 4 rano miał rozpocząć ewakuację.

3 IX 39 r. o godz. 24-tej przeżyliśmy straszne bombardowanie, zwłaszcza, że Niemcy bombardowali szpital i jego okolice, niepokoiłyśmy się bardzo ponieważ tam właśnie zostawiłyśmy swoich podopiecznych.

4 IX 39 r. w godzinach wczesnych, skoro świt, wyruszyliśmy w grupie 120 osób, tam właśnie spotkałam pewiaczkę Jankę z Krakowa, z którą nie rozstawałyśmy się aż do powrotu w listopadzie 1939 r. Jechaliśmy kierunek na Mielec, drogę odbywaliśmy częściowo podwodami, częściowo pieszo. Noce i dni pełne grozy, alarmy, naloty, panika wśród ludności - to udana praca dywersji. W czasie przemarszów i postoi zajmowałyśmy się pomocą ludziom starszym i dzieciom często pozostawionym bez opieki - zgubionym. Z Mielca jechaliśmy na Tarnobrzeg. Zdobywanie pożywienia sprawiało coraz więcej kłopotu, najczęściej dokucza brak wody, mężnie jednak to znosimy i staramy nie poddawać się panice. Następnie Stalowa Wola - Biłgoraj idziemy pieszo, w drodze spotykamy grupy ludzi

I/1/50

dziewczynki dołączają do swoich, po każdym nalocie grupa nasza się zmniejsza, ludzie się rozpraszają, zmieniają kierunki. Część trasy przebywamy pociągiem towarowym przepełnionym już pasażerami i znów nalot, pociąg zatrzymuje się, uciekamy w pola, jedna z naszych współtowarzyszek nie zdążyła uciec w pole, skryła się pod wagonem i o zgrozo! właśnie wagon ten był mocno ostrzeliwany, odłamki koła śmiertelnie zraniły ją, miejscowa ludność zajęła się jej pogrzebaniem - bezimiennie - ponieważ żadnych dokumentów przy niej nie znaleziono.

Ja z Janką z Krakowa za wszelką cenę chciałyśmy dojść do Lwowa, ponieważ wiedziałam, że tam spotkamy władze naczelne Org. PWK i tam otrzymamy dalsze wskazówki. Następna trasa Tomaszów Lubelski - Sokal, tu zatrzymałyśmy się u koleżanki powiatniczki Janki Przeworskiej², mieszkała w dzielnicy wojskowej. 14 i 15 IX 39 r. pozostajemy u Janki, bardzo serdecznie przyjęte przez jej rodziców, jednak nie możemy bezczynnie siedzieć, kontaktujemy się telefonicznie ze Lwowem, rozmawiam z przew. E. Zawacką, meldujemy się i prosimy o dalsze instrukcje - w odpowiedzi słyszę - "za wszelką cenę dotrzeć do Lwowa - roboty dość". Otucha wstępuje w nasze serca pokonać wszystkie trudności - to było nasze zadanie. Do Lwowa przyjeżdżamy jeszcze 15 IX 39 r. wieczorem - tu napotykamy na duże trudności - zatrzymuje nas patrol niemiecki - ale i z tego impasu wychodzimy cało. 4 km dzieli nas od swoich.

/-/ Szewczyk Maria

Relacja z pobytu we Lwowie w 1939 r. -

W czasie ewakuacji z Frysztatu do Tarnowa a potem trasa wiedzie Mielec - Tarnobrzeg - Stalowa Wola - Biagoraj - Tomaszów Lub. - Sokal wreszcie ostatni etap do Lwowa. Cała droga pełna grozy i niepokoju, atarmy, bombardowania, setki ofiar po drodze. My idziemy z nadzieją dotarcia do celu - przecież tam na nas czekają, tam trzeba rąk do pracy. Pociąg z Sokala do Lwowa wlecze się ruchem ślimaka - wreszcie 4 km przed Lwowem pociąg zostaje zatrzymany - słyszymy polecenie dyżurnego ruchu - pociąg dalej nie jedzie - Niemcy pod Lwowem. Następuje wielka rozterka, co robić dalej? Z pociągu trzech panów starszych decyduje się dojść pieszo, do nich dołącza się 2 żołnierzy a potem ja z Janką z Krakowa, jest godz. 21-sza. Idziemy rażno - nagle po przejściu 200 m wychodzi niespodziewanie patrol niemiecki ze słowami "Hende Hoch", zatrzymują nas, po pobieżnym wylegitymowaniu nas, prowadzą 2 km z rękami w górze do komendanta obiecując, że idziemy na rozstrzelanie. Ponieważ jednak komendanta nie było na placówce, patrol dostaje rozkaz odprowadzenia nas na miejsce gdzie nas zatrzymali i tam lokują nas w małej komóreczce, skąd uprzednio wyprowadzili kozę. Tam spędzamy noc, w ciągu której musimy uporać się z posiadanymi ze sobą materiałami (mapy, szkice, legit., dokumenty); pas mundury PWK zakopałyśmy pod słomą, pozostałyśmy tylko w granatowych spódniczkach i białych bluzkach. Gdy zaczęło świtać prosiłyśmy wartownika pilnującego nas, abyśmy mogły wyjść do wc znajdującego się o 2 m od nas. Kiedy znalazłyśmy się na świeżym powietrzu prosiłyśmy wartownika, aby nas puścił do domu, tłumacząc się, że wracamy z wakacji i stąd jest już blisko. Z rozmowy okazało się, że wartownik jest poznaniakiem i dobrze mówi po polsku. Ponieważ w tym czasie nadjechała furmanka,

niemiec tarzymał ją i kazał woźnicy odwieźć nas w przeciwnym kierunku od Lwowa. Szczęśliwie, że udało nam się ujść z rąk wroga, prosimy woźnicę, aby nam wskazał drogę, którą możemy dostać się do Lwowa, dowiadujemy się, że dojść będzie nam najprościej wzdłuż torów kolejowych, ale uprzedził nas, że rano napewno Niemcy rozpoczną strzelaninę. Decydujemy się iść do Lwowa - droga jednak była bardzo niebezpieczna, po przejściu 1 km rozpoczęła się strzelanina - tutaj zdajemy egzamin, tu bardzo przydaje się wyszkolenie bojowe - czołganie - powstań - padnij - a chęć pokonania niebezpieczeństwa - to nasz bojowy marsz do celu. Pomimo trudu nie czujemy zmęczenia - serce rozpiesza radość. Ale widok Lwowa smutny - zbombardowane i palące się domy.

16 września wreszcie dostajemy się do K-dy, przy stole radzą nasze władze naczelne PWK insp. M. Wittek, insp. H. Piwońska, insp. H. Wasilewska, przew. E. Zawacka i kilka innych. Meldujemy swoje przybycie - miłe powitanie zakończone udzieleniem pochwały za odwagę - idziemy na zasłużony odpoczynek. Dowiadujemy się, że we Lwowie powstał Batalion Kobiety, do którego zgłaszamy swój akces. W tym samym dniu o zmroku rozpoczynamy pracę - w wielkiej hali sportowej napełniamy litrowe butelki benzyną, które mają służyć przeciw czołgom, całą noc w wielkim skupieniu i przy dużej ostrożności - spełniamy swoje zadanie. Następnie na ulicach Lwowa pomagamy przy budowaniu barykad.

17 września po Lwowie rozchodzi się wieść, że gen. Januszajtis organizuje ochotniczą armię - zbieramy się na odprawie i cała nasza grupa pewiaczek wstępuje w szeregi W.P., następuje błyskawiczne przeszkolenie w związku z użyciem butelek z benzyną - instrukcje. Wieczorem zbieramy się w sali kina, tam jeszcze rozdanie broni, sprawdzenie umundurowania i już mamy wyjść na barykady, kiedy wchodzi goniec z meldunkiem wstrzymania wymarszu,

ponieważ nastąpiło porozumienie Niemców i Rosji. Otrzymujemy rozkaz rozejścia się do swoich kwater. Przez kilka dni i nocy zatrzymujemy się u koleżanek Skulskich na peryferiach Lwowa, nocujemy w budynkach niewykończonych. 20 września zamieszkujemy u dr Heleny Dobrowolskiej. Grupa nasza wraz z gospodarzami liczy 20 osób: Helena Dobrowolska, inż. Józef Dobrowolski, ich służąca następnie nasze władze M. Wittek, Hm Piwońska, H. Wasilewska, E. Zawacka, J. Kowalska, Janina i Wanda Skulskie, Janka z Krakowa, M. Zerzoń, z nami również zamieszkała Wanda Wasilewska z mężem i córką.

Ponieważ narazie nie było możliwości dostania się do domu, zaopatrujemy się w żywność, robimy zapasy na zime. Ja pełnię funkcję instr. żywnościowej. Rano wszystkie wyruszamy do kolejek po chleb, który się zdobywa z wielkim trudem. Koleżanki pewiaczki dbają o czystość w pokojach oraz pełnią dyżury w kuchni, ponieważ prowadzimy gospodarke zbiorową. Wolne chwile wykorzystujemy na naukę języka rosyjskiego. oraz roboty na drutach, aby się zabezpieczyć na zime robiłyśmy skarpety, czapki i rękawiczki. W październiku brałyśmy udział w głosowaniu przeprowadzonym przez władze Radzieckie. W pierwszych dniach listopada decydujemy się na powrót do domu, ponieważ Niemcy puszczają powracających do kraju. Dwa dni i dwie noce spędzamy na torach przy przejściu granicznym, wreszcie po długich tarapatach przedostajemy się na drugą stronę Sanu i pociągiem towarowym jedziemy do Krakowa a stamtąd do Sosnowca. Wracamy z radością a zarazem z wielkim niepokojem kogo i co zastaniemy. Do domu wracam z +Janką Kowalską, która zamieszkuje u mnie ponieważ niema gdzie wrócić. W domu łązy radości - serdeczne powitanie - krótki odpoczynek i już myślimy co robić dalej? nawiązujemy kontakty z pewiaczkami instruktorami PWK z terenu Sosnowca, Dąbrowy, Będzina. W mieszkaniu

moich rodziców spotykamy się: przyjeżdża K-tka Rej. Sl. E. Zawacka, T. Delekta, St. Binek, +J. Meus, Wł. Kwiecień, A. Żyłka, A. Bagińska. +I. Klasa, w. Bartosik, Z. Binek, +J. Konrad, I. Kwiecień, J. Zerzoń, ++ H. Zapolska, ++ B. Wasilewska. Tu decydujemy się na pracę w konspiracji. Rozpoczyna się nowy etap naszej pracy.

/-/ Szewczyk Maria



W dniu 26 sierpnia 1939 r. rozkazem K-dy Rej. Sl. w Katiwicach została odwołana z obozu szkoleniowego w Spale, gdzie pełniłam funkcję adiutantki K-dy Obozu, do powrotu na swoje miejsce pracy we Frysztacie. Na odprawie w dniu 28 VIII 39 r. Komendant K-dy Miejskiej PW i WF kpt..... we Fryeztacie w porozumieniu ze mną ustalił rozpoczęcie przygotowania akt i podręcznego magazynu do ewakuacji. Następują "gorące dni i noce" pełne niepokoju co będzie jutro? a zarazem z całą satysfakcją przystępujemy do realizowania pierwszego zadania bojowego. W dniu 1 września w godzinach południowych na załadowanych skrzyniach, autach ciężarowych następuje pierwszy etap ewakuacji z Frysztatu do Tarnowa. Wraz ze mną wyjechało 14 członkiń PWK, które także pomagały mi w pracach przygotowania do ewakuacji. W Tarnowie jesteśmy a godz. 17, zostajemy zakwaterowane w Klasztorze SS.....

2 września w godzinach rannych przywożą 11 rannych żołnierzy (oficerowie, podof. i szeregowcy). Nasza drużyna automatycznie obejmuje opiekę nad rannymi, znosimy ich na noszach do Klasztoru, udzielamy pierwszej pomocy, opatrujemy ich. To nasz pierwszy egzamin naszych umiejętności, trzeźwość umysłu, opanowanie. Ustalamy nocne dyżury przy chorych, rano wynosimy ich na dziedziniec klasztorny aby zaczerpnęli świeżego powietrza, ponieważ pogoda była b. ładna. Wpadliśmy w wielkie tarapaty, kiedy usłyszeliśmy sygnały alarmowe zwiastujące atak lotniczy, trzeba było rannych przenosić do schronu klasztornego, bardzo przejęte spełnianiem swoich obowiązków, odczuwamy z satysfakcją, że nasi podopieczni z wdzięcznością i uznaniem wyrażają się o nas.

3 września załatwiamy przyjęcie ich do szpitala i przydział

karetek pogot. do przetransportowania rannych, ponieważ potrzebna jest fachowa pomoc, zabiegi i operacje. Przewozimy ich do szpitala w Tarnowie, załatwiamy im drobne zakupy, o które proszą, wysyłamy korespondencję itp. Jednym z rannych był kpt. Jan Anioła, który był zmobilizowany w Boguminie, obecnie mieszkający w Krakowie, b. rektor Akademii Górniczo-Hutniczej. Po zakończeniu wojny miałam okazję nawiązania korespondencji z w.w. i jego żoną, która, jak pisała do mnie, jest mi niewymownie wdzięczna, że moje pomoc zadecydowała o jego życiu, za co czuje się b. zobowiązana.

Następnie udajemy się do Miejskiej K-dy PW i WF w Tarnowie, zgłosiliśmy swoje wykonanie pierwszego zadania, dołączyliśmy się do ich oddziału, który 4 września o godz. 4 rano miał rozpocząć ewakuację.

3 IX 39 r. o godz. 24-tej przeżyliśmy straszne bombardowanie, zwłaszcza, że Niemcy bombardowali szpital i jego okolice, niepokoiłyśmy się bardzo ponieważ tam właśnie zostawiłyśmy swoich podopiecznych.

4 IX 39 r. w godzinach wczesnych, skoro świt, wyruszyliśmy w grupie 120 osób, tam właśnie spotkałam pewiaczkę Jankę z Krakowa, z którą nie rozstawałyśmy się aż do powrotu w listopadzie 1939 r. Jechaliśmy kierunek na Mielec, drogę odbywaliśmy częściowo podwodami, częściowo pieszo. Noce i dni pełne grozy, alarmy, naloty, panika wśród ludności - to udana praca dywersji. W czasie przemarszów i postoi zajmowałyśmy się pomocą ludziom starszym i dzieciom często pozostawionym bez opieki - zgubionym. Z Mielca jechaliśmy na Tarnobrzeg. Zdobywanie pożywienia sprawiało coraz więcej kłopotu, najwięcej dokuczają brak wody, mężnie jednak to znosimy i staramy nie poddawać się panice. Następnie Stalowa Wola - Biłgoraj idziemy pieszo, w drodze spotykamy grupy ludzi

dziewczynki dołączają do swoich, po każdym nalocie grupa nasza się zmniejsza, ludzie się rozpraszają, zmieniają kierunki. Część trasy przebywamy pociągiem towarowym przepełnionym już pasażerami i znów nalot, pociąg zatrzymuje się, uciekamy w pola, jedna z naszych współtowarzyszek nie zdołała uciec w pole, skryła się pod wagonem i o zgrozo! właśnie wagon ten był mocno ostrzeliwany, odłamki koła śmiertelnie zraniły ją, miejscowa ludność zajęła się jej pogrzebaniem - bezimiennie - ponieważ żadnych dokumentów przy niej nie znaleziono.

Ja z Janką z Krakowa za wszelką cenę chciałyśmy dojść do Lwowa, ponieważ wiedziałam, że tam spotkamy władze naczelne Org. PWK i tam otrzymamy dalsze wskazówki. Następna trasa Tomaszów Lubelski - Sokal, tu zatrzymałyśmy się u koleżanki powiatowej Janki Przeworskiej?, mieszkała w dzielnicy wojskowej. 14 i 15 IX 39 r. pozostajemy u Janki, bardzo serdecznie przyjęte przez jej rodziców, jednak nie możemy bezczynnie siedzieć, kontaktujemy się telefonicznie ze Lwowem, rozmawiam z przew. E. Zawacką, meldujemy się i prosimy o dalsze instrukcje - w odpowiedzi słyszę - "za wszelką cenę dotrzeć do Lwowa - roboty dość". Otucha wstępuje w nasze serca pokonać wszystkie trudności - to było nasze zadanie. Do Lwowa przyjeżdżamy jeszcze 15 IX 39 r. wieczorem - tu napotykamy na duże trudności - zatrzymuje nas patrol niemiecki - ale i z tego impasu wychodzimy cało. 4 km dzieli nas od swoich.

chyba 1978 v

/-/ Szczęsnyk Maria

11/58

Relacja o uczestniczenie w walkach o niepodległość

- I. 1. SZEWCIK Maria z d. Zerzeń
2. ur. 7.03.1915 r. w Karwinie /Zaolzie/
3. Karol i Maria z d. Kanior
4. zawód męża - elektryk
5. Szkoła Zwodowa Tow. Polek w Katowicach
6. Sosnowiec, 41-200,

II. W październiku 1938 r. rozkazem K-dy Rej. Sl. PWK w Katowicach zostaje przydzielona na funkcję K-dtki powiatowej PWiWF na ziemię odzyskaną pow. Frysztat oraz zastępstwo K-dtki pow. Cieszyn Marii Zoczyńskiej-Strzałkowskiej /na czas porodu i urlopu/.

Praca moja polegała na przeprowadzaniu szkolenia w hufcach w szkołach średnich Gimnazjum w Orłowej, Bogumieniu, w Gimnazjum Ogólnokształcącym i Szkole Handlowej oraz Gimn. Urszulanek w Cieszynie prowadziłam tam wyszkolenie ogólnowojskowe. Poza tym pracowałam w Komendzie Miejskiej PWiWF w Cieszynie.

W marcu 1939 r. zostało zarządzone pogotowie społeczne kobiet do obrony kraju. Ponieważ coraz silniejsze były głosy o agresji niemieckiej, o zbliżającym się niebezpieczeństwie wojny dla naszego kraju, organizacja PWK rozpoczęła akcję uświadamiającą wśród kobiet. Jakia zadania powinny spełniać kobiety, gdy Ojczyzna zażąda ich pomocy. Rozpoczęło się przygotowanie do kampanii wrześniowej. Na terenie pow. Cieszyn i Frysztat zarządzono organizowanie kursów sanitarnych. Zostały zorganizowane spotkania w zakładach, gdzie pracowały kobiety, przeprowadzałyśmy akcję uświadamiającą przez wygłaszanie prelekcji, w tym celu było wydanych 8-10 broszur, każda z nich zawierała inny temat. Nawiązałyśmy kontakt z Tow. Polek, które wtedy były na tych terenach bardzo czynne i one pomogły nam w organizowaniu spotkań przez kwiecień, maj, czerwiec i lipiec. 2 razy w tygodniu odbywały się spotkania, które cieszyły się dużą frekwencją. Pamiętam takie spotkanie w Ustroniu, Skoczowie, Cieszynie, Bogumieniu, Trzyńcu, Orłowej, Frysztacie. Do dziś pamiętam skupione twarze kobiet wsłuchujących się w słowa prelegentek, a potem biorących żywy udział w dyskusji.

W prelekcjach były przedstawiane wszystkie placówki, na jakich kobiety mogą zastąpić męszczyzn, jak ważna będzie ich praca, aby w razie agresji, kiedy mężczyźni będą musieli wziąć karabin do

31/53

ręki i iść, bo to ich obowiązek - obrona Ojczyzny - wtedy kobiety przygotowane fachowo - będą mogły bez trudu podołać pracy. Że to będzie praca żołnierska - chociaż nie na faroncie, i nie z karabinem, ale w kraju, tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, aby Ojczyzna nie odczuła uszczerbku. Kobiety muszą być przeszkolone i zorganizowane, przygotowane do podjęcia poważnych decyzji.

Bierzemy udział w organizowaniu zbiórek ulicznych na PCK we wszystkich miastach pow. Frysztat i Cieszyn.

W pracach tych biorą udział instruktorki, specjalnie do tego przeszkolone : Zaczyńska Maria, Ojesik Mieczysława, Br. Onderko, H. Onderko, M. Ramińska, Izabela Wiltoś, Lechowicz, Lewkonowicz Helena, Irena Gabrielałowicz, M. Zerzoń. Dużą pomocą służyły nam także panie należące do koła lokalnego PCK : Stefania Michejdowa, J. Kubiczka.

Szewczyk M.
/-/ Szewczyk Maria

Za zgodność :



I/2 Dokumenty

- Kwestionariusz w sprawie służby PWSK, Sosnowiec 1974, mps, rkps (oryg.), k. 4, s. 1-4
- Oświadczenie świadka E. Zawackiej, Gdańsk 1974, mps, rkps (oryg.), k. 1, s. 5-6
- Zaświadczenie świadka E. Zawackiej, Toruń 1987, mps (oryg.), k. 1, s. 7
- Zaświadczenie wydane przez ZBOWiD, Katowice 1977, mps (oryg.), k. 1, s. 8



K W E S T I O N A R I U S Z w sprawie służby P W K

W wypadku relacji A można nie odpowiedzieć na pytanie 1A i 2A

W wypadku relacji B pytania 3-8 odnoszą się do powiatu nieżyjącej

- 1A Nazwa Szelecyk z d. Lorzow
imię, nazwisko, pseudo respondentki, u mężatek także nazwisko panięskie
- 1B _____
- 2A Sosnowie 1 Omedle Kality ul Kod. 41-200
Adres obecny respondentki
- 2B _____
- 3 rok urodzenia 7.III 1915 miejscowość/powiat/ Karwina pow. Fryskat
- 4 pochodzenie społeczne robotnika zawód rodziców ojciec górnik
- 5a średnia szkoła Zawodowa Tow. Roln. w Katowicach 13 klas 1932 (R)
wyszkolenie w 1939r. - nazwy szkół, gdzie, kiedy, ilość klas
- 5b _____
- 6a wykonawczy Przednikla
Pierwsza praca zawodowa w życiu, rok podjęcia, rodzaj pracy, instytucja, miejscowość
- 6b _____
- 6c K-cha pow. P.W.K.
Zajęcie obecne lub poprzedzające przejście na rentę
- Informacje o służbie P W K
- 7a data wstąpienia do P W K 15.IX 1929r. Hufiec szkolny
- 7b nazwa i miejscowość jednostki /hufiec szkolny, hufiec licealny, oddział fabryczny, drużyna w.f., koło lokalne/
- 7c przebieg szkolenia - także na obozach i kursach /możliwie z podaniem roku, jednostki, miejscowości oraz rodzaju: ogólnowojskowe, fachowe, instruktorackie, inne ogólnowojsk
Garajny 1930 Kurs administracyjny Katowice 1932 Inst. u st. Warszawa 1935
- 7d przebieg służby P W K /z podaniem lat i funkcji w jednostkach stałych, na obozach i kursach, w komendach P W K a także w jednostkach specjalnych jak drużyny pracy społecznej, pogotowie społeczne i i. /od 1932 K-cha hufiec szkolny i hufiec pow. Karwina W.F. i P.W.K. funkcje ust. z pow. Katowice 1933 w Garajnie szef kom. 1934 K-cha hufiec szkolny Katowice 1935 Garajny delegacja P.T. Katowice 1936 Obóz widokowy w Godowcu z pow. Katowice pluton 1937 K-cha pow. Fryskat 1938/39. Obóz H.S. w Katowicach u st. 122 mile pamiątek funkcji K-cha Obóz st. asp.
funkcja i stopień organizacyjny w dniu 31. sierpnia 1939r. K-cha powiatowa w Fryskacie
oraz miejsce pobytu w tymże dniu Fryskat
- 8 inne dane i uwagi o służbie P W K a także o przynależności do innych organizacji społecznych lub współpracy z nimi 1938 + lipiec Kurs ogólnowojsk dla ZHP w Katowicach

Czy Respondentka wyraża zgodę na umieszczenie Jej nazwiska w przewidywanej publikacji /np. w indeksie nazwisk/: tak ~~nie~~

Jenonice 17.IV 1974
miejscowość i data wypełnienia kwestionariusza

Szelecyk Maria
podpis /ewentualnie przyjęty pseudo-
nim/

ANKIETA o pracy wychowawczej P W K

1. Opisz, co spowodowało Twoje zapisanie się do P W K?
 /może wpływały na to m.o. namowy koleżanek, lub innych osób; oczekiwanie zabawy, sportu; nacisk szkoły; chęć aktywności społecznej; oddziaływanie instruktorki P W K; chęć przeżyć patriotycznych i służby; dążenia feministyczne; wymień inne możliwości./
 Podaj również nieco szczegółów o środowisku Twego ówczesnego życia.

Będąc uczennicą Zjednoczonej Szkoły Zawodowej na pierwszym zebraniu Organizacji dziewczyn które odbyła się na sali Wanda Piłsudskiej i które wywarło na mnie bardzo duże wrażenie, postanowiłam wstąpić do P.W.K. Porządek mnie dyscyplinuje, mundur oraz obci większej wiodły i wyrycie są us obow.

2.a. Jakie rodzaje zajęć pewiackich utkwily Ci w pamięci, jakie formy i metody pracy wychowawczej?

Bardzo byłam zainteresowana od Warłomnicki, przez funkcje administracyjne, a przede wszystkim metody wychowawcze, wspaniałe milotki o programy, porządku. Wreszcie ogniska, misapomumie proweni pewiackie

Dużo nauczyłam się na mnie zbiórki apele i raporty które do dziś wspominaam przy polow, alarmy dzień i nocne z funkcji jakiej pełniłam pomocnicy a przede wszystkim

B. Opisz je i oceń ich znaczenie w Twoim życiu pewiackim

Z wielką satysfakcją stwierdzić mogę że przynależność do P.W.K. powstaną miesiąc temu stały o moim życiu. Potrafiłam sobie poradzić w najcięższych chwilach mojego życia. Świadomości że jestem pewiacką dodawała mi otuchy i pomagała trafnie decydować.

3.a. Uprzytomnij sobie i opisz osoby z pracy pewiackiej, które wywarły na Ciebie wpływ

- K.tha naczelna M. Witk
- insp H. Warłomska
- " H. Piwońska
- H. Dolnowolska
- E. Laska
- N. Mirosławowa-Dobrowolska
- G. Szwierkowska

W osobach tych widać było laski o stolych asach dyscyplina a zarazem pogodę ducha. W miejscowości przekazywan innym tego co najważniejsze

3. b. Na czym polegał ten wpływ, /także w wypadku, gdybyś go - wówczas czy obecnie - oceniła jako nie zbyt pozytywny/ *Organizacja P.W.K. uczyła i nie w szeregu celach która jest bardzo ważną, w całym życiu, dyscyplina która bardzo pomaga w organizowaniu życia osobistego.*

4. Czy obecnie uważasz, że uczestnictwo w P W K wywarło na Ciebie trwałe wpływy, zmieniło Cię w jakiejś mierze?
 Np. opisz, czy:
 a. uzyskałaś pewną wiedzę potrzebną obywatelowi, jaką?
 b. zdobyłaś pewne umiejętności, jakie?
 c. nauczyłaś się pracy społecznej,
 d. nabyłaś pewne cechy, jakie?
 e. nawiązałaś ważne więzy przyjacielskie i koleżeńskie,
 f. zubożyło Cię, zabrawszy niepotrzebnie czas,
 g. wymień inne dostrzeżone oddziaływanie pracy pewniackiej *To to byłam pewniacką wywarło na mnie wpływ w moim życiu, ochotniczo robiłam z innymi czy tak by postępowała w strukturze P.W.K. Umieciała w karieraie lechostwa, ja miałam dość wyrobione zdanie o Organizacji - nutości dla niej przez P.W.K. cecha ta uatrata większej miary. Przez udział w kursach, otrzymałam wiele wiedzy która dotychczas nie przydaje, staram się obowiązkowo czytać książki które są przydatne i koleżeńskie cięgle czuję się pewniacką a w przyszłości także odżyję wprost na nowo*

5.a. Gdybyś miała wówczas córkę w odpowiednim wieku, czy skierowałabyś ją do P W K? tak nie
 b. Dlaczego? *Bo organizacja P.W.K. mały wychowanie i wyrobienie wiele cech.*

6. Jakie czynniki ukształtowały przede wszystkim Twoją postawę obywatelską?
 3. Rodzina
 1. P W K
 Inne organizacje /jakie? /
 2. Szkoła
 4. Środowisko koleżeńskie
 Literatura
 Inne czynniki /jakie??
 Proszę odpowiednie pozycje podkreślić i te pozycje podkreślone ponumerować wg przypisywanej im ważności a obok czynniki opisać
 1. P.W.K. najważniejszą przysporzyła zalet tej organizacji, ponieważ do tej pory z nich korzystam
 2. Szkoła - ponieważ przez nią poznałam wiedzę która teraz mi się bardzo przydaje
 3. Rodzina - dzięki niej (7 osób) z niej wyrosłam bardzo miłe wspomnienia. Rodzice swoim przykładem nauczyli nas nutości i szacunku, po namowieniu.
 4. Środowisko koleżeńskie - ponieważ uczestnicząc w P.W.K. jakgdyby reemancjowała i wyżyła ci dobre

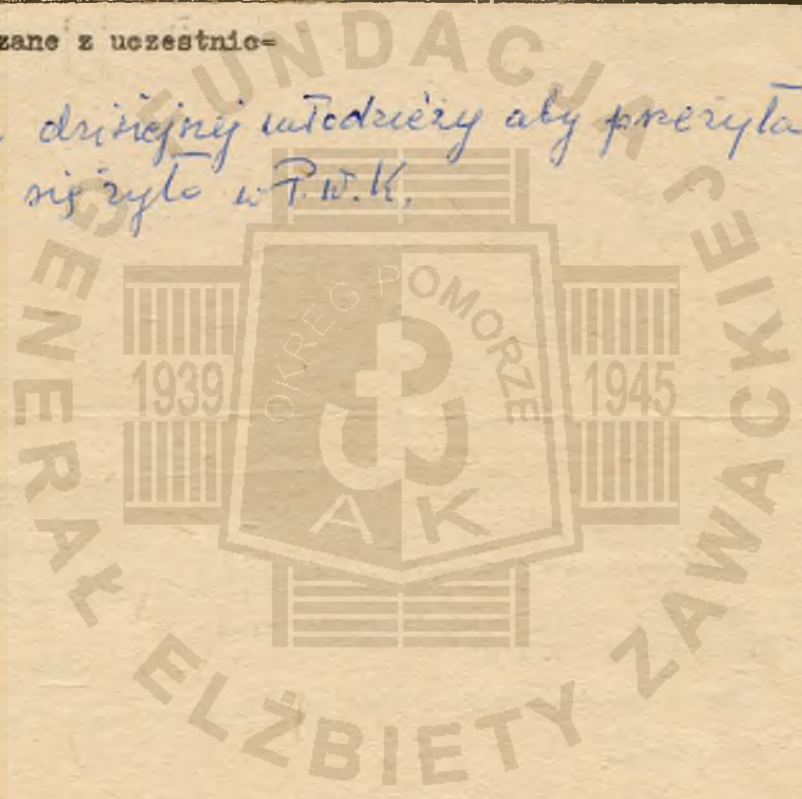
7.a. Czy fakt, że byłeś pewiaczką wpłynął na Twoje życie w czasie okupacji?

tak ~~nie~~

b. W jaki sposób? Dzięki Org. P.W.K. miałam w sobie dość siły
W jakiej mierze? wyrobione porucie obywatela i to stanowi
bardzo mi się przydało. Miałam pełną swobodę i życie osobiste
z pracą konspiracyjną. Wiedziałam że to jest durszypur wobec
obywateli.

8. Inne uwagi związane z uczestnictwem w P W K

Byłabym drugiej intencji aby przerwała swoje intencje
tak jak to się żyło w P.W.K.



Zawacka Elżbieta, 20^o

odpis

Gdańsk

dnia 10 XII

1974 r.

1/2 + 5

80-359 Gdańsk-Oliwa

(miejscowość)

43/81

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres wydającego oświadczenie)

Oświadczenie świadka - odpis

Ja, jako uczestnik(czka) ^{stusby i walki,} (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): ^{jako} zatrzyma ZWZ/ŻK od listopada 1939 r. do końca stycznia 1945 r. (do likwidacji ŻK),

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący się dowodem osobistym: Seria i numer 57 wydanym dnia 31 IX 19 70 r. przez R M M O Gdańsk

o s w i a d e c z a m,

że Ob. Maria Szewczyk z d. Zorzeń syn (córka) Rawala i. Marii z d. Komor urodz. dnia 7. marca 1915 roku w Rawolinu (Zoolen)

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): jako zatrzyma ZWZ/ŻK.

Byłam jej bezpośrednią przełożoną jako Komendantka Rytmu Śląskiego Pomorsko-Briem i Kojackiego Kobiet - była instruktorką PKW pełniącą funkcję Komendantki powiatowej PKW w powiecie frysztańskim we Zastolu w r 1938/9. Po zaprzynieniu przesiedlenia w gdańsku 1939 r. w Bydgoszcz, znowu byłam jej bezpośrednią przełożoną do końca 1940 r.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Marynia" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Wpoczątkowo konspiracyj. przy nie rozdzielaniu do wyrażonej zakresu działalności pełniła 3 funkcje: była gospodynią punktu kontaktowego w Miłobzicach K/Sosnowca dla ogólnego utworzenia powstania w tym czasie służyła instruktorką PKW, działającą w ramach SZP/ZWZ/ŻK, była taterniczką, zbierającą i przekazyującą meldunki szpielowce do skrytki meldunkowej; była informatorką w zakresie kopalnictwa i transportu. Wiem, że po moim wyjeździe z Śląska do RG ŻK w Warkoczu w 1941 r. kontynuowała pracę taterniczką i in-

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej _____ wydanej przez Zarząd Okręgu w _____

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Autentyczność podpisu
ZARZĄD OKRĘGU
GDAŃSK, ul. Ponczoszyńska 22, Gdańsk, 80-359

(pieczęć i podpis odpowiedzialnego wódcy lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

Doc. dr hab Elżbieta Zawacka
b. zast. pury mi Szefa Zapr. Komor-
ki Taterniczk. Zapr. woj. Kł. ŻK (w
oddz. V K. Funkcja taterniczk. oddz. V K
Szef Okręgu Śląskiego ZWZ/ŻK

pośrednio

I/2/6

c.d. z strony poprzedniej;
formatorki do maja 1942 r, kiedy wrodzila pierwsze dziecko
a w Komorwie WSK na Sieraku nastapila grozna wyprze.

pozniej sze kontakty ^(i DVK) byly mniej systematyczne
^(z KO Sierak) ^{AK} Zewazek



Z A Ś W I A D C Z E N I E

Zaświadczam niniejszym, jako b. Komendantka Rejonu Śląskiego P.W.K. przebywająca do 2 września 1939r. w Katowicach a od 8 września do połowy października 1939r. we Lwowie, że wiadomym mi jest co następuje:

Maria Zerzoń obecnie Szewczyk ur. 7 marca 1915r. w Karwinie, córka Karola i Marii z domu Konior, posiadająca dowód osobisty nr ZN zamieszkała w Sosnowcu ul. - pełniła w 1939r.funkcje

Komendantki powiatowej P.W.K. powiatu frysztackiego /Zaolzie/.

Dnia 1 września 1939r. została ewakuowana wraz z Komendą Powiatową P.W. i umundurowaną drużyną pewiaczek, swoich podkomendnych. Transport ewakuacyjny dotarł dn. 1 września do Tarnowa. Po drodze M.Zerzoń wraz z pewiaczkami udzielała pomocy 14 rannym żołnierzom, opatrywały ich i umieściły w szpitalu w Tarnowie. Następnie dołączona do grupy z Tarnowa udzielając w dalszej drodze pomocy chorym i dzieciom dotarła do Sokala. Udało się M.Zerzoń porozumieć telefonicznie ze mną, przebywającą we Lwowie. Otrzymała ode mnie rozkaz dotarcia do Lwowa. 13 września wieczorem przed Lwowem została zatrzymana przez patrol niemiecki, skąd udało jej się rano zmylić czujność strażnika, zbiec i dotrzeć do celu. M.Zerzoń po niebezpiecznej przeprawie zameldowała się dnia 14 września u Komendantki Kobiecego Batalionu Pomocniczej Służby Wojskowej insp.Haliny Wasilewskiej. Batalion ten wchodził w skład Lwowskiej Brygady Obrony Narodowej pod dowództwem płk Polniaszka. M.Zerzoń stała się żołnierzem tej Brygady z przydziałem do drużyny przeciwzołgowej Batalionu Kobiecego. Służbę tę pełniła do dnia 20 września, w którym to dniu batalion został zdemobilizowany rozkazem Dowódcy Obrony Lwowa gen. Januszajtisa.M.Zerzoń wróciła do swoich rodziców w Sosnowcu 10 listopada 1939r.

Elżbieta Zawacka

Σ 2

Uwaga:nadmieniam dodatkowo, że moja służba wojskowa w Batalionie Kobięcym we Lwowie została mi zaliczona za okres od 1.IX -20.IX 1939r. do działalności kombatanckiej, co zostało mi poświadczone w mojej karcie kombatanckiej /leg. wystawiona przez Zarząd Woj. ZBOWiD w Toruniu nr 0466493/ na podstawie załączonego zaświadczenia M.Wittek.

Elżbieta Zawacka

Σ 2

Podpisanie moim imieniem Elżbieta Zawacka

syn, decyzja przydzielająca rentę
05.01.81, v. znak R. 150495/15 I/2/8

ZASWIADCZENIE № 315031

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Maria S z e w c z y k

Obywatel [ka]

[imię i nazwisko]

Karola

syn [córka]

urodzony [a]

7.III.1915 r.

[dzień, miesiąc, rok]

w

Karwina - Czechosłowacja

[miejscowość]

zamieszkały [a] w **41-200 Sosnowcu, ul.**

36545/Ka

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji *

— ~~oraz posiada warunki uprawniające go do członkostwa w ZBoWiD~~

Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

- **działalność w Ruchu Oporu, ZWZ od stycznia 1940 r.**

do m a j a 1942 r.

[rodzaj działalności okres od — do]

Lącznie **2 lata, 5 m-cy**

podpis Sekretarza Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczęćka służbowa

podpis Prezesa Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczęćka służbowa

miejsce i data

Katowice

8.II.

1977 roku

IV Korespondencja

- Korespondencje między E. Zawacką a M. Szeuwyk w latach 1973 - 1994

- 6. XI. 1973 - list relatoru do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 1-2.
- 14. XI. 1973. - list E. 2. do M. Szeuwyk. Rkf. kopia pna kalka, k. 1, s. 3.
- 22. XI. 1973. list - M. Szeuwyk do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 4-5
- 28. II. 1974 - list M. S2. do E. 2, Rkp. oryg. k. 1, s. 6-7
- 3. 5. 1974 - list z Northampton do M. Szeuwyk, Orig. Rkp. k. 1, s. 8-9.
- 11. V. 1974 - list E. 2. do M. S2. Rkp. kalka ołówkowa (oryg.) k. 1, s. 10.
- 21. V. 1974 - list M. S2. do E. 2, Rkp. oryg. k. 1, s. 11.
- 30. VI. 1974 - list. E. 2. do M. S2. Rkp, kalka ołówk. oryg. k. 1, s. 12.
- 31. VII. 1974 - list M. S2 do E. 2, Rkp. oryg. k. 1, s. 13-14.
- 30. IX. 74 - list j. u. Rkp. oryg. k. 1, s. 15-16
- 9. XII. 1974 - list E. 2. do M. S2. Rkp, kalka ołówk. oryg. k. 1, s. 17.
- IX. 1975(?) list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 18-19.
- 10. VIII. 1975. list j. u. Rkp. oryg. k. 1, s. 20-21.
- 6. V. 1976. list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 22-23
- 4. XI. 1976 j. u. k. 1, s. 24-25
- 18. XI. 76 j. u. k. 1, s. 26-27
- 17. II. 1977 list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 28-29.
- 14. VI. 1977 j. u. k. 1, s. 30.
- 26. IX. 1977 j. u. k. 1, s. 31-32
- Bez daty list M. S2. do E. 2. Rkp. k. 1, s. 33.
- 10. 10. 78 list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 34-35
- 10. XI. 1978 j. u. Rkp. oryg. k. 1, s. 36-37
- 29. XI. 1978. list E. 2. do M. S2. Msp. kopia, 2 egz. z odroczeniem do pisarki. k. 2, s. 38-39.
- 13. XII. 78. list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 40-41
- 5. VIII. 1980. list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 42-43
- 5. VIII. 1980. Zapiski E. 2. polg ceow z ujęc listem. Rkp. oryg. k. 1, s. 44
- 14. 10. 1980 - Dowód wadania listu palem. do M. Szeuwyk (Dreki) Rkp. k. 1, s. 45
- 11. 5. 1981 - list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 1, s. 46-47
- 21. 05. 1982 - list M. S2. do E. 2. Rkp. oryg. k. 2, s. 48-49
- 6. 6. 1982. list j. u. k. 2, s. 50-51.
- 7. 11. 1983. list j. u. k. 1, s. 52.

- 26.02.1984 - list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-1, s. 53-54
- Bezdaty - Dopisek M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-1, s. 55
- Důvod uadawie listu polec. do M-S2. Druhá/dep. K-1, s. 56
- 19.05.1986 - list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-2, s. 57-58
- 14.09.86. list j. u. K-1, s. 59.
- 6. XII. 1987. list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-1, s. 60
- 24. XI. 1988. list j. u. K-1, s. 61.
- 7. II. 1989. list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-1, s. 62.
- 10. 5. 1989. list j. u. Rkp. oryg. K-1, s. 63-64.
- 13. V. 1991 list j. u. K. 1, s. 65-66
- 9. I. 1992 list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-1, s. 67-68
- Bezdaty - list j. u. K-1, s. 69-70
- 27.05.1993 - list M-S2. do E.2. Rkp. oryg. K-2, s. 71-73.
- 27.12.1993. list j. u. K-1, s. 74-75
- 6. 11. 1994 list j. u. K. 1, s. 76.
- 10. 11. 1994 list j. u. K. 1, s. 77.



Josuwonie 6. XI. 1973r.

Kochana Elu!

43/54

Proszę mi wziąć mi za złe mojej
poufalsości. Po przeczytaniu w "Inkrogi
art. Kurierka" postanowiłam napisać
do Ciebie parę słów, mi niekiedy będą
dobrze rozumiane, radości rozpięta
mi serce, mi niekiedy od niego zacząć —
chciałoby się stać się na barwności

• pomiędzy Marynią Teresą i Szymonem
wcielone swoje istnienie i zdać raport
z wykonanych swoich obowiązków.
Setki wysłały mi w głąb.

Przedewszystkiem składam najczystsze słowa
wzruszenia z powodu uzyskania tytułu
Doktora Habilitowanego, do myślenia
się że tylko tam można Cię odnaleźć.

Często wspominały w domu naszej
• wspólnie spędzone a teraz na nowo
wszystko odżyło. Nie wiem czy mam
prawo zajmować tak cenny czas

W/2
a z drugiej strony, nie mogą sobie
odmownie skrzyżnić myśli.
Ty Elni estonich crymu - ja uatka izoua
wychowawcom roditel i trech synov.
Pamistam svoje slova klore do mnie
povednutas ze mam byc dobry zony
i uatka - vychovao detych dobrych
obyvateli. Presybam moe najveselcs-
niejszych porochromeni

Marysia
z mrezem i roditelny

Mój adres
M. Skewerly ul.
Sokomice 1 41-200

Gdańsk, 14 XI 1973

Maryzja Kochane, na nawiązanie do Twojego listu. Czekam na obrotowy list. Interesuje mnie w tym, czy o Tobie i Twojej rodzinie pisał o Powiekskach. Ja jestem niechętny doświadczać. Coś więcej to się wkrótce zamien. Po prostu stwierdzić całkiem i powrócić do poprzednich

Sle

Maryzjo Kochane!

Dziś dostałam do mnie Twój list - co za radość! Od tak dawna chciałam Cię odnaleźć. Gdybyś była przypadkiem na Śląsku przyjeżdżała do Warszawy przez Łódź i Milowice - więc musiałam mieć w dawny dzień? A jak ktoś od Was będzie na wybrzeżu, czekam na odwołanie.

Byłyśmy z kimś na Twoim ślubie - pamiętasz? Czy Twój Rodzina - chociażże gościnność - zyska? Opowiedz mi o mężu, jakie imiona i imię dzieci - co potrzebujesz? A siostra Twoja Teresa? Siedzi Maryzja i napisz mi o swoim życiu!

Tak się ewentualnie, że się odwołuję na ten artykuł w Przekroju, (antem nie porozumiem się z nią, zebrała materiały różnymi drogami i dawała tam miścisłowski - ale nie wybaczałam cię za odwołanie) i myślałam, że przez Ciebie odnajdzie mnie moja koleżanka. Czy wiesz coś o Górnym Śląsku - Przy-erowej, Janie Sackowskiej, Danusi (?) z Cietadry, Barbarze Walsztynskiej z Łodzi, Janie (Marek) Stanczyk, Bogusławie Powale, Janinie, Ruskim z Łodzi, Wandzie Bartoszkiewicz, Terence, Zofii, Halinie Zapolskiej, Radceckiej, Bogusławie, Chropacz De, Braty Zofii i tylu innych?

O Poleśnyku pamiętam. Właśnie 25 km jest w Warszawie wroczyście na Powiekskach - poświęcone kamień na nagrobku Powiekskich. P. Maria Witkiewicz organizuje to (przepraszam sobie te kilka słów o niej w Encyklopedii) Podam Ci adres Teresy Delekty - niech się do niej sprawnie gdybyś do niej zapisała: Ratajowa Ligota, Zielonogórska. Jej siostra jest od kilkunastu lat spawalnikiem - Teresa jest moją żoną.

Zatęcam Ci wzytówki kochane, to będzie pamięć (jesteś list od niej z poświęcenia do mojej matki)

Kochana Edo!

II/4 Jesuonic 22.XI.73r.

Ubiegły tydzień był dla mnie pełen niepokojów — czy aby list mój dojdzie do adresata, jak będzie przyjęty czy będzie na niego odpowiedź? Jednak spełniły się moje najskrytsze marzenia — Bóg zapłać za to. Edo Kochana me wyobrazała sobie ile radości sprawiłaś mi tyłko mnie, ale całej mojej najbliższej rodzinie. Dziękuję również za pamiętki po Muel, na zawsze pozostanie w mojej pamięci. Je wzmuszenie czytaniu list Twój, zastanawiając się dotychczas u moich Kochanych Rodziców, jak przetrze się o nich wyrażałaś. Oboje już nie żyją — Tatusi zmarł 4.6.64r. a Mamusia 11.II.65r. w Czechowicach-Dziedkowicach, gdzie ostatnio mieszkali. Tatusi idąc na reutę — za otrzymanym wyświadczył owar skromne osiągnięciom kupił półtora domku bliźniaczego i tam mieszkali 6 lat, obecnie została tam siostra moja Janka (Pemačka) z mężem. Rodzice często wspominali Cibie Mirko i Klara, wspominali Was jak osoby bardzo bliskie, tak chciałoby o Was coś wiedzieć. Chciałabym choć pobieżnie podzielić się z Tobą wszystkim. Otar Janka w 1957r. uległa wypadkowi na koleji w Katowicach jest inwalidką me ma lewej ręki i nogi, ceteroś była tamże wysłała za, może też za inwalidką bez obydru ręk. Los swój związała z poddaniem się woli Bożej, są pogodni, wspólnie się usupetniają, żyją swoim życiem. Ile razy jesteśmy u nich zawsze

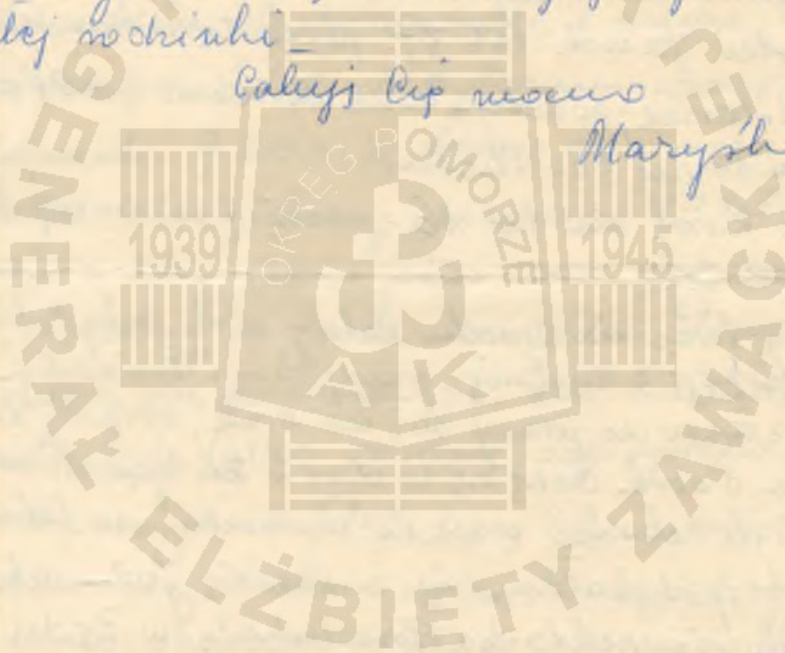
11/5
Teraz stov bilka o moich poviechach.
Otec córka Ela - Tvoja mienica ma lat 31, zomze
zise Zygnard lat 32. Oboje pracuju na Kop. Milonice.
Ela - st. nje rent v kontroli výrobkov, zise slygar. Beatha
to ich covecika, mienkajs ju 2 lata odducelne, predku
z namu. Beatha jest u nas, do rodecion idave na ucitelstvo
Drog. tyn denech lat 29 pracuje ter na Kop. Milonice
iurijer w schodach gomercyoch, zomaty, zom Haura
lat 22 obave na urlopie besplatnyum, tyn ich Marcinech
Tere z kolei Janek lat 27 planista v transportere
na Kop. Milonice zovedy - zom Boziena lat 21. pracuje
v PTHW, naravné bezdelcnu.
Lewardy to Karol ma lat 16 - mami Zasadnovej školy
Samochochony.
Mestkany teraz na Onedlu Kalkety obok Huby Milonice
mamy 2 fukoje z kuchyn, predpiskoj i Taricubka
kise prays uas ze pracy mi mi brak, obicny rodcium
gotyjt na Lovik. Cing tjs ze chce v ten spocob mogy
pymec. O ile chodit o mase Fenarke - v latak 20
eny 60tych spotykatam mjs z Vauds Jer-dubovickjs
pracuje jako inspektorka Fmedskoli w Bschime
P.M. Ruziginu z Dylony - mestka v Shvicaeh.
P. Zbnjova i M. Wasilenska og ju na reuce.
Postarcom mjs zavizjuje pevorych informacj
o imyech to ti prekazj. Za adres p. Delekty bardo
dvojkyjs - jale tytko byds miata charjt to js odvedes
Barcho jestem evkawa co oj chije z Klargi z rudy
Turyj rochiny. Pamytam jale vspominaťas

vspomimavny o vas. Ne men eny pamytan o Bolke
mivicki Pradie (partyzant u Hardego) on ter miat
vypadek 11/11/45 r tee jest invalids, slent tjs mienka
v Shvicaeh. Najstavra tistka Hela jest vdova - usje
ky byt v mivicki, potem pozostat ve Frauen, tam zmarat.
Pamytane sel covecika to mata, vtedy divitebna Revis
ktoij praj kardlej skazji pryznoscitas jizkve zabavki
do tej pory pamytavny brato-mebicki sveterch
ktoij samajej zrobitas. Tmerna tistka to Ena
fryzjerka - ktora vspostpracovate z namu, ter mivickjs
me 3 dncei, mienka w Bytomiu v miestkannu
do Roehicacah. It teraz w stroie es o mas i mivick
najbliznych. Otec jestovny ju prave 33 lata no stvie
jest nam z tobjs dobre, jakos zavre gochiny tjs z tyn
eo jest, starany tjs zornumice jidom drugyego,
Joreh churo mi pomaga, za dva mestice puchodit.
na reutz, byle tytko zohome dopytavalo a e tyn
rodzine byda, ja od 7 lat leez tjs na dree, nemry,
ale jakos sama staram mjs mesto zapobegat ste m.
shutkhi vojny, skupacy i jale mivicki roznych pncije
stays tjs ve zvake. Cing tjs jedual vnysttkim, zmaras
tyn ze udaje mi tjs majse vspolny jzryk, ze usgot
vnystho gra. V domu u mive zavre vojno i givuro,
brame co kien schodis tjs vojny - vtedy moga
2. tina mienka Beatha, mieldufe mi Babem
methylca v komplecie. Mam jence omucka ktoij
v pordier u ten skovoryt rovec u mive na Marcinech
Barcho, bardo ich Kocan.

o Twoich starożytnych Pochłach i o zmarłym chyba bracie
Egocim, o studiach w Poznaniu jak marzysie o siostrze
z powodu braku opatu. O ile są jakieś kłopoty przesła
proszę bardzo o parę chociaż słów o sobie i swoich bliźnich.
Boję się że list nie zajmie Ci wiele czasu, że się za
bardzo rozpiszę. Kocham Cię i czekam z niecier-
pliwością na Twój przyjazd do nas. Mój się nawet
zadeklarował pomóc w niebie do Twojej dyspozycji.
Przesyłam moją najserdeczniejszą pozdrowienie
od całej rodziny.

Całuj Cię mocno

Maryśka Józka



Marysie Zwozi Sosnowiec 28.11.44

Moja Kochana Eln! 43/58
Serdecznie dziękuję za kartę oraz nadanosc
od Ciebie, stasme dzisiaj zaplanowałam
pisanie listu do Ciebie. Przelewozrytkam
dziękuję uprzejmie za odwiedziny, które
były dla mnie dopetnieniem moich
marzeń. Eln Kochana! mówię, że Ciebie
po imieniu nieraz zastanawiam się czy
mam po temu prawo, czy to nie zakrawa
na wielką powłaosć ale pamiętam że sama
to zaproponowałam. Nie mógł być dla mnie
w życiu moim abym zapomniała że jestem
pensionką. P. M. Niek wspomina bardzo często
jako naszą najwyższą władzę, często sobie muszę
mnie „Na pola nie ologata ognisko” i wiele wiele
innych piosenek które muszę być zentem Twojej
wychowania, Ty potrafiłaś we mnie znaleźć
to co potrafiło po dnis dzieć, to co

Northampton 3. 5. 74. s. ^{11/8} ^{43/11}

Wojhana Marys!?

Dziś nie odpisywałam, ale Lebcio musiał
zebrać dokładnie, co do załatwienia sprawy
p. Law.

Otoś zaprasza mnie do Anglii, trzeba
tej osobie opłacić bilet tam i z powrotem, za-
pewnić na czas pobytu mieszkanie i utrzymanie,
oraz przyjąć pełne zobowiązanie, że dana osoba
nie porzuci Anglii. Przy załatwianiu sa-
maz trzeba podać adres dokładny, gdzie ta osoba
zamieszka. Obecnie inaczej nie można załatwić.

Samą rzecz przemyśl, że to jest niemożliwe,
pomimo szczerych chęci.

Lebcio przepraszam, że sam nie odpisuję, ale
na uroczni obecnie gorączka (egzaminu) - jest
b. zajęty.

Marys! Sądzę, że obecnie czujesz się dużo
lepiej, sam zawsze lepiej wpływa na samo-
czucie. Tylko musisz uważać nie przeziębić się
i nie denerwować. A tu przy takiej lekkiej
nożyczce zawsze coś wypadnie.

11/9
Ja tu czuję się dobrze. Do dzisiejszego
dnia b. sławczynie, ciepło, a dzisiaj pada
deszcz i zimno.

Zwiedziłam już dużo, Lebcie o ile mi
wraz porwała czości mnie swoim „Porowam”,
współnie Tadeusz moe kwiato i kwiatoch
kwiatoch, czyste przepiękne porowam.

Przesyłam Tobie, oraz całej swojej
rodzinie moe serdecznych pozdrowień,
szczęśliwy zabórca

15399
daję się do Ciebie z łacną
lebcie

AK
ELŻBIETY ZAWACKIE

M Zuzón

W/10 43/se

Gdańsk, 11 v 1974.

Rochano Maryam,

Drukuję Ci za miesiąc napisaną relację (tylko zdania o mnie jest tam mi potrzebne). Czy możesz sobie przypomnieć, z kim kontaktowałaś się po zaawantu-
hamin Klavy, Mary?

Napisalam do p. Wierostawskiej - czekam na relację jej.

Maryam - za telefonijny proszę do Tosi: Gdyby popochata do Ery Delekty, - to
chciała bym, żeby przeczytała mój manuskrypt „Złamany dźwięk naukowy i li-
teracki”: jest to porządki pracy na Kontinens Zw. Kancel. Polst. Może ten manuskrypt
(ale może ten ten list pohare Ery) wiesz na jeden dzień, żebyś Ty go przeczytała
- zważając, jeżeli chodzi o wersje. Trzeba, żebyś Ty z Tosi napisalycie taki
opis dla Zapętko, Cudzy i Frygatki. (Ery me ten manuskrypt tylko na kilka
dni). - Ale przed zabraniem się do pisania, Maryam, najpierw wy-
zdrowiej. Najserdeczniej Ci całuję i pozdrawiam Wąsłuchę i Wódek Pólskich.

Ela

Jan. 21. 1974.

15/11

43/51

Kochana Eln! z takim otwartym list od Ciebie, białam się że to
co napisałam mi będzie dobre, a tu miła niespodzianka, bardzo dziękuję
za ocenę, chociaż tam jeszcze nie jest tak jak powinno być, w każdym razie
są to fakty. Poratymy mi wiem jak podziękować Ci za udostępnienie nam
Twoje przeczytania Twojej pracy, mi wiadomo prawa ocenić jej ale wiem
Eln że czytając maszynopis przewidywałam go razem z Tobą, stokratnie
dziękuję za to. Drżącą przesyłam Ci bratnią relację mojej siostry Jani
"Teresy" oraz list który otrzymałam z Anglii, w sprawie Twojego
zaproszenia - oczywiście z przykrością ale odmowny. Po przeczytaniu
tego list kurymuś możesz zobaczyć. Serdecznie dziękujemy za podzielenie
oraz przesyłamy odnośnie ja poradzi wracam do zdrowia ale do dobrego
to jeszcze daleko, ja sobie teraz uświadamiam że w dużej mierze sama sobie
zakończam, ponieważ w ubiegłym roku przestałam wznosić leków, zolava.
To mi się czyjs lepiej, to mi trzeba ci dym erasem lekarz pomeścić że ani dłużej
bez leków. Teraz postaram się poprawić, moim jest że pocię.
Ciebie mocno Marysia

Gdańsk, 31 vii 1974 r

112
43/81

Rochane Maryam,

Wracie mogłam zabrać się do listu - ciżba były ostatnie tygodnie

Lepiej napisać o pozdrowieniu dla Józki i całej Tiry, Kochany Rodziny
Wzrostem relacji o H Zagorodny, Stomachy, Rychtarski, Pranki i in. EBR

- Przede wszystkim - jak Twoje zdrowie, czy dostas już zupełnie do siebie
- Dziękuję za relację funkcji "Teresy" - pozdrowień ze zdrowiem ode mnie
- Zatemam brakuje ~~z~~ "owiadczona", jakże wyatawry wyrozkum wy-
mieszonym przez Was w Waszych relacjach, ale musimy je opisać na
oddzielnych relacjach w karcie osobie (zatemam schemat - on jest
obserwuj, ale sama relacja może zawierać parę zdań, byle zda-
nym i datami w porządku podanym w schemacie - osobie, o me-
zyczej lub o zyczej). Wracie jest, aby karcie kobite - zaimie
miała wystawioną taką owiadczona, zbierała takie dokumenty.
Ja tu mam archiwum, przekazał wyrostko do komorki historycznej
i zatawry mnie formalnie. (Tyleko brakuje mi takiej drucznej
skretarki, jak jest Tona - tu nie ma nadzieje przy nawale pracy
zawdowej).
- Tu mam odpowiedź od p. Murawskiej. Czy Ty musisz napisać
o myj krotkiej relacji?
- List Twojej kuzynki przeszyłam miwarne. Przer polega na mi-
porozumieniu. Ona pisze o sprawach formalnych. Faktycznie jest tak, że
ja opisałem stąd podwój waker strony, miarkami i utrzymam być miata
gdzieś indziej, tu i tu. Napisałam do znajomej Penaelis, p. Harry Cybul-
skiej (Rua João Julião, 296, apto. 62-A, São Paulo, Pararyla), ona mogła by
mijać me adres Twojej kuzynki pruniędre (ja tu ~~z~~aciam je jej ro-
dzinie). Zostawmy więc na wam sprawę zaproszenia a dowieds się o
zgody, czy Twoja rodzina zechce przedkować pruniędre do osam mego przy
jardni.
- Proszę funkcji o odpis fikcyjnego zaswadczona z semm ochron w Krakowie
- Od Ciebie musimy się dowiedzieć, z kim utrzymujemy relacje kon funkcji - w go-
my i w dół - po maju 1942 r. Od kogo przychodził roz kery o lik 86 lipi 1945 r?

Mamie Teron napisatam 9/IX 74 Lodzowiec 31. VII 1974
43/8

Kochana Elu! znow pozwolitam ci na moje odpowiadanie
ale niezapomnialem o mojej mame, przez 10 dni bardzo sie jej cutam i nie
zlamalam o zadnym czasie. Porabam okres wolnosci, nie znam sie
zatem to co mi zaplanuje. Gwarantam Ci Kochana Elu to uwazajac
nie jestem pewna czy to dobrze zrobilam, przez bardzo o sprawnosci i ewen-
tualnie uwagi a ja odrobny procent zarabac odlecia zeby jne nie pniecia.
O ile chodzi o instr. Onalorka to bardzo mozliwa ze jest instr. z latwia ale
innej mozliwosci sprawozdania w tej chwili nie mam. O Bartos Halinie napisatam
pismytkowo na jej miejscu byla Barbara Dientek, napisatam o niej parę slow
ale z niej w tej chwili nie moge sie skontaktowac. Gryhos mi sie teke
malu moge dac z siebie. Ja przez polens czerwca i lipca duzo wyprostatam
wylizany sytlis w trozly ale mydlawato zeu sie ze jne mam dose sil i pozwo-
litam sobie na lepsze prace - i to bylo przez eawerisnie, musiatam solle-
zet. 24. VII bylam na kontroli w Gynchologii Kardiologicznej i lekarze

stwierdziła poprosz ale absolutnie nie uis robio, nawet droga auto-
 busem do Sosnowca i spoczekiem barcho mnie umocyla, tak ze zwiaz jestem
 barcho ostrozna i nie bzydz chciata drugi raz popetnie tego samu, o
 bledu. Jozek mi dusio pomaga i az mi go zal bo ten jest barcho pnieusca-
 my - 3 razy w dygodnie chodze na noc do swojej mamy, na zmianę
 z dosto, bratem ty zmieniłys i to go barcho wyserpuje a tu w domu ten
 jeneru ciple cos do zrobienia. Dzieci jui powracaty z ulepian tyllu
 Beatha jeneru jest na kolonii koto Rabki. Cezto wspominaamy Ciebie
 Kochana, ze ten sig msaryse i pracy le me ubywa, zyciemy wytrawami
 dusio, dusio zdrowia i sit a jak przypadkiem bzdziore w Katowicach
 me zapomnij o was. Mnie nawasie lekarzka mi pozwala na dalszy wyjazd
 oile to tyllu w koczku kilkunastu km. Finesytamy moc serdecznych
 pozdrowien a ja mocno caluj Marysia

Marynia Zenoni

Jaszonie 30. IX. 74 r. 15

Moja Kochana Elu!

43/82

Za poortórkę serdecznie dziękuję, ucietytam się że
wreszcie trochę odproszmie po trudzie czteroczymu.
U nas najmiejcej wzięto po „staremu” jocał jest
moż emerytura od 1. IX. 74 r. mas mu szybko schodzi
pracy ma bardzo dużo. Mama jest nadal widać stawa
takie że do mu najmniej dużo masu, pozostaje jeszcze
rozmie sprawy związane z zakonowaniem pracy na Kopalni.
Moje serce ciągle jstara daje mić o sobie, czasami wydają mi
się że już jest dobrze i pozwól sobie na więcej mi pomiaru
i zaszar do oddechnam. Ale w kardynu wanie już poniki
pomyślacham sama, czuję się tylko ma choroby, mas
troje i Beatha, Hanna (symona) poszła do pracy od 12. IX. 74
M. cimek jest u jej mamy, Oni z deskiem Joci Samu
przychodził wprost z pracy i sz do wieczora aż Marcioch
zesmie, potem wiażają do nas na noc, aby rano
znow wyjść do pracy - zypaistnie życie - ale malarie
miewa innej rady. Janek już dostał umiarkanie
juz się umieblowali - Lesar oczkają ma małeństwo
przyperłomalnie w gruchnie, Bożenka się dobrze czuje.
Beathe z wolicami i dwadzieciu J. j. j. j. na gryby
a ja potem robij zapasy na kiesz.

Kamul się ucy, już chyba zdaje sobie sprawę że to ostatni rok i trzeba się wziąć za karby. 15/16

Kochana Elu, nie gwiędaj się że tyle czasu Ci zajmie, tak czemuś dla Ciebie ale wyjdę mi się o każdym tygodniu mus napisać. Do tej pory poza funkcjonowaniem moich rąk nie bydam, lekarz jeszcze mi rąki. Często myślę że taka chwila przeszkodzi nam chwili i nie mogę Ci się na nie przydać, gdyby to było bliżej - ale co. Elu wszystko o Tobie myślę - ostatecznie nie ma chwały którybyś spędziła mi myślę o Tobie. Proszę bardzo o ile będzie kiedyś w pobliżu nas nie zapomnij oślepnąć. Od Tosi też narazie nie mam wiadomości; wyjechała na Kurację i obiecała zadzwonić albo przysłać do mnie jak wróci. Bardzo gorzej i serdecznie pozdrowienie od całej mojej rodziny i od siebie i moim ucałowaniem

P.S. załączam ujęciem
pозdrowienie dla p. M. K.
 oraz Klary.

Marysia

Marysie Ferron

10/17 43/sl
Gdańsk, 9 XII 1974

Marysio Kochane i Cała Miła Rodzino!

Dawno już pisałem ten list do Ciebie w myśl, że
chciałbym dostąpić „oswobodzenia” dla Zbrodni
a także Wam przekazać do p. Marii W. do Woy,
że jest brakowało mi niektórych danych.

Dziś wróciły materiały, więc od wam zamówię
sygnalizację „oswobodzenia” do potwierdzenia podpisu i wply
Wszystko to zostało nadmienione obęgu - ale to Wasza wina,
bo to wyciem z funkcji smutny, sformułować tekst oswobodzenia
a ja po tylko podpisuję

Marysio, Ty odśledź - nie podoba mi się moje oswojenie
- mam prawnie swoje wyrażenie „oswobodzenia” Twój
niepotrzebnie, którymi ja jestem nie jestem
Podpisuję „Izba W. V. K. Romandy, Obwód Złaz / FK
Słazk” z datą 1939 r. (Zawieszanie do domu
jednym podpisem)

Kochane Marysio, przesyłam Tobie najserdeczniejsze
życzenia powrotu do dobrego zdrowia a także i całej
Twojej Rodziny życzenia miłego świąt i wiele po-
myślności w każdym Roku.

Słaz

PS Marysio, chciałbym napisać Ci drugi list, pogotowie ser-
decznie - ale zupełnie mi może sobie poradzić z czasem - nie
mam ani wolny chwili. Myślę jednak przekazać niektóre
notatki - Zmarłe przedwzrosty mój Prowizor i medały Stokholmu

date? 1975?

Zewron - Swetok 43 81 11/18

Kochana Eln!

Przedwyszkim czas Ci przeprosić, że tak długo nie pisałam, ale
na to zostały się wiele powodów. Głównie cały sierpień przesiedziałam się bardzo
złe, nieczytałam więcej bardzo list od Ciebie i jakos dostałam mi otuchy że
muszę przetrwać wszystko co złe, więc się że Ty masz w sobie tyle
energii, chęci do pracy twórczej i bez menty oddana jesteś swoim ideałom.
Często o Tobie myślę i o naszej pracy dawnej, Eln czasem wydaje mi się
że to wszystko nadal istnieje ale jak sobie zdaję sprawę ze swojego stanu
zdrowia i wiem że to jest ciężka sprawa. Kocham ja się nie zatamuj
i robisz wszystko aby było jak najlepiej ale stwierdzam fakty że
siły moje (serce) są nadmierzone i nie przelży, są nogole uda się
wrócić do normaly. Nie stradam więc na więcej, także mam wszelkie
materyjale tego się nie da zmierzyć. W domu nie mam specjalnych po-
wodów do smutności, Beatha wciąż się b. dobrze, jednoczesnie
chodzą dwa razy a dyplom na muzykę i tak samo na religię.
Karol skończył szkołę Zawodową, od 1 września pracuje w Fabryce
Jaw. Natomiast w tym i jednocześnie uczy się w Technikum wie-
ceownym alla pracowniczym. Myślę że już teraz inaczej podcho-
dzi do nauki aby się tylko nie zmęczono. Marek już za-
mieszkał w nowym domu, jest bardzo dobrze rozwinięty ale
łobuz jak się radko zdaje, cały dzień jest u drugiej babci
tylko w soboty go mamy z dziećmi przyjeżdżają do domu
tedy jest ogromna radość bo on jest w swoim domu u babci
Marek. Nie pamiętam czy Ci pisałam że u jaśka też mają
już 9-cio miesięczny córkę Małkę, bardzo kochany bobas.
No ja się nie pisałam o całej rodzinie i Tobie najwięcej czasu czasem
ale nie gnuśnij się o to. Nie wiem Eln czy już kiedyś rozmawiamy

bo z nikim się nie mogła skomunikować. Z Tobą dopiero wczoraj tj. 24.02
 rozmawiałam telefonicznie bo do tej pory telefon u niej był wycięty
 ze względu na problem z komputerem tj. tej dzielnicy gdzie Tonia
 mieszka, obiecała mi nie odnieść jak długo skomunikujemy nas wzajemnie
 i masaż bo ostatnio też się bardzo źle czuła i brata całą serię
 zabiegów. Od żanki mojej (Terezy) przesłałam Ci moją najserdecz-
 niejszą podziękowanie. Ela Kochana pisała że może by jej wysz-
 usi do pracy, nawet jej tego nie proponowałam, nie wiem czy
 mi nie dobrze zrozumieć? Żenka dwój dzieci ma tak utrudnioną
 że od rana do późnego wieczoru ma pracę, mając jedną rękę
 jedną, mogą wszystko robić o wiele wolniej niż człowiek normalny
 Masz czas brać nie myć siebie i męża, rano i wieczorem i to
 naprawdę przesadnie długo trwa ale im się tego nie wystarcza
 poradym przygotowanie porządków, sprzątanie i.t.d.

Piszesz Ela o K. Janitewskiej jej nie pamiętam, może
 gdybyś ja widziała może byś sobie przypomniadała.
 Cała moja rodzinka serdecznie dziękuje za poradz-
 nięcie i odwołanie przesłałam w ich imieniu moją
 najserdeczniejszą podziękowanie a od Beathy i Marculka
 dużo dużo cię witam.

Ja również Ci mocno całuję
 i wszystkich sukcesów

Marysia

P.S. Proszę o kontakt z Józef Wilkos - Seifert
 obiecała napisać relację - czy to jeszcze będzie aktualne?
 od niej także przesłałam Ci serdeczne podziękowanie.

W zaleceniu przesyłam: Relacje moje oraz L. Lewicki
H. Platak i J. Terwi-Tworch w dwóch egzemplarach.

O ile chodzi o renty to sprawa dość trudna, do Olenki Alicy-
Stany wysłałam dwa listy: ten rozważałam z nią telefonicznie
powiedziała że to jej tak dawno sprawy, ona absolutnie nie
mie pamięta. Jej adres: M. Olenki Pl. Rew. Piek. 12/7 43-100
Tychy. O Irenei Kwiecień-domekniatam nie tylko nie mieszka
w okolicach Krakowa ale dokładnego adresu nie mam i narazie
nie mogę znaleźć. Fachelka Maria wyjechała w okolice Łodzi
zatem po zakupach - brak adresu. Frontek G. brak adresu
Zapolska Halina podobno mieszka w Warszawie - adres
Wiktos Zabella jest we Wrocławiu, ul. Kamienna 2/11
kod. 53-308. Wrocław. Póki jej wysyłałam listy ostatnio
w czerwcu w szpitalu przez pacjentkę ze Stankowa, zatem do niej
napisałam, w lipcu dostałam od niej list, jest ona
reżiserką, pracowała w kółku artystycznym 2100ym Krynki
zarządzi. Napisałam do niej drugi list i w tym momencie
o relacji, do tej pory nie mam jeszcze odpowiedzi, w październiku
listem obiecała mi że przy najbliższej okazji mnie odwiedzi.
Pisałam także do Mosińskiej w lutym, do tej pory odpo-
wiedzi nie ma. Pielisza Halina odpowiedziała mi że wogóle
nie potrafi napisać, Karolka z zapytanych tłumaczy się brakiem
czasu i tym że to tak odległe czasy że trudno o tym dziś pisać.
Kochane Eli! ja o ile tylko nam jakiegś możliwości będzie wypro-
myślejsz aby coś zyskać ale i dla mnie to dość trudna sytuacja
ze względu na mój stan zdrowia, a tak bardzo chciałabym
się jeszcze na coś przydać, a że nigdy nie wiadomo
a tutaj do tego jeszcze obecnie te zmiany atmosferyczne
bardzo wpływają na moje samopoczucie, ale jednak nadal

dobry myśli. Najbardziej nie mogę przetrzymać skarpi widzenie ty
 z Tobą, tak bardzo chciałbym zamieścić parę słów. Ada dziewczyna
 do mnie i podobno była w Warszawie tylko z powodu drugo-
 dekiem nie mogła się do nas dostać, szkoła z nie przedwo-
 nias do mnie a Jurek by przyjechał po Ciebie na dworzec
 bo akurat u sąsiadki był brat z Radomska autem i byłby chętny
 pojechać. Ryszek ma swojego Fiata już miesiąc w rezerwie.
 Wtedy bardzo racjonalnym ze nie mogliśmy być u was widzieć
 Jurek tylko chodź i przegat mieszkanie na Thopi przyjeź
 ale zysk myśla że jak Ci się wola drugi raz zapisać na Słysz
 to napewno was odwiedzić albo ja będę się tak kręcić że
 będę mogła przyjechać tam gdzie się zatrzymam. Z Tosia się zna
 wogóle nie wiadomo, rozmawiałam tylko telefonem a teraz chyba
 ma mniejszy tel. bo ostatnio dziewczyna kilka razy dzwoniła i mi
 się nie zgłasza. Ostatnio dziewczyna do niej jak mówiła z Warszawy spot-
 kanie na pol. 11⁴³ w pracy cała przemysłowa i wtedy obiecała
 że w którymś dniu spadnie do mnie i opowie co się stało. Już tej
 pory nie wiem co się z nią dzieje. Niedawno miała telefon od
 Zosi Bralej z Bielska i mówiła że też bardzo się chce z Tobą
 zobaczyć i nawet w tym czasie co Ty byłeś w Katowicach, ona też była
 i coś jej przekazała. Nawet mnie namawiała żebyśmy się wybrały
 do Ciebie do Gdańska, ale oła mnie to jest waranie mowialnie.
 Ada mówiła mi że podobno mam zamiar przenieść się do Torunia
 wyobrażam sobie ile będzie miała pracy. Elni Kochan
 me więcej mi za złe, że nie robię więcej, ale co będzie w mojej pracy
 to będę chciała wykonywać. Przesyłam wam najserdeczniej
 pozdrowień od całej mojej rodziny a ja mocno mocno

całymi
 Marysia

P.S. prozę o parę słów jak by ktoś miał trochę czasu 95 oła ma
 Serdecznie pozdrawiam doł Jani "Toma" z Czełoniem.

Tosia pytała mnie czy pa w Warszawie - to chyba chodzi o Helenę Konradówką - to chyba chodzi o Helenę Konradówką - to chyba chodzi o Helenę Konradówką

Elni! Ja postaram się zobaczyć w Warszawie i to me być znowu Gabriela i tak bardzo to jej ciężko.

Moja Kochana droga Eln. ^(43 81), 6.V.76 r. ^{14/22}
[odpis 16.VII.76]

Od dawna już do Ciebie nie pisałam, boję się z tym że nie mam stanowiska pracy więc zapewne bardzo mało czasu dla siebie a tym bardziej jeszcze nie czytanie korespondencji z drugiej połową strony nie mogę sprzeć się chęci napisania choć paru słów do Ciebie.

Właśnie tego co przeszedł ale wiem o tym o Tobie i o wielu innych sprawach nie występać. O ile chodzi o mnie to muszę być zwartą ale czuję się nie najlepiej, ostatnio leżałam dwa tygodnie w domu a od 9/3-17/4 w szpitalu w Zagórzu zdiagnozowano u mnie uciążliwy porost z Przechodni Kardiologicznej na serce a także także okazało się że muszę się poddać operacji usunięcia nowotworu złośliwego, na co się zaraz zdecydowałam, ale do tej pory czuję się jeszcze słabą wkrótce chodzić do Przechodni przy Hucie Milowej na zastrzyki dożylnie.

Toha m muni byla w czasie swojo jako bytam
w tym domu i dopiero po przyjeździe do domu
dowiedziałam do niej ze już jestem, obcacała
mnie odwrócić się codziennie czekała na
mnie, bo dla mnie za długie spacery to uwarunko-
wano. Mój telefon nigdy niehookowany
pozwalał przy przebudowie spowodować
główny kabel i do tej pory jeszcze nie zmienił
i Etyk kilka razy rozmawiałam telefonicznie
ter mówila ze ty źle czujesz. Czekała jakim barabio
jak z Timem zobowiązała Kochana, chyba
bardzo dobrze, serce ci naprawdę ocaleło
serca znow. Ja serce się ze już jestem w domu i co dzień
i całą moją rodzinę, bo był zapalenie
moje tak wązły i miałoby obciążenie
o operacje ale wyznikać to z wiedzy barabio
dobrego lekarza kardiologa u którego się
zobowiązałam, zapewnili mi się ze tak zmienił serce
ze miałoby moją a nawet mniejszą podłazę się
zabiegów ze to się może nawet przysięgać się

poproszenie samopowinno. Wybrał sobie Etyk^{10/12}
ze moja powiecha Beata przez całą byty była
u mnie w domu i po przejściu ze szkoły gospodarza
obiecany, Ela zadar chciała je zabrac do siebie
ale Beata powiechała ze ona musi labiej zastą-
pic na czas jej pobytu i spisać, pomimo
ze przez zapalenie chęci jeszcze poprosić
niech religij (tylko kilka razy opuszczała do czasu i tym
czasie już jak ona gotowała ale usprawniła sama
weberowie) posadziłam na murzyk, na krępy
Wigulski, w której jeszcze już w karkasie karkas
karkas, tak ze naprawdę już przeproszenie
ponownie ponownie wpychają się do siebie.
Główna mój stasze żeby w jej imieniu
prezencie Ci jak wyświadczyć może przepraszanie
i nieodwzajemnie. Martynik to już barabio Kocha-
ny i Martyna. Ciężko się umi, nie mówię już
o jejem który naprawdę już przepraszanie
od 15.11 - 20.11 podjęł znow proces jako instruktor
w Sch. Zaw. i nieważne jest się

pozdrie te wszystkie zajęcia ale jakis przy dob-
rych chęciach i najwazniejsze spokojnej atmosferze
na domowej wyzstke musi sie udać.

Elu Kocham! Bardzo Ci przepraszam
ze zajmy Ci trochę czasu ale czuje tego
potrzebe.

Mocno Ci całuję

P.S.

Moc najserdeczniej tyje
pozdrawnik od moich
najblizszych a wstanie
od Karola który przeto
o Tobie wspomina ze dawno
już nas nie odwiedzasz.

okazyjsia

z miłości

ja także mam
Ci całuję Beutka.

Wochaua Elu. ^{43/88} ^{Zajzon} ^{Jasnowice 4. XI 76}
za kartej ktorej otrzymalam bardzo dawno
zarazem bardzo przeprosam se do tej pory
nie pisalam, pomimo ze obowiazkiem miem
bylo serdecznie podziakowac za przystanie mi
legitymacje, bytam b. mile zaskoczona, wzgled
nie spodziewalam sie tego przystania to ze stam
radosci i sergseis. Bardzo mi wznieci ucierpian
z przeszytanej notatki w P. o wlosciem urodz wniej
ktorych Ty Wochaua bylas ryznie wieze jako
jedynae kobieta. Wzyskto to jednake przysta-
nie mi moja bolosc i zrozumen Elu nie wyst
o mnie ile ale postanowio przesynowem straszny
Kryzys - trzymam sie jak moge ale chwitan
brak sit - Josek od lipca juz po raz drugi
jest w szpitalu z powodu choroby, lekarz juz nie
daje mi zadnej nadziei. W sierpniu byl opera-
waniem na nowotworze zotc. I wznieci wznieci do
domu i w tym dniu lekarz naszedly zawiado-
mit mnie ze moge miat ~~nowotwora~~ i sprawa jest

niebezpiecznym, w tej chwili już mieszczę łosy w szpi-
talu na szpitalnym, która przyniesie już następstwem
przerwanu raka. Bardzo Ci przepraszam Eln ze
zapomniałem Ci was i myśli moimi spracowaniami ale
zrosłem w pewnych sprawach Ty właśnie jesteś mi
najbliższa i właśnie przed Tobą chcę wyrzucić
swoją boleść. Ty sobie wybaczaj być mieszczę
domu razem z nim, wiedzcie o jego stanie
zdrowia a jemu umawiać co innego i on
nieczynnie wierzy moemu w swoje wyzdrowienie
i ufa opiekującym się nim lekarzom a oni wspaniały
tak jak ja dodają mu tylko otuchy i wiary.

Eln! Kocham w zatęczeniu przeszyłam
Ci list Zosi Homayer - Piater z Brichle
która próbuje zatęczenie jej sprawy.

Zatęcałem serdecznie pozdrowienie
od Józka który często Ci wspomina
b. wiele oraz od całej mojej sztalowej
rodzinki a od Beaty

i odemnie mojemu matonawu
Marysia

Najdroższa Edo!

Zerzoni 43/58

Łosucinie 18.XI.76

10/26

Serdecznie duszkijs ra wyary wyptornicis i dodanie
oduchy, starabem sig byc caly pras dzielneg to tego
wymagata ekolirucis i w dwoiej wysei un sig do
udalo. Edo kochana! w tym dniu kiedy pisalas
list Jozeh jic mie zyt, zakonny, swoje petne
trudn i trosk zycie 10.XI.76 o god. 9²⁰

bylisny wysey jny zgonie, to zasny eta koch z Havis
Janek z Broierkg Karol, ja, byly do charle ktorych
napewno nikt z nas nie zapomni do konca zycia
charle bolu i rozpacy a jednoczesnie charle
smiste, eiche aby nikt naszym nie zmuscil spokoju
Wybaer kochana z tak fityg ale wydale un sig ze
byu sobie ulis bo Ty mnie zrozumiasz. Najwazniejsza
to ze nie cierpiat bo jic o 5³⁰ usust teudw pras.
Zawato bic a sarkomity zgon nastajet olopian 9²⁰
Pogrzeb odbyt sig w soboty o god. 14³⁰ z koscioła
w Milowcach. Nikt nie mogt uwierze ze jic go nicu
wsrod nas, o czym wiadomity kwiaty i tluhy
ludki na pogrzebie. Ja jestem wchiscrua P.Pozgu

nie wysłuchał moich modlitw, że mogłam być przy
Jego egzorcizmie i do końca mu się opiekować, tym ostat-
nie nocie, spędziłam przy Jego łóżku boleśnie, jeszcze
w ostatniej noc wspaniałam na to jest wyszło
normalny przebieg choroby i że wyszło bardzo
dobrze. A on biedny mój nie przesunął
wierzyć mi się nie, tak jak wierzyć sobie, że
bo wiedział, że go nigdy nie skłamałam.
Trudno los tak chciał, Bóg go powołał i trzeba
się z tym pogodzić - chociaż to przychodzi
z wielkim trudem. zorganizowaniem pogrzebu
rajsty się okazało, tak że w jednym dniu prawie
wyszło załatwić. Zawsze do Ady i Tosi
w prawnikach, ponieważ nie wiedziałam czy wspo-
minasz Ewę ale w piśmie namo sama doświadczyć
określenia strasnie prosiła aby stworzyć mi wprawy
niepamiętności i ponieważ ile się czuję nie bardzo
mogła przyjechać na pogrzeb. Ewa kochałam
nie gwałtownej się ze tak okropnie jęknę, ale jeszcze tu
by w głowie kotu. Zawsze tam był Twój starym żołnierzem
i przyciągnięciem jakiegoś zakłócić Twój spokój. Jemu nie
można było całego cię, również przyciągnięciem niejednolitego
porozumieniu od całej swojej rodziny z Beatty, Morkis, Marcellina, Marysia

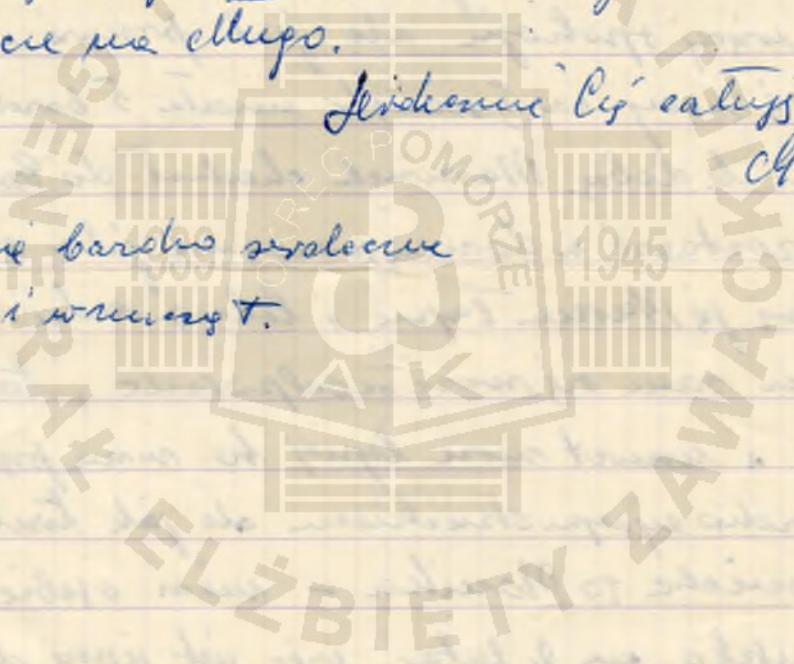
Elu Kochana moja najbliższa! Dziękuję za gorące słowa śmiechu
 czas leczy rany, koi, zabliznia, ale to wszystko cośmy przeżyli nie da
 się zapomnieć, nie da się zapomnieć a mimo to trzeba się podporządkować
 do spraw bieżących bo takie jest życie. Wiesz Elu że chciałabym
 utwalić w naszych stacjach to co było najważniejszą w naszym
 rodzinnym życiu i aby teraz wtrosnić trochę więcej jak bardzo
 mi jesteś potrzebna, nie chodzi tu o jakiś proces fizyczny do której
 się nie pabę, ponieważ wiem że nie poddam ale wyznam jak słabo mi
 moralnie zniechęca mój ból. Ostrzyli mnie wycięty bardzo ścisły
 opieki, zrentę mianem tak bardzo bardzo kocham, "trochę" którymś
 umiemy mi mas. Beatha już przemieszta się do rodziny, ponie-
 waż tam ma więcej spokoju ale jest prawnie odroczeni a mnie
 uadzał dobrze się ucały ca i smiesz miata 5 bardzo długi i 5 obrotów
 scen, z muzyki b. dobry. Marcinek chodził do przedszkola ale teraz
 musieliby go zostawić w domu, ponieważ jaba showba się pojawił
 w przedszkolu już jest Marcinem i lekaż wodzi aby go zostawić
 w domu że on sam się musi podporządkować, tak że dopóki
 spycha że mogę a nawet może lepiej bo mnie przyjechał sejdnie
 Marcinek jest bardzo sympatycznym ale jak trzeba potrafi się bawić
 najintodna powiecha to Moriska - mała osobie Misia - bardzo
 pocieszna dziewczuska ma 2 lata, więc jest jinec dla kogo żyć a jak
 otługo - wszystko w rękę Boga dlatego muszę dbać o swoje zdrowie aby
 jak nie potrzeba mi sprawnie zrobić osoby kłopotu. Elu Kochana! a mi
 to nigdy nie wiadomo jak otługo może być dobrze, dzisiaj też
 wstałam dopiero po 5 dniach leczenia silnie angina i angina przyległa
 wstawienie serca. Elu moja, wyobrażam sobie jak przeszytas wzięty
 Z. B. za wielki celny staraniem się już odwrócić od zamiaru wypad
 do kibic ale to nie stało rady, o ile chodzi o zaszczepienie Z. B. on
 to oczywiście była preprawa mi lada. Myślę się porzuciłam
 z Tosią i Władką i to najprawdopodobnie na nic się nie zda ponieważ
 Z. B. nie przyjmie na podstawie pracy i kousprawieji wul w słońcu a ono też
 nie ma. Jej zaszczepienie jest moim przewidywaniem przedtem podpisanym
 ale jej się tego nie myślimy; Ona nie rozumie, nikt z nich swoje zastęgi.

i cnyj e tego powodu wielkie upokorzenie. Kiedyś skowita do uni-
fda my mogłabym poimadony tyłko me pamiętam narazka to dnie
histry pomaarli z losuowca i jedne z nich me me jednego swiadka
Era je zme i jednój z nich podpydywata sata. nise pomiedziatam jej ze w tej
chirli me przypominam wch sobie, moze jak os spothawny to aj spras,
ryjasie, ale do tej pory os me zptowily.

Elu me gniewyj os si jedy tak chodzony ale jonec me os wstai
kroci. Kocham. jidnem z wielkim urmanem dla liebie, dla Taryj
prawy, wrem i wredk ze essto prorygum to mrem z Tobz - tak
shciato by nj pomiedke mrem more ja' li pomogz - ale to tyłko
by os shciato. Tyłko prony cy bardzo mysl takie o swiem ztraw
by starczyto jidnem me cllugo.

Jidnem cy satys
Charysia

P.S. Pozdrowienie bardzo serdeczne
od dzieci i wnuczt.



14.VI.1977

IV/30. Zetoni 43/81. Stogor 15/24
a Beatrix Mowala, Marica
Bodoniem of moko

Moja Kochana Elu!

Przesyłam 2 egz. napisane prozemic, nie wiem czy to
lepiej dobre? i jest bardzo gsto napisane, ale juz mi
bylo czasu na poprawienie. Ada namowila mnie aby wystac
2 egz. ja swois zwracam si jodem? Poniemaz chodisz
wspierasz sie chej bjo stawa. Tonia dopiero wrocila
z Poznania i bardzo ja namawiala aby pisata - obcatala
ze jej postawa. Statka nie wie czy ola rady. Janka moja nie
nie fide do tej pory do mnie wie nie jodem fenne czy napisane
o ile przyszle to synowa moja jej to przepise na maszynie
i wysle. Ada ma na uwage 15 nie mo ile dojdzie do skutku
Tonia Biata ter fide tylko nie jej upiera se to maloz wyskai
wprost do redakcji. Wladis wygrzeje czyje se ile, wiecda rady
Elu Kochana proste zrozeu mnie, chciatam jaknajlepiej
jak wypalac - to sie skaze. Calyjs Cij moze obartia

Manya zwróciła uwagę 26 IX.77. 43/SL

Kochana moja najmilsza Eku! IV/31
Od kilku tygodni zabieram się do
napisania kilku słów do Ciebie ale
boję się że zajmę Ci tak cenny dla
Ciebie czas. Tak bardzo się cieszyłam
ze się spotkamy 12 km ale się nie udało
było nam Ci o powrocie, tak bardzo
bym chciała zamienić parę waszych
obserwacji i myślałam że właśnie to będzie
okazja ale wobec zmian jakie zaistniały
musimy porzucić. W tym roku wakacje
spędziliśmy z Beathy Ela Ryśkiem nad
morskiem w Koto bregu serwisem pod
namiotem, centem się świetnie całe
3 tygodnie nie wędziłam wogóle że
mam serce, dużo czasu spędzaliśmy
nad morzem zapatrzona w przytępy
wypięte fale i wydawało mi się że
szłam na żółta - Eku Kochana
jak ciżho mi bez niego jak mi
go bardzo brak, pomimo że

spawci starays ty i Inosency o mnie
bardzo ale to me zastępi jego, wiem
ze tyjs teraz olla nich ale ból i tjsk-
wota czasem silniejsza wad wyptko.
W upen bytam z całą trojka i synow
w gtsbeach a w sierpniu Gdm w Czech-
stowacji odnichie nakinik w Chuchelny
Kto Spainy, W Karwinie ter bytam
ale tytko 1 oknie W Wisle i Czechos-
waef. juze, xree dawato a wae o sobe
ale jahas dawatom sobie rade.
Eli wyjdno zsa! eukawa jstetu
jaki ty spsdrilas wloz? " jah
Twoje zdnowie, fak essto myjs
o Tobie. Z.B. byla u mnie w cremen
i naopowiadala mi wiele bedut
spodyka ty z H.W. To ja jst esst
w Poznaniu. Musz ty wyloraé do
Em rozmawiatam z miy telefoniemi
do W-wy ter, rozmawiatam z p.K. Rant
kaciers terokorne porobramam i woens
calny Marysh i Beatha z WTK nie dostojam
zadny odpowiedi.

Karol choye wa xree ju ciwarby W/32
misiye jst me wotshemini lekarshini
obeeine byt i tyjsduie w szpitalu
wycinali mi migdaly, propionowadkays
wskytshie baclaud aby slurechic
na jakiej podstawie xree zostalo tak
zawitalakowane. Wge w dzei Kochaue
znow swere zwastweme.

Prorabanu ze ty siow tel rozpisatom
a e wydaye mi ty z wTasnie Tobie
raerej przed Tobz tytko miogs wyjane
wzemu i prercyieis, choeiaz a drugy
stoiny zelaye tobie spraws ze tyje treba
bocae jah idzie i me porwlic ty upisc
Jenere nar serdecnie porobrama
Ciebie oraz Twoje siostry

Elu Kochana! ^{Wersyjka}

Przedoprytkim gozce daishi za
dedykacje, nie wyobrazaz. sobie jak
Marcin sie cieszyt, jest Ci niewymownie
wlozyczny, powiedzial ze sam wysle
Ci podziakowanie, tylko teraz ma
ograzniony, speszyl sie tylko ze
zaadresowalas. Panu Marciniowi
on wyslal ze w Twoich oczach jest
zawsze moim wnukiem Marcinkiem.
O ile chocki o wzupetnienie prac
sp.H.K. to wysytlam Ci materialy
ktore byly w moim posiadaniu,
rownoczesnie pisz do desi - kurjunki
Ady z zapytaniem co jest z renty mate-
rialow, boen pozostalo wiele moich
dokumentacji, ale p.desia wyslalo po
slicierci Ady wywiozta do Lubkowie
i nie chciała mi ulozyspic.
Sendzenie pozdraven Maryne

1/33
z dala wysysajdy
Kochane! przesytlam Ci do spowidzenia pars
o zydun sp. Ady

ARCHIWUM 10.10.78.
Elektryczność
poz. 48 Słysz
data wpływu X 1978

Elu moja Kochana!

Mysły jestem ciągle z Tobą i w naszym najbliższym do napisania, paru słów do Ciebie napisane są już bardzo dawno. Składa się na to wiele spraw tak bardzo chciałabym być z Tobą w drodze, samymi parą słów. Przez korektę z Janus i Gedy i to dawać częste spotkania i nocami, od tego we mnie wiele waporów i czasem wydaje mi się że zsięły się moje intelektualne mamusia że jakimś swoim czasem. Nie chciałabym Ci zabierać wiele tak dla Ciebie samego czasu a jednak odobryłam się na skuszenie paru słów Elu Kochana, bo w sercu nadal wielki ale mój i za przez pracę i to uchocham zamyślić pewnie ukojenie, ponieważ że życie wam metafor i wogóle eos staje w poprzek. Kochana na dzień nie mogę uderzać, starym u mnie ofiary, w każdym z wieli widzę dużo niedoskonałości w miarę mam bardzo Kochana, Beatha już chochi do F.H. Marcinek do serwitki, Monisha do przedkosta a zwanego małżeństwa spodziewamy się chyba w tym lub będzie. Karol oszumił się w kuriozum b. t. mieszka u teściów b. solidnie mójinka. Tak że w tej chwili jestem sama, trochę się odprężałam ale widział

Neoblaas auch by las elceit se presentan
strary wofngs, powerai zapalo un by koto
pica kuelenyo, gely wofng do doun to 20
murestonyu nyfren byto petro readi: dym
wofng by o fnyrge dlea; i ouato ny ue
zaccacti'ien, debry ludei pomeo in
it biuiole rae; i mui nyfrenadit us gaud.
zawedi mui do corti pua by'ien 3tyg
depuero 10.6 m. pnyrtan, dlysh awer dwean,
nyfene odreunontakal un muelature ale
porelo dyp. strary depnyat, pnyfno mui
straryne se strare pnyeluit nyg byle
fracy, wofngthud saure upomimataim aby
byli wofngin a dora astatue mui to spothalo
Mawine 3 tyg. seu plaworalisig se saure
muy muelature ue Ap. i buclun pny, pnyfry
kbyng do by pny wnyngi fawed nyg a au
3 wofng pny pnywady by do wnygo muelature
by dym wofngtho pnt n doun zatamaw
na kopaku a pntun to spof, Mawle. pnyerac
fawed ma muelit. spof d. i dca pnyerac do

11/35 na mui - mui mui galy to ny wofngtho wofng?
Muelure wny, mui pnyerac by se wnyng by
moum klopataen ale mui mui se wnyng pnyfry
pnyerac by 2 Tyg. laly tyice usual mui mui
zapatamaw pny pnywady nyfry wnyng
pntun (pnyer) do Muelone, tal a wofngtho
wofngtho a bardo ny nyfry'ien, dwean
pnyerac mui dby ny banyng a wnyng
Cekama pntun galy ty ny wnyng, cyg by se
pnyerac pny wofngtho - kelayng, o de wofng
, wny dym dby ty saan wofng dca pny dca
Mawny dca dca mui wofngtho se wofngtho mui
pnyerac mui kelayng dca dca 5-28 gndu
ny pnyerac. pnyerac pnyerac
by Eln na dlyng pnyerac, muelature
pntun ale do wofngtho pnt nyfry
cadakul muel pnyerac. dca dca
dca dca pnyerac mui dca dca
dca dca mui mui dca dca
pnyerac mui mui pnyerac mui mui dca dca
a dca dca dca dca dca dca dca dca

Kochana moja Eln!

10. ~~XI~~. 1978 r.

11/36

Boję się, że nie uświadczę i nie spełnię Twoich
pokładanych we mnie nadziei.

Każde słowo Twoje to dla mnie świętość
a jednak nie potrafię dać z siebie tego
co bym chciała, dlatego bardzo proszę
przeprzątać co napiszę i o ile możesz
popraw ewentualnie jakiejś uwagi

Przykro mi bardzo ale to czego Ty oze-
kujesz w moich relacjach wystarczy mi na
mimo wieki lata całej bólesz nad tym że taki
mało przywoitać sobie dać z pracy
na Łańcuch nie pamiętam nazwisk
tych na których by Ci zależało.

Ja ostatnio staram się wrócić do równo-
wagi chociaż idzie mi to bardzo opornie
Dzisiaj up. piątek na wyspę relacje akurat
w dniu drugiej rocznicy śmierci mojego
meza Józka - popołudniu cała rodzina
w liczbie 12 osób zbieramy się na cmentarzu
ale wspólnie w najbliższym gronie oddać
hotel jego nieodwołanej pamięci!

18/27
Ciekawa jestem jak się czujesz po kuracji?
Życzę wszystkiego najlepszego a sobie abym
się doczekała jeszcze naszego wspólnego spotkania.
Przed chwilą dostałam list od Rety która
wyraza wielkie zaniepokojenie o mnie -
telefon mam znów uszkodzony i nie możemy
się porozumieć, ale dzisiaj też piszę do niej
parę słów a po weekendzie się do nich wybiorę.
Dziękuję serdecznie za słowa oduchy
boję się że przeceniasz moją wartość -
mam wiele dobrych chęci ale to jeszcze
nie wszystko.

Rodzinka moja serdecznie dziękuję za
pозdrowienie i przesyła odwzajemnie.

Ja z Beatką i moimi matkami
bardzo mocno Cię całujemy

P.S.

O ile trzeba będzie coś dobrać
lub zmienić to postaram się
jeszcze raz przepisać

Magda Zera

11/38
Krynica, dnia 29.XI 1978 r.

ARCHIWUM
Eliży Zauskiej
poz. 43 Śląsk
data wpływu 1.1978

Marysiu kochana moja,

Twój list - jak każda wieść o Tobie, sprawił mi wielką przyjemność, znasz przecież mój stosunek do Ciebie, jesteś mi bliska jak mało kto, choć tak rzadko się widzujemy.

Przebywam w Krynicy w sanatorium do 9.XI a od 1.X br. przeszłam na emeryturę, więc po powrocie całą parą zabiorę się do naszej pracy historycznej.

Chciałabym, żebyś mi pomogła. Zjawilo się dość nagle prawdopodobieństwo, że uda się wydać książkę o uczestnictwie kobiet w walce z okupantem. Część książki ma być przeznaczona na udział pewiaczek w kampanii wrześniowej. Wiem, że w Twojej relacji /której tu nie mamy jest o tym mowa, ale chciałabym, żebyś trzy sprawy - każdą oddzielnie - jeszcze raz opisała, możliwie ze wszystkimi szczegółami, z wymienieniem nazwisk i liczb:

1. Wszystko, co pamiętasz z tego, co robiłaś od marca 1939 r., kiedy zostało zarządzone pogotowie społeczne kobiet do obrony kraju

2. Szczegółowo, jak wyglądały Twoje pierwsze dni wojny; kiedy, z kim, jak wyjechałaś ze Śląska, co mianowicie robiłyście w drodze, co można opisać jako Wasz udział w wojnie.

3. Czy we Lwowie zdażyłaś być w Batalionie Kobięcym /choć może zapomniała., że tak się nazywał/ i co tam robiłaś. Opisz dokładnie, co pamiętasz ze Lwowa, podaj nazwiska wszystkich pewiaczek, jakie pamiętasz.

Tak mi zależy, żeby ukazać udział śląskich instruktorek i pewiaczek w kampanii wrześniowej.

Napisałam o tej książce do Ery i Ady, ale traktujcie sprawę jak dyskretną. Byłabym ogromnie rada, gdybyś mi przysłała swoje relacje możliwie szybko. Będiesz oczywiście powtarzała to, co już mi przysłałaś, ale pisz tak, jakby tańtego nie było. Ty masz dużą łatwość pisania i bardzo ładny styl. Podaj jednak o wiele więcej szczegółów i nazwisk /jeżeli czegoś nie będziesz zupełnie pewna, podaj mimo to, ale zaznacz niepewność/. Liczę, że otrzymam Twoje relacje najpóźniej 20.XI, ale byłabym rada wcześniejszej przesyłce.

Marysiu kochana, myślę, że już doszłaś do siebie po przeżyciu z pożarem i po zatruciu - to przecież każdemu mogło się zdarzyć.

Jak to dobrze, że masz tak oddaną, miłą rodzinę - to zasługa Twoja i Józka. Zawsze gdy szukam w myśli wzoru dobrej rodziny widzę Ciebie

Józka, Twoje dzieci i wnuki. Ty musisz bardzo dbać o siebie i innych. Dla miłości była z tym przycieciem dobru. Najmniejszą ciekawość - Beata, Mawinka i Mironka. A cała rodzina w tym. 113

adres

Maria Sworczykowa (zd. Peron)
41-200 Sosnowiec, ul
Kąpcin

IV/33

Krynica, dnia 29.X 1978 r.
(pisane przed otrzymaniem
kwestionariusza)

1)
Marysiu kochana moja,

Twój list - jak każda wieść o Tobie, sprawił mi wielką przyjemność, znasz przecież mój stosunek do Ciebie, jesteś mi bliska jak mało kto, choć tak rzadko się widzimy.

Przebywam w Krynicy w sanatorium od 9.X a od 1.X br. przeszłam na emeryturę, więc po powrocie całą parą zabiorę się do naszej pracy historycznej.

Chciałabym, żebyś mi pomogła. Zjawilo się dość nagle prawdopodobieństwo, że uda się wydać książkę o uczestnictwie kobiet w walce z kupantem. Część książki ma być przeznaczona na udział pewiaczek w kampanii wrześniowej. Wiem, że w Twojej relacji /której tu nie ma jest o tym mowa, ale chciałabym, żebyś trzy sprawy - każdą oddzielnie - jeszcze raz opisała, możliwie ze wszystkimi szczegółami, z wymienieniem nazwisk i liczb:

1. Wszystko, co pamiętasz z tego, co robiłaś od marca 1939 r., kiedy zostało zarządzone pogotowie społeczne kobiet do obrony kraju.

2. Szczegółowo, jak wyglądały Twoje pierwsze dni wojny; kiedy, z kim, jak wyjechałaś ze Śląska, co mianowicie robiłyście w drodze, co można opisać jako Wasz udział w wojnie.

3. Czy w Łwowie zdążyłaś być w Batalionie Kobięcym /choć może zapomniałaś, że tak się nazywał/ i co tam robiłaś. Opisz dokładnie, co pamiętasz ze Lwowa, podaj nazwiska wszystkich pewiaczek, jakie pamiętasz.

Tak mi zależy, żeby ukazać udział śląskich instruktorek i pewiaczek w kampanii wrześniowej.

Napisałam o tej książce do Ery i Ady, ale traktujcie sprawę jako dyskretną. Byłabym ogromnie rada, gdybyś mi przysłała swoje relacje możliwie szybko. Będziesz oczywiście powtarzała to, co już mi przysłałaś, ale pisz tak, jakby tamtego nie było. Ty masz dużą łatwość pisania i bardzo ładny styl. Podaj jednak o wiele więcej szczegółów i nazwisk /jeżeli czegoś nie będziesz zupełnie pewna, podaj mimo to ale zaznacz niepewność/. Liczę, że otrzymam Twoje relacje najpóźniej 20.XI, ale byłabym rada wcześniejszej przesyłce.

Marysiu kochana, myślę, że już doszłaś do siebie po przeżyciu z pożarem i po zatruciu - to przecież każdemu mogło się zdarzyć. Jak to dobrze, że masz tak oddaną, miłą rodzinę - to zasługa Twoja i śp. Józka. Zawsze gdy szukam w myśli wzoru dobrej rodziny

we serce, i mams się pięć zakłamanym, a
dużo spacerujemy, odpoczywamy a odpoc-
zynych bez wątpienia bardzo potrzebny
po swoich ostatnich przeżyciach.

Chciał Kochanie! 1. XII. 79. zamieszkałam
wioskowiec z synem Janikiem, on
teraz mieszka na swoim miejscu a ja
na Jezo, mam duży pokój z wieszakami oraz
kuchnię, przedpokój i łazienkę. Dla mnie
moje mieszkanie było za duże a ostatnio
sama powiedziałam Karol się odwieść w kierunku
i przesiedlić do tesciów, więc ja wraz z
zostawiam zamieszkanie się z Janikiem on
z precją rodziców mieszka w wiosce
z tym świetnym kościołem b. łaska i
teraz będzie miała swój pokój z łóżkiem
i bardzo cichy. Także w wiosce
z przeprowadzonym światłem i prądem
a teraz chyba zastanowimy się o wyjazdach.

jak przesiadanie mnie do domu to od mojej
Rokiem trzeba się będzie wybrać do dalszej pracy,
oczywiście w miarę swoich możliwości.

w związku z urodziny mojej siostry
dużo dużo zdrowia, pogody ducha
i wszystkiego najlepszego
w styczniu 1979 roku
Zięty Marysia

Mój nowy adres
Sosnowiec 41-203
ul. Baeryjskiego. 7^a / 32.

a samostojny gólkę byt potrzebny
sacratoniu 1 pokoj 1342
Nalczów 24-140

P.S. zamieszkałam także przedmiejscem
i życzenie od całej mojej rodziny
i miłego czasu od Beathy Marianny
Moje najdroższe i Marianna
i wszyscy mają nadzieję na spotkanie
i wszyscy się cieszą

№ 2280
Po 5.8.80 r.
lipiec 11/VIII 80

Kochana moja wyjątkowa Elu,

W zażenieniu przeszyłam Ci chyba już ostatnie
relacje, które pisane są w tym, napisz mi czy
wystała już też do zamknięcia?

Przykro mi bardzo że tak mało pomierali
zgotowało swoje relacje, wiem mi kochana że ze
swej strony robiłam co mogłam, zachycam
do pisania, przypominam - ale bez echa.
Wiem że liczyłaś na więcej - ale przeważnie
o to by być odpowiedni - to nie mi pamiętam
nie chcę wspominać i t. p.
Ja wysłałam ci listy z Tobą, tak bardzo
chciałabym się wyrazić jak najpełniej ze
swoich obowiązków wobec Ciebie, ale mój
własny duży trudności - odwrócić już też
nie dopisuję, ostatnio najwięcej dolegliwości
to zmiany spowodowane skutkiem choroby
robić lubię, ale własnie teraz mi się
za duży obowiązków na siebie wzięłam i jest
dobra jest dla mnie za krótko - postanowi-
łam swój wolny czas poświęcić na swój sprawnie
i mojej Kochanej rodzinie, ale bywają chwile
ciszy - wracam wspomnienia....

Może zisroczysz się moje marzenie i uwolę się 11/43
czas że się jeszcze spotkamy - porównawszy
tak sobie - rozkładać się -

Zawne staraniem się być sobą - pogodnie
dla stworzenia i dać z siebie jaknajwięcej:
ale czas robi swoje - już się ma te 65 lat
i swoje przeżycia, które zastąpiły swój ślad.

Moja droga nie gnieź się na rumie za tresie
tego listu, ale czasem to daje ulgę -
zdaję sobie sprawę że zażyję Ci dość tak bardzo
czernego czasu - wybaek.

Martur miś także stan zdrowia Tereny
jest bardzo wspaniałym, ponieważ że
ma dużo przyjaciół ^{których spotyka} ale nie ma się u niej
brak kogoś bliższego.

Z dołą pracownicy czasem po dwa dni w dyspo-
nir ale to wynika z tego że mało -

Wocham obaj o swoje zdrowie nie przesycają
się za dużo. Catury Ci uśmiech Marysia

P.S. Przeczytałem ucie najszokujących

porównanie oł całej mojej rodziny
a oł Bealki Marcinka Chocim i Chocim

Bealka skończyła szk. Podst.
mała 10 czeń b. obywatelski i obywatel (idzie do liceum i chorowa)
Marcinka złała oł drugiej klasy z b.d. uśmiech
Monika idzie do 20 rólki. Michalek ma 1 1/2 roku

odpracowa na list 2 5 VIII 80
11/VIII 80

- wydatan fotografis z Garmyne 1934
do identyfikacji
- podmylowatan ze pustyne relacji faso-
dwyj
- dla Beethi zdjeciu kolorowe Jane Parta 5

W zwróceniu
Eluunii moja najdroższa. Samowicie 11.5.81. w/ob

Nie gwiędaj się na mnie że do tej pory nie odpisałam
ale utrzymuję się - do tej pory nie byłam w stanie
wziąć pióra do ręki - jest ze mną nie wszystko - serce
co raz częściej daje znać o sobie - a 31.03.81. na ulicy
zrobiło mi się słabo - wynikiem czego - stwardnienie
z serca i zakręciłam się w prawej tydzień później kołosa
od 7.04. do 27.04. br. przebywałam w Klinice Medycyny
w Katowicach na ul. Traugottowskiej, groziła mi operacja
jednak próbowali naprzekić to Kropielnikami i zastępcami
i na razie to się udało, o tyle że ból w całej prawej
nodze już pozostanie na stałe - co uniemożliwia mi
chodzenie / tak jak ja potrafiłam - to mnie przesie
ale poświęcałam się ze sobą nie pozostając bo jak doceni

chw. wedywator okrestła - że dzięki Bogu nie trzeba było
nogi amputować. Jestem już dwa tygodnie w domu
i dopiero dziś usiadłam przy stole, aby skończyć do
Ciebie parę słów - niegdyś nawet nie wyobrażałam sobie
święteńskich boja w szpitalu a rodzinka moja też straszy
grozą. Litos się Ełis że chociaż wzięłam Ci dostarczyć
adres grupy Izraelowej - tak bardzo chciałabyś się
z nią zobaczyć, obiecała mi się odwiedzić z drugiej
strony boję się wzruszeń! Obecnie jestem w siebie - dzieci
mnie odwołają - obaj o mnie. Wierzę że przynajmniej
obrzydły 1 kwietnia 21.05. dnia do Komunii św.
Ada była u mnie w Kłociu i teraz też obrocata wprost
do mnie. Kocham wybacz mi za to co zrobiłam tak czego
Twojego powodu ale uwerdum u mnież pomeł Tobie wytać swoje
ślabość. Kapi się choć dwa słowa jak z Twoim zpromie
Katarie nie wiem jak się potoczę dalsze może być - dobry
Bóg w Kłotym mam wielkiej sprawi jako bydra ferozota

Jasnomie 21.05.82.

15/48

Elunnie moja najdroższa!

Śmiercie driskuję za kartę, sprawiłaś mi wiele radości. Karola wiadomości od Ciebie jest dla mnie drogocenną - czytam kilkanaście razy aby sobie przyswoić treści w niej zawartą.

Chcę się ze sobą jędrze się (choć już w zwolnionym tempie) ale dla Bog ze wytrwaniem, Ty Kochana masz w sobie upór i dobre uadki.

O ile chętnie o mnie - do pracy się już nie uadają, Kochana, ja co dzień nie wychodzę z domu czy to do sklepu czy wogóle, przejdę się, bo chodzę muszę, aby wogóle chętnie ale każdy krok sprawia ciękliwy ból. W domu też staram się wykonywać lepsze prace, przygotowanie posiłków czy jakies cerowanie lub chwilkowa robota na obrutach, ale to wszystko w granicach moich możliwości, bo się bardzo szybko męczę.

Chcę, że jeszcze ktoś mogła coś dać z siebie i często czuję się zawiedzioną, ale z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że więcej nie można

11/49 2

bracie na siłę a same dobre chęci mi pomogą.
Cieszę się swoją gromadką, każda ich radość jest
moją, kłopoty które miałem z naprętością Karola
umysł - obecnie jest dobrym mężem i ojcem
teraz mają już własne mieszkanie, ładnie urządzone
rozumieć że koledek i w dodatku żli - do dobrego
nie doprowadzą, serdecznie za to P. Bogu dziękuj.
Wierzę byłam u Tosi, ponieważ o niedziela się
od władzy że jest w stosunku i że została też wolna.
Ponieważ odczuwam trud wajem dojechać się bezpo-
średnio do niej, porozmawiałymy sobie o naszych
wspólnych sprawach - wyobraziła sobie Eln - Władę
tzw. że w sierpniu ub. roku wystąpi Ci odpisy
ale nie ma podziękowania z poety bo go zgubiła
coś tu mi grozi - Tosia obiecała że pojedzie do
niej i wymusi na niej, aby Ci to zaraz wystąpiła.
Tosia też się czuje, zwróciła po ostatnim stłuc-
niu boli ją ręka.

Ale już u mnie nie byłam dawno (24.03.82)
teraz nareka na zwolnione tempo pracy i myśli.
Teresa też kiedyś do mnie pisała że czuje się
bardzo źle, tak bardzo chciałabym ją odwiedzić
ale nie bardzo jeszcze mam odwagi.
Hochoch moja bardzo serdecznie bij serdecznie i całuję
Pozdrawiam i od całej mojej rodziny
Charytka

① Kochana moja najdroższa Elu! 6.6.82 r
11/50

Przesyłam Ci nasze relacje toż. moje i siostry
nie wiem czy będziesz z nich zadowolona czy nie
nawiodłom Turcich oczekiwani? jeśli mogę prosić
przyjąć je i ewentualnie z nich czegoś ja postaram
się to poprawić. La Yauhs pisaliśmy sobie ona
tylko podpisała bo nie jest w stanie pisać, cała
się prosiła kłócić, to są skutki wypadku
i przeżyć z tym więźniach. Serdecznie Ci pozdra-
wia. Kochana o ile chodzi o inne relacje to
naprawdę zastanawiam się co robić, moja matka
wose wysłać listy ale do kogo? Po otrzymaniu
listu od Ciebie, przyjmuję całą korespondencję
pewna część którą prowadziliśmy w więzisku
z Apellem i w załączniku z nich nie znalazłem
pracy z wreszcie, każda z nich pisze mi bratem
możliwość lub nie miało możliwość.

Poradzi bliżej a co będzie możliwe postaram
się zatać

10/51
② Kto m. była u mnie Ada, ostatnio była w Warna
wie podobno w Bolui po Tawim wyjeździe. Była u
p.M. a wogóle podpisywała umowy na jakiś prac
harcerską. Ada jest przygnębiona, ostatnio miała
przytępnie przejsia, rodzinie /pagnie brata i bratowej/
w podryw dniu a wogóle nie chce się porbiwać
z robotę, obiecała napisać do Ciebie jak się twój
ochrobie. Żal mi strachu Teresy, miarostyca
bardzo atakuje, ale obiecała nlaćje napisać
sama. Kocham ja też nie mogę się wzrusić ogarsie
a zwtarsca te upatę daję się moenie we suaki.
Przesyłam najserdeczniejse pozdrowienia
od całej mojej rodziny zwtarsca od Beatki
Marcinka Moniki i Chichata

PS
do Basi Kapusak
pojadę. Napisać do G. Pnyacrowej 4 raz
może tym razem całkiem

Ciebie mocno całuję

Charystia

Ela moja Kochana!

Wiem że sąsiedzi Ci trochę tak szemrają dla Ciebie czasu, ale niepokój się bo od czasu mi więcej so się z Tobą dzieje. Jak Twoje zdrowie?

Ja nawet przez letnie miesiące zastanawiam się możliwości - jak wa stawa mojego serca. Za to w rodzinie więcej od początku czasu, zaczęła choroba dziwna a nawet Hania /siostra donka/ pomyślała o poważnej operacji ginekologicznej. Z nastaniem wkrętuś uwa anginy, zap. gardła i t.j. Mawem po lekarstwach przeciwnych - nerwki i alergja.

Beata też przechodziła anginy ale aby się nią tym chorowała, bo przecież teraz matura i wypadła by nie chorować. Rysiek mi wrócił - Ela stara się o wiza do USA - chciałaby pojechać na parę miesięcy, mi wiadomo czy dostanie pozwolenie. Wtedy Beata byłaby pod moją opieką i odrozkując. Przed tygodniem otrzymałam kartę od Aoli - jest w szpitalu - nieśledy mi mogły do tej pory jej odwiedzić bo sama cały październik nie opuszczałam Łódź, dzisiaj dopiero pierwszy raz zasklepiłam swoje legowisko, od 18.09-25.09. byłam w szpitalu, wtedy czasu uwa mariałam trochę. Na operacje u mnie mi mogły się zdecydować, boję się następnego zotore, a ten mógłby być ostatnim. Kochana, najmilsza moja, tak często myślę o Tobie - mi więcej czy dawać nam będzie spotkać się jeszcze.

Opiszę uwa - wspaniałe starają się wywrzgać jak najlepiej co swoich obowiązków, mi więcej osamotniona, bardzo ich wszystkich Kocham. Często wspominaam o Tobie - oby dobry Bóg udzielał Ci siły i zdrowia - abyś mogła dojść zamierzanego i uwarowanego celu, by praca Twoja postarzała potomnym.

Kochana przyjmij uwa najserdeczniejszych i najserdeczniejszych pozdrowień od całej mojej gromadki, a odamnie

P.S. Dzisiaj dostadłam list od Aoli jest po operacji bardzo mi fajnie, ale mi więcej a stawa jej odrozkując

uwa uwa
zawne uwa
Marysia 127

Listopad - miesiąc zwyczajny - występowanie choroby o Tenisie, Hania i obydł które odzwały od was.

Josuwice 26.02.84.

15/53

Elu moja Kochana!

Wola, sobie znow rajse Ci towarzyszeciu
czasu. Pomiesaz 22.6.m. odwazytam si
na samodzielną wyewidę do Katowic -
gotnie dostataem pas prepubliowny, a warty
nie dojchataem do ligoty - aby wrescie
odmiedzie Adę - warty tam nie bardzo
hwe ze znow jestesiu razeu. Bieda
jest jineu stala, bardzo wysumplata ale
dochocki do noru. W tym dniu miata spora
odmiedzie, popote dnia byla juz b. zuprowa
Migoby i inuwei domedziatam si ze Adla
wybiera si na wspanialy wyewidę do
i wspomniata mi nawet ze rozmawiaje
z Tobą wintysieie ze miatai ramiar
mozliwosci zatamemie miejsce dla mnie.
To byloby endowne - na pewno teraz
nie aktualne jak pomiedziatam moim
okreციem, bardzo zatowaty ze nie
wiedziatam o tym wresniej bo to
bylaby okarja, letore
sis juz nie zdary - pomiesaz serce moje

10/54
od ostatniej choroby mojej to parokrotnie
jakoś się uspokoiło, nogi otkurają, to jest
reumatyzm. I pasa który otrzymałam jestem
b. zadowolona, czuję się w nim pewniejsza.
Kochana nie pamiętam czy informowałam Cię
że 8 la wyjechała do Rybka 3 kwietnia, Beatha
ma pozostać pod moją opieką. Beatha obecnie
czyje już myśli o egzaminach i maturze.
Kochana chciała jechać z tymi siostrami
czyżby? serdecznie Cię prosiłam aby Ci
się wszystko jak najlepiej ułożyło, zwłaszcza
za Tobą, często o Tobie myślę i często mi się
smieje. Zapomniałam jeszcze o jednym - stę
Kochana, chodzi mi o odroczenie wstąpienia
o którym dawno wspominałam żeby się starać
przez ZNWD. Oni jednak są dalej zastrzeżeni
od swoich poprzednich, stwierdzając że udział
w wojnie obronnej.

P.S. Jestem raz serdecznie pozdrawiam i całuję
Moe porobnicę i od swoich
chwycę i małych dzieci

Marysia

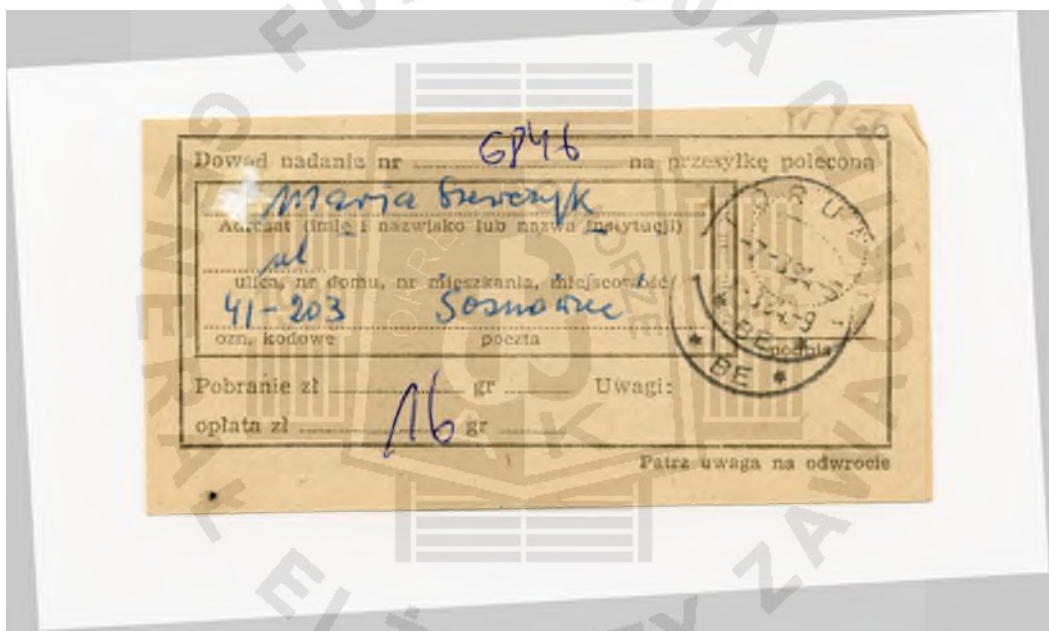
Elu Kochanowa!

11/55

Przypomniałam sobie niedługo
że pisaliśmy dwa listy siostrzyczek
Ada i potrzebujemy je
alfabetyczny spis kobiet
pensjonerek, przeglądając w sprawie
księżki Teresy D. zobaczyłam
spis alfabetyczny od 1497-1469
księżki to zostawiła Ada u mnie
Proszę, o ile mnie pamięć nie
myli - napisz to i to zaraz
wysłać, o ile tak to czy wysłać
Marysia

tylko oryginał czy razem z kopią

El



IV 157
Lomonos 19.05.86

Kochana Eli!

Kartę otrzymałam, na którą czekałam z utęsknieniem.
Każda wiadomość od Ciebie jest dla mnie przyjemna.
Proszę cię za to nie odpisywać, ale tak się jakoś
nie zawsze układa, jakby się chciało. Rok 1986 dla mnie
zawrócił się bardzo niepowodliwie, miałyśmy dużo przykrych
przeżyć rodzinnych a zatem idąc dalej, które ponosiły
podważenie równowagi duchowej. Wierzę, że jestem bardzo
nerwicowa a wszelkie niepowodzenia przypisuję swojemu
niekapatreciwości w młodszych latach. Były osoby
które zachowały mi, jak dobrze i zgodnie się
układała życie rodzinne, same mogły mi przypuścić
czekać aby doszło do konfliktów w mojej rodzinie
a jednak po kilkunastu latach pozycja materskiego
doświadczenia do tego. Bardzo uciążliwie boleję.

Kochana, nie gniewaj się na mnie - wstawię
po co ci odym pióro, ale wstawię tylko przed Tobą
mogę się wydzielić, dochodzi do wniosku wiele rzeczy mi
się nie wolą: wyjazd Eli - pojedziała za siebie aby
nie dopuścić do rozbicia rodziny, dwa lata minęło a ona

nie wracają, żal mi bardzo Beatri, jest bardzo zestresowa-
 na, nie umie sobie znaleźć miejsca dla siebie, o studiach
 nie chce słyszeć, bo i tak jest jej komplikacyjno życie.
 Bardzo jej Kocham jak również Marius, Chloé,
 Michela i Kubusia i solenwam ich wzajemności
 to mi dostaje wiary wytonacenia, ponieważ że też
 jest dużo zastrezenia, nie ze wystaniem mogą się pogodzić.
 Tak samo jak z moją miesięczną przerwą 70-80 r.
 nie mam żadnego problemu, nie wyśta tak jak sobie to
 wyobrażasz, ale o tym to już dla Big może się
 jeszcze spotkać i porozumieć. Cóżem chce radzić
 to kontaktować może z Tosią i Władkiem która prowadzi mnie
 aby Big sprytnie czy nie może możliwości zastąpić mnie
 odzwierciedla w innych lub u nas ich nie możemy kupić?
 Dwaśmitań do desy w sprawie dokumentacji i preprawy
 ale jeszcze z niektórymi musimy porozmawiać aż się uspora
 że swoim sprawami, mówią mi że wyśta książka
 w. Jankego oraz Harczach słysząc wyolacua przez "Słoch"
 może Twój książkę tutaj by prościej wydali.

Kocham! wybacz moje pisanie ale nie umiem się skupić
 bo to przecież i wiesz że swoje robi. Dbaj o siebie, żyj
 C. dużo zdrowia i dobrego samopoczucia. Pozdrów siostry
 Serdecznie pozdrawiamia od mojej rodzinki dla Ciebie

Rafalski Cis moimie Charyzma

PS. Podziękowania od Janke z uszczelnieniem i Buni

M. Zwerin Elu

Jaswiniec 14.09.86. 11/93

Kochana Elu!

Za kartę pocztową oczywiście dzisiaj, wskazałam
na nią z wielkim utęsknieniem.

Banko dzisiaj za przekazanie wiadomości
o sobie, p. Marii oraz o mojej się ukarać
filmie, poinformowała koleżanki i sama
będę obserwowana programy telewizyjne.

W niepełni przedstaw p. Marii życzenia imieninowe
i urodzinowe. Bigle też wspomnieniem
przeżytych dawnych lat - to dodaje mi otuchy
do przetrwania tego.

Kochana chęć ci przekazać smutną wiadomość

26.09.86r. zmarła Janka (Teresa) nasza siostra
w dniu kiedy otrzymałam list od Ciebie z poro-
radami dla Mój i jej męża, w nocy nastąpił
wylew, od 20-26 była nieprzytomna, kiedy
przytomna do szpitala pochylili się nad nią
i do ucha przekazałam jej poradzenie od Ciebie
na moment szeroko otworzyła oczy, tak jak gdyby
to usłyszała, 26 sierpnia przy temp. 41° skończy-
ła życie. Z Przytomnie przewieziliśmy ją do kościoła
w Pilonicach. Pochowana jest w jednym grobie
z Helą obok Józka. Życie - 29 lat inwalidztwa
w tym 17 lat bardzo morderczej pracy opiekując się
swoim mężem, inwalidą bez obydwuch rąk.
Staszek uszy się bardzo osłabł - a przysła-
ło nam - kiedy się tego nikt nie spodziewał.

z serdecznym pozdrowieniem Marysia

Łódź 87. XII. 6

Elu moja Kochana!

Serdecznie dziękuję za list i słowa otuchy
które mi były i są bardzo potrzebne.

Przepraszam że długo nie odpisywałam
ale znowu przeżywałam pewien kryzys rodzinny
i nie potrafiłam się skupić i znaleźć swoje
miejsce. Myślę często o Tobie, wspominam
dawne lata, nawet gdy słyszę pieśń
w kościele "Pod Twoją obronę" w myśli mi
się jawi dwuszerzyg pewiarzek i komenda
"do modlitwy" potem szum jezior i lasów,
nasz patriotyzm i zapach do pracy.

Kochana! dziękuję Ci za pamięć o mnie
za przystane zaświadczenie, oddałam
to do Miejskiej K-dy 2130 WID - czekam na
załatwienie. Serdecznie pozdrawiam
i całuję Opatkę

14/69
P.S. W listopadzie zjazd SP Mkuła ps. Paweł
oraz Włodysław Zielinski przez: Tob. Mitorzowego

J. Zavrón M

Jomorie 24. XI. 88 r.

Kochanica moja Eleni!

Dziękuję za miły list, który zawsze
sprawia mi wiele radości. Boję się
jednak czy ty nie zawiódła, ponieważ
mam wiele zdjęć z oborów ale trudniej
jest o ich opis. Pisałam już do T. Jonkisa
i do St. Binck i Bruyaerowej - czekać na
odpowiedź. W ubiegłym tygodniu byłam
w Stasski - jest zatamana siećle woda
do tego, że jest sama ze swoim przeziębieniem.
Wtorek chciała być tam, dawniej aby
do niej przysłała ponieważ się potłukła i nie
wychodzi wygodnie z domu. Ja w miarę
możliwości wychodzę ale też się boję bo te
moje nogi nie chcą stawać tak jak dawniej.
Kochanica chęć ty zawiadomisz że zwarta

+ Wtorek garska 10. X. 88

oraz + Wtorek dubowicka 6. XI. 88

Trzeci ich paucji! oraz mniej nas pozostaje.
serdeczne pozdrowienie od Stanke i Tosi
i odemnie dla Ciebie, Klary i starszej siostry

całyś ty

Charysia

Znam

Elumie Kochana!

Lomnice 7. II. 89.

W/62

Z wielką mięcioplinością oczekuję wiadomości od Ciebie. Czy otrzymałaś zdjęcie? Wysłatałem je 21 grudnia, listem poleconym i z niepokojem oczekuję codziennie odpowiedzi, czy list doszedł.

Co słychać u Ciebie? Jak się czujesz, jak Twoje zdrowie, bo ja od sierpnia B. N. nie wychodzę z domu, najpierw grypa a od 19. I. bardzo mnie boli noga, że wogóle nie mogłam chodzić.

Tosia też pisała do mnie w tym tygodniu że mi wrę co się z Tobą dzieje, że jej też nie odpisałaś.

Kochana! bardzo proszę choć o dwa słowa.

Z serdecznymi pozdrowieniami

P.S.

Pozdrowienia dla siostr.

Marysia

Kochana Edo. T. Zeron

Sosulnic 10.05.89

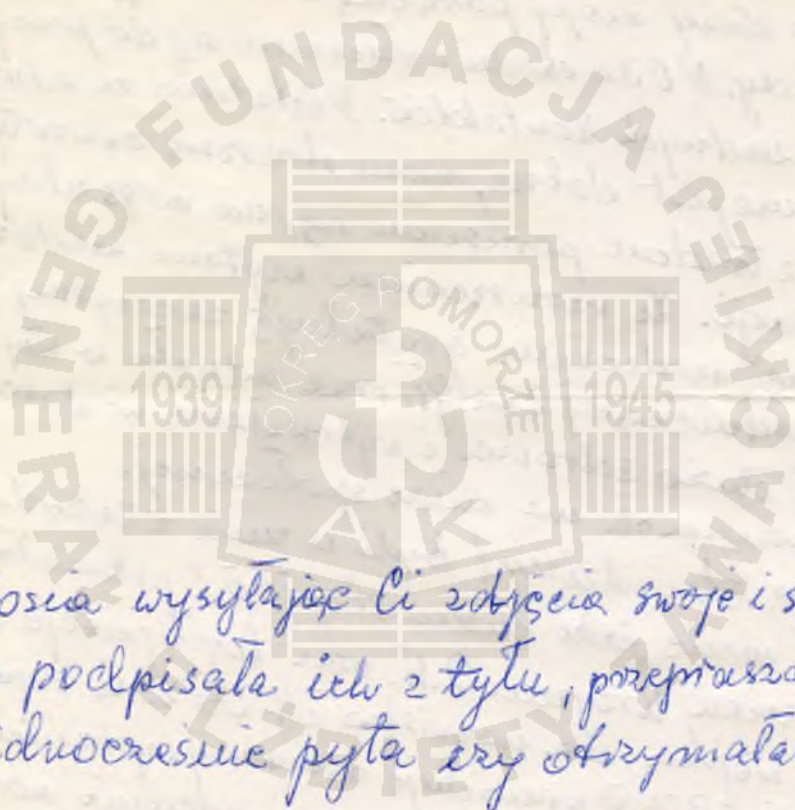
Serdecznie dziękuję za list oraz prośbę, mi colwiek
artykułów o P.W.K. czytając to wydaje mi się że to wyzsta-
jest dzisiaj aktualne. Z przykrością muszę Ci zakomuni-
kować o dalszej mojej porażce; Beata wyjechała 12.03.89
do Kandy. Z Ole chodzi o stężenie się do pracy —
nie ma żadnych kontaktów. Z ostatnio ze zdrowiem
moim nie jest dobrze, mam straszne zawroty głowy
tak że z trudem poruszam się, nie mogę utrzymać
równowagi. Ze wzruszeniem czytam wiadomości
od Ciebie serdecznie gratuluję zaszczytnej funkcji
wiceprezidentki Zarz. Gł. oraz udziału w Woj. Kom. Wzb.
ryczę Ci dużo zdrowia i wytrwałości w dalszych
podjętych na miarę społecznej.

Kochana Edo, dzisiaj byli u mnie z Włodzisławem DBO i
i pytali mnie jaki mój stopień? pokazałam im
legitymację Krzyżem Gł. oraz legitymację № 20684
Medalu Wojska na najwyższym stopniu porucznik
powinności ZBOR. D przewiduje awans przy wyróżnieniu
powinności mieć odpis czy zaświadczenie nominacji
na porucznika kto awansował mnie i ma jakiej
podstawie i kiedy. Nie wiem czy bezkiesza mogła mi
coś doradzić, przeproszam za kłopot.

P.S. pozdrawiam serdecznie i całuję
od Tosi.

Olga

14/64



P.S. Tosia wysyła Ci zdjęcia swoje i siostry
nie podpisała ich z tytu, przepraszam za to
a jednocześnie pyta czy otrzymałaś ten list?

OK

10/65
Sosnowiec 13.V.91.

Kochana Eku!

14 / BIX WSK / 91

15/11 często myślę o Tobie, wspominałam 2.05.91

czasem kiedy byliśmy razem, kiedy
liczyły nas bliskie kontakty
zwizane z Organizacją P.A. K.
żal mi miewanych lat, odrobinę
pewnie niedosyt, że uwzględniłam
z siebie więcej. Muszę się podzielić
radością którą przeżyliśmy chyba
wszystkie pierwsze i ich rodziny
kiedy 2. maja na ekranach
televizji pokazano p. Marię Wittek
odbiierającą nominację na st. generała
brzyg. Jej głos i wygląd w rozgrywce gen.
pozostanie w pamięci mojej do końca
moich dni. Nasza Kochana Pani
Komendantka dośrekatą się zygzałował
generalistka

brzmie mi w uszach: „taki seargi skromny
masz ~~stara~~, chce bez soclowa, bez gwiazd
i ~~bez~~ zygzakow, Ty's nami wozkiem na
szeregach i swoj Komendantko Wodku wasz!!
To bylo porzeczkie.
Kochana jak sis Ty czujesz ze swoim
zobowiazaniem? U mnie ze zobowiazaniem
bardzo rocznie, jestem siggle pod kontrola
Kardiologa, neurologa, staram sig unazac
na siebie, jak ja to mowis: poki mogz
to sig stawiam, poprostu sig nie dajz,
Monika sig musz opiekujc, obecnie jest
w trzeciej licealnej, Marcin teraz zelaye
maturoz, idzie na psychologię.
Michal jest w szostej klasie uczy sig ang.
Kubus' idzie teraz do zerowki.
Ela z Beathy i Ryskiem siedz w USA.
zapraszali mnie do siebie w ub. roku
ale podziskowataam, siggle im przyja-
minam ze ich miejsce jest tutaj
w Polsce.

Doroth, Janek i Karol z rokużaniem
nórnier, nie skontaktali z zaproszeniem
bo uważają że ich miejsce jest w kraju
zają przykładnie, pamiętaj o mnie.

Elunio! bardzo przepraszam
że się tak rozpisałam i zajstam Ci
dużo czasu, ale po prostu czułam
potrzebę przekazania swoich myśli.
Serdecznie Ci pozdrawiam
i życzę wszystkiego najlepszego
i sukcesów w dalszej pracy.

Całuję Cię

PS.

podziękowanie
dla siostr.

Marysia

Od roku należę do św. Zofii w HK
w Sosnowcu

Severnykhov Samogosevnie 9.1.92.

Bud 4/16 1/67

Elu moja Kochana!

Ślicznie dziękuję za przevitē
syczenia noworożne.

Zasmucitami się kiedy przeczytalam
o Twojej chorobie, seroleczenie

ci współczuję, to długa i nie-
rzejenna choroba, sanka siostwa
sp. Józka zachorowała na tę
samą chorobę w marcu ub. roku
i do tej pory jeszcze odczuwa bole.
Proszę, przestrzegaj wskazań
lekarza.

Kochana! chcę się podzielić
z Tobą, moimi przeżyciami
19 grudnia mieliśmy spotkanie

Św. Lw. Lotużenzy PTK w Kazimierzu ¹⁹¹⁵ Jor. uroczystość polegająca z opłatkami herbacną i ciastkami.
Głównym celem spotkania był Referat magr. Michałika z Katowic o pracy i udziale kobiet w PTK. o członkiniach PTK. o p. Marii W. dt. Franis, o Twojej pracy w Zagrodzie a prectem w Solcu. również wspomniał o sp. Teresie i sp. Adzie i wielu innych pewniaczkach które odlaty ścisie w obronie Ojczyzny. Stuchaniem tego jak uroczo, odżyły we mnie wspomnienia - nasze pewniackie a we mnie tak silne które mi wiele zawdziaczam a zwłaszcza miłość Ojczyzny i patriotyzm

Wczoraj znowu oglądałam w TV
w audycji "Rewija Nadzwyczajna"
odtworzenie "Jaschu delegatów PK
w Londynie". Wybaer Kochana
ale przez moment pościłam
się współczesności tej wrocys-
tości. Przepraszam Cię za wylewne
moje uczucia, że zaistniał Ci
trochę czasu ale wiem
że Ty mnie zrozumiesz, tak
często o Tobie myślę

Serdce mi pozdrawiam

Żbije Caturj

Chetyria

...

Kochana Eku! z wielką obawą kreślę do Ciebie^{W/169}
tych parę słów, jestem bardzo ciekawa co się u
Ciebie dzieje? czy jesteś zdrowa i ogólnie jak się
czujesz, tak często myślę o Tobie i o czasach spędzo-
nych razem. Ja ostatnio choruję na oczy, już od
wiosny - pierw zap. spojówek, potem rogówki a wreszcie
stwierdziła że dolna powieka lewego oka haczy
głęboką czerwę, jest to bardzo nieprzyjemne bezprzewy-
sko śrawi i boli, proponuje mi okulista zabieg
plastyczny i że prawdopodobnie to się przeru-
ci na drugie oko - nie wiem co robić czy się zdecydować
trochę się boję. Kochana przepraszam że swoimi spra-
wami zapomniałam Ci słowa - wykaż

Pomieważ 14 lutego będzie poświęcenie setki dawa każdego oddziału, uważałam za swój obowiązek zarradzić Ci o tym, wiem że nie będziesz mógł przyjechać ale chciał symbolicznie będziesz uczestniczył w uroczystości. Ja ze swoim żołnierzem jest bardzo różnie w parokrotnie 3 tyg. była Ela u mnie i ja cały ten czas przeżywałam w łóżku, podświetlałam nerwy moje nie wytrzymały różne wspomnienia i bieżące niepowodzenia rodzina zebrały się na to. Staram się panować nad sobą ale czasem uginam się pod presją. Kocham nie gniewaj się na mnie za wylew słabości ale i to jest potrzebne, o ile znajdziesz trochę czasu skreśl do mnie parę słów o sobie i dodaj otuchy. Pozdrawiam dla siostry. Całyś Cis mocno Marysia

Kochana Elu. M. Szewczyńska L. 395/93

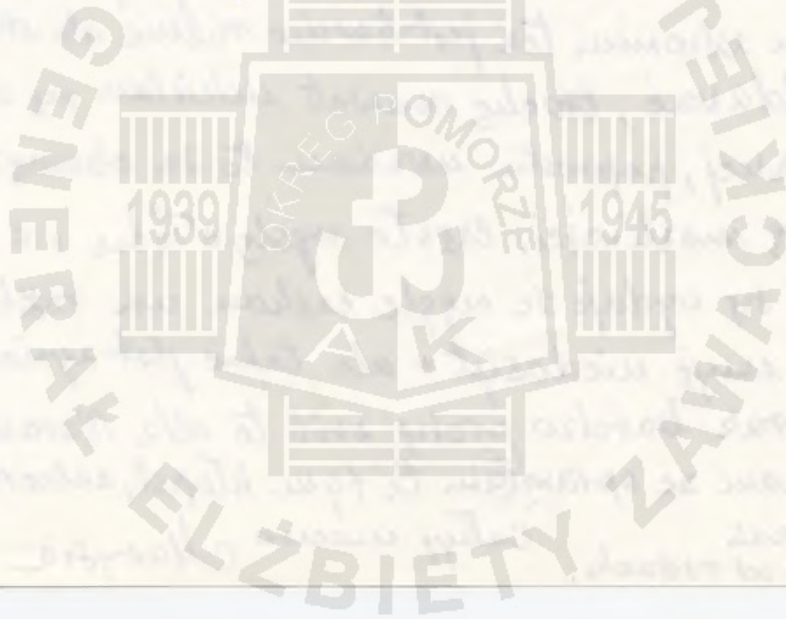
14/91
Sosnowiec 27.05.93.

Jeszcze raz pragnę Ci podziękować za tak miłą dla mnie pamiątkę, a zarazem osmielaam prosić Cię, abys zachciała złożyć miłą chędykęję w księżce dla Marcina który pragnie mieć Twoje dzieło w swoich zbiorach. Wiem że on od najmłodszych lat interesował się naszą pracą konspiracyjną, a Twoja osoba była zawsze podziwiana i szanowana. Cała moja rodzinka jest pełna uznania dla Twojej pracy i życzy Ci dużo zdrowia i dalszych sukcesów w pracy społecznej

1172
Ela najmilsza napiszłam możliwie do osób których
miałam adresy. Tosić już nie mieszka w Sosnowcu,
przepraszam że się do kantonu bliżej żyje.
Z moim rozumieniem też jest bardzo różnie ale staram się
nie poddawać, trochę nawet ukielam się w historii
Historycznej, prościej uwarium to za obywateli, oczywiście
w miarę możliwości. Często myślę o Tobie i o naszej pracy
tak mi się wydaje że nigdy niecham na rozkaz.
Czasem czuję niedosyt - ale takie jest życie.
Jeszcze raz bardzo proszę zrobić to dla Marcina i z góry
przepraszam że sprawiam Ci tyle kłopot, zabierając Twój
cenny czas.
Pozdrawiam Cię serdecznie.
Całyś miłośnik Marysia

Przesyłać książki dla Marii
i zwrócić na opłatę powrotną

173



Lodz 7/44 27.12.93

IV/7-4

Moja Kochana, Olu!

Bardzo serdecznie dziękuję za zyczenia
i przesyłane wiadomości. Właśnie rozumiesz tego
czy to propozycja ma być zaraz przekazać Kati
Przybno mi bardzo, ale wiem że sprawa Ci
zawód i przybrosi, przesyłam to bardzo
silnie, ostatnio stawa się ciężko zdrowiu bardzo
się zmienił - jestem bez przerwy bardzo zner-
wicowana nie mogę sama zrobić żadnych
ani autobusami, mogę odmierzyć mi postać siebie
ostatnio mi udało wypaść tramwajowy
co trochę się poruszam. Straciłam mi przybrosi
staje się, ale czuję że liczyłam na coś
moja praca, zdaje sobie sprawę że ta trzeba
być sprawna - bo chęć mam dużo, ale nie
wyobrażam sobie trochę więcej w tym celu
biografie uarych koleżanek a pozatem
jak porozumieć się z osobami których
podaję nazwiska a jak się z nimi skomu-
nikować? jestem rozpaczy - zrozum

175
mnie i odpisać wyżej podany sposób
Dzień Kochana się dla Ciebie zawsze gotowa
być i zrobić wszystko w miarę moich możli-
wości, dzisiaj cały noc nie spałam bo
myśl mi nie daje spokoju. Dzisiaj znowu
na ulicy przewrócił się i barcho się potłubiła,
nie potrafiłam się podwinąć, dopiero jechał
samochód zatrzymał się i kierowca
uoklecił mi prawą i lewą ręką wybiegła
z domu i odprowadziła mnie do mieszkania
mojego. Bardzo Ci przepraszam że Ci
zaurożkoję. Do p. Salwiera napisz moje
reżer do mnie przyjechać, również do
p. Mikulskiej. Telefon z którego korzystalam
już jest wyłączony, u nas w lokalu mamy
zakładkę po Nowym Roku.

Bardzo się ucieszyłam że może w maju
będzie w Radowicach i że możemy się wtedy
zobaczyć. Lucek z rodziców Nowego Roku

PS.
do Fundacji już całymi dniami Marysia
napisalam okazyjnie

Sosnowiec 6.11.94.

IV/76

Kochana Elenie!

Serdecznie dziękuję za szybką odpowiedź, a niepokojem czekałam na Twoją decyzję. Pragnę Ci powiedzieć że impreza została przeniesiona na wiosnę na 7-9 Maja ponieważ Prezydium M.R. nie mogło się zdecydować czy czy może być napis na pomniku Franciszka Krajana a druga sprawa to Kamieniarz który miał przygotować kamień zawisł, tłumaczył się że ma za mało czasu, nawet się z tego ucieszyłam wiedząc że drugi termin będzie Ci odpowiadał, dlatego proszę już dzisiaj - zamówić i zarezerwuj swój czas na nasze tak uprzejme spotkanie w dniu 11.11.94. odbędzie się tylko ul. Św. W. int. Opisywać następnie akademii w domu katolickim.

Kochana Elen! dzwoniłam do Mikulskiej - powiedziała mi że się w ogóle wycofała z pracy społecznej ponieważ spróbowała wielki zawód - została sama ze swoimi troskami - przedłożyła tragedię rodzinną. Syn wypadł kilka miesięcy w szpitalu rodzinnym bez wyjścia, pozostały wielkie koszty finansowe. Druga sprawa to nie pamiętam czy Cipisatam o Tosi Biskups syn dzwonił do mnie że matka w szpitalu prowadzi 2 ujęcia stara się o umieszczenie jej w zakładzie opiekuńczym stale zdrowia się pogarsza - żalik panicy - bardzo mi żal Stasi i Tosi ale takie jest życie, nie wiadomo kto nastąpi? Ja też mam wiele kłopotów ze zdrowiem ale jak mogę to się jeszcze nie poddaję.

Serdecznie pozdrawiam i całuję
 Rodziców oraz Klary.
 Charysia

P.S. Kochane bardzo proszę o wyjaśnienie: czy to ulotki mają służyć do rozpoznać zmianę informacji wśród kobiet aby przygotowały swoje wypowiedzi do WSK do Torunia?

Sosnowiec 10.11.94.

10/97

L 293/94

Kochana moja Ela!

Łuon piszę do Ciebie, serdecznie Ci pozdrawiam
i życzę dużo zdrowia i siły do pokonywania
wyjazdów i dalszych prac społecznych które wszystkie
zaczynają. Napisałam do Kobernickiej aby
mogła przyjechać na zaplanowane posiedzenie
pomiędzy, list od niej otrzymałam dopiero 8.11.94 r.
z Ropcy, gdzie do tej pory przebywa, zażyczyła
Kartkę dla Ciebie, ponieważ myślała że 11.11.94
bezpośrednio uczestniczyła w posiedzeniu pomimo

Równocześnie piszę do niej - wyjaśniając sprawę
przebiegnięcia uroczystości na 3-go Maja 1995 r.

Drugą sprawą jest przekazanie smutnej wiadomości
w dniu 7.11.94 zmarła Tosia Bishop - wina
odprocynek racy jej dać Panie! Zawiać mi
jej synu Zygmunt, byłam na pogrzebie, pochowana
jest w Sosnowcu na cmentarzu Komunalnym, tam gdzie
jej mąż. W imieniu Ravensbrückerskich ziętała ja jedna
z byłych więźnierek wspominając o jej pracy w PWSK
oraz w konspiracji. List piszę w wocy godz 1 30
ponieważ nie mogę zasnąć. 10.11.94 jest Mszą św w intencji
mojego męża Józka to już 18 lat mija od jego śmierci
czas nieubłagalnie płynie napród.

P.S. Książki oraz
zaproszenie na sesję naukową
p. Krajewskiego do Sosnowca

Kochana serdecznie Ci pozdrawiam
i całuję mocno

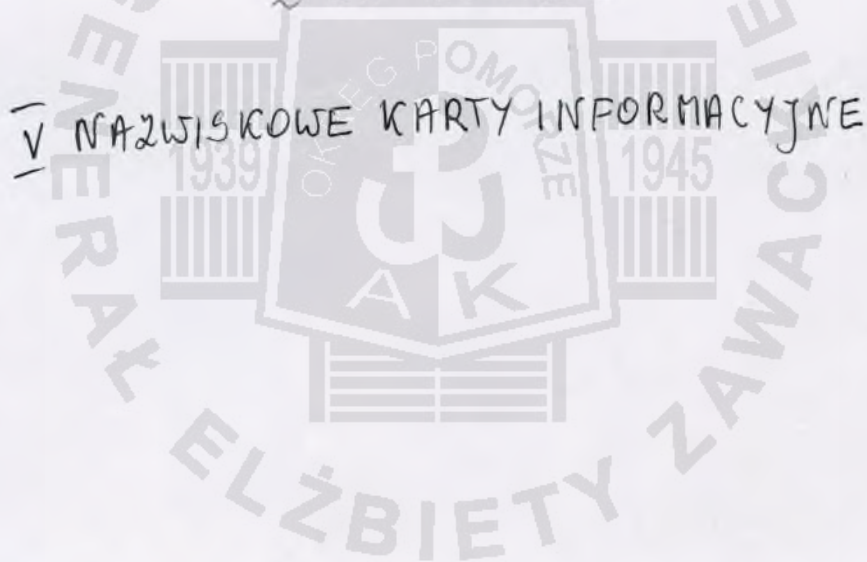
Marysia

T. 345/WSK

PKK AK
SŁGSK

SZENCZYK Maria
z d. Leonii

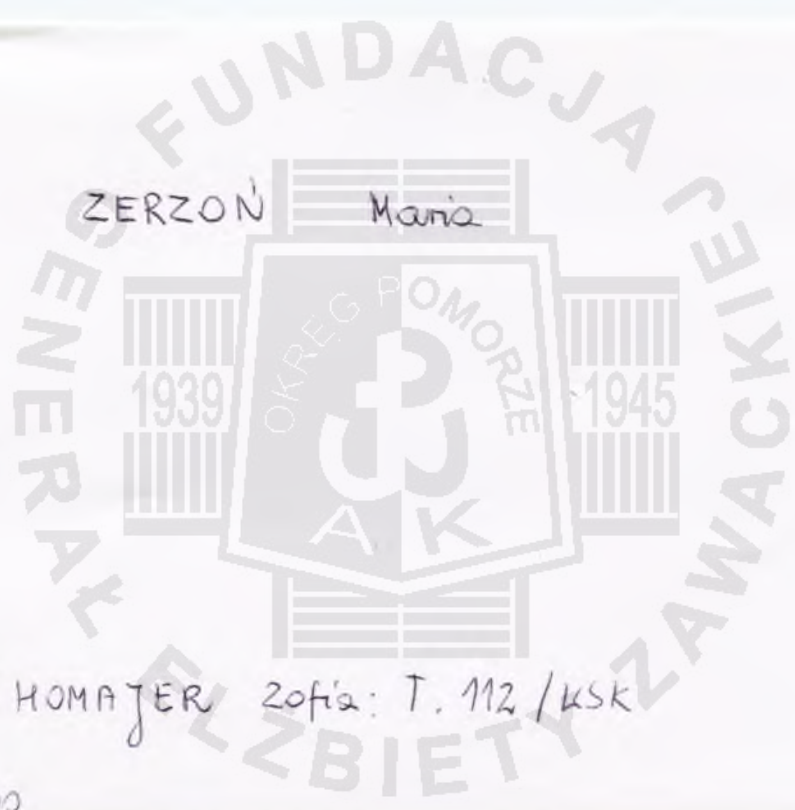
— V NAZWISKOWE KARTY INFORMACYJNE



1

AK
Sławk

ZERZON Maria



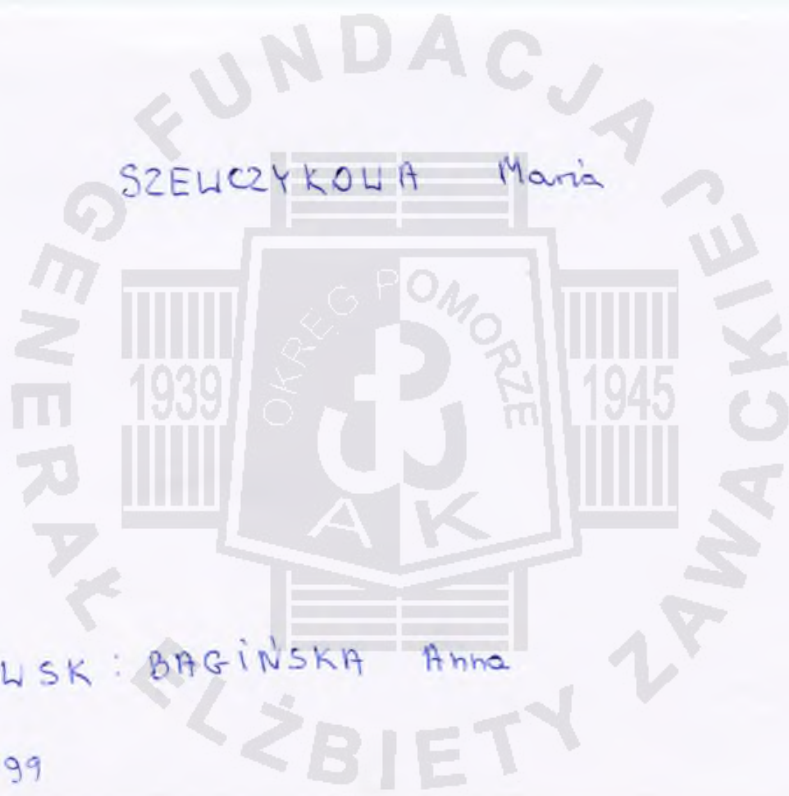
zob. HOMAJER zofia: T. 112 / KSK

B.K.'00

i

WSK
Śląsk

SZEWCZYKOWA Maria



zob.

T.G / WSK : BAGIŃSKA Anna

B.K. 1999

T. 388/WSK B. B. 345

PWK
SZP-ZWZ

ZERZONIOWNA Maria



MARIA ZERZONIOWNA, od 1941 zam. Szewczykowa, ur. 1915. Komendantka powiatowa PWK w zaolziańskim powiecie Frysztat. We wrześniu 1939 żołnierz Kobiecego Batalionu PSW we Lwowie. Zaprzysiężona w Sosnowcu w listopadzie 1939 w siatce PWK Okręgu Śląskiego SZP-ZWZ. Ps. „Marysia”. Od 1942 kolporterka tajnej prasy. Mieszka w Sosnowcu.

E. Zawacka, Ciekawy na rozkaz, s.

i

AK
Śląskie

ZERZON Mania

- pracowała w Związku Pracuj
Obywatelskiej Kobiet w Sosnowcu

206

KONIECZNA z d. DĄBEK Michałina; T. 149/4SK

D.K. '00

Minuta z Cieladzi

O PUK

Grupa Miłocińskich Suro - przytądawo opm
Karel Zevain (ojciec Karym), joif Surovnik (mój kuzyn)

Kotodimka Marie
Bartosiowa Kalina
Surovnik, Katarina Kofic

zbiwa kuldunki Maryna
jowana (ona lub siostra Ema)
na linie do kminy Kowalcy

Wahel Tole
^{Surovnikowa}
Bielka Halinka
Zimka Barbara
Zevain Jaeloga, Jozuel, Ema, Katarina i
Zevain - Patek Helena

matka Zevainowa

opis w rel. M. Zevain 43 str. str. 4

WSK
Śląsk
Sosnowiec

SZEWczyk Małgorzata

Zob.
T. 8 / WSK: BARAŃSKA Władysława
AK '99

rel. 43/sb

PWK PWK - Sypsk.

Zezw. Maria, Sworzykova
41-200, ul

Sosnowiec tel...

relacja

1939

1945



Dla Pomocników 1938/10 s 144 Mapa Zielona

GENERAŁ ELŻBIĘTY ZAWACKIE

Rodzina Zeronias

ojciec Karol Zera
matka Maria Zeroniowa

synowie: Józef Sworzyk
brat Henryk Polentka

siostry: Helena Piatki 1913

ślub 4 V 41
Maria Zeroniowa 1915

Józef Bonolus 1919

Emilia 7 1921

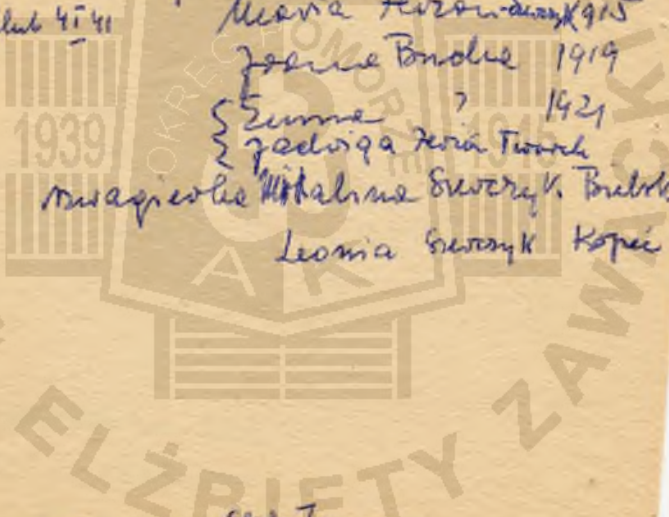
Włodzisław Zera Twardy

Włodzisław Włodzisław Sworzyk, Bonolus

Leonia Sworzyk Kopiec

do partyi w dniu 10 października 1944 roku w Warszawie

drugi Henryk 9 V 42
ślub 14 VI 44
Rząd



J.345/WSK

PUK
AK
śląsk

SIEWCZYK Małgorzata
z d. Żeromski

VI. Fotografic:

- 1 - Fotogr. legit. oryg. 8. II. 1990 r.
2. 7- cyfry fotogr. z ok. 1965 r. (spued 15 lat XI. 1980)
3. Małgorzata Siewczykowa z umieszczeniem fot. oryg. sierpień 1973 r.
4. Fotogr. legitymacyjna Siewczykowa Małgorzata z d. Żeromski, PUK, AK Śląsk. Oryg.
5. Fotogr. oryg. z dozw. i gwarantem z 1938 r.
6. Żeromski - Siewczykowa Małgorzata st. asp. komendanta pociągów Śląsk. Fotogr. oryginalne
7. M. Żeromski - Siewczykowa X. 1987 (z Beatty)
8. M. Żeromski - Siewczykowa z siostrą Emilią i jej matką VIII. 1990.
- 9-17 - ~~17~~ fotogr. oryg. bez opisu i bez dat.
Dwie 18
w kopercie zielonej
- 18 - 20K serokopie fotogr. 1, 2 i 3

1. WSK - Jeszli osobowe

2. T. 345/WSK

3. oryg., (4x5,8)

4.

5. Szewczyk maria
2 du. Żeraz

6

7.



8. Uwagi:
opis na odwrocie fot. Na pamiątkę
bardzo kochanej Elu - Marysia
Sosnowiec 8. II 1980r.



8. Uwagi:

Kochanej Elu - Marysia

2 przed 15 lat

XI. 1980r.









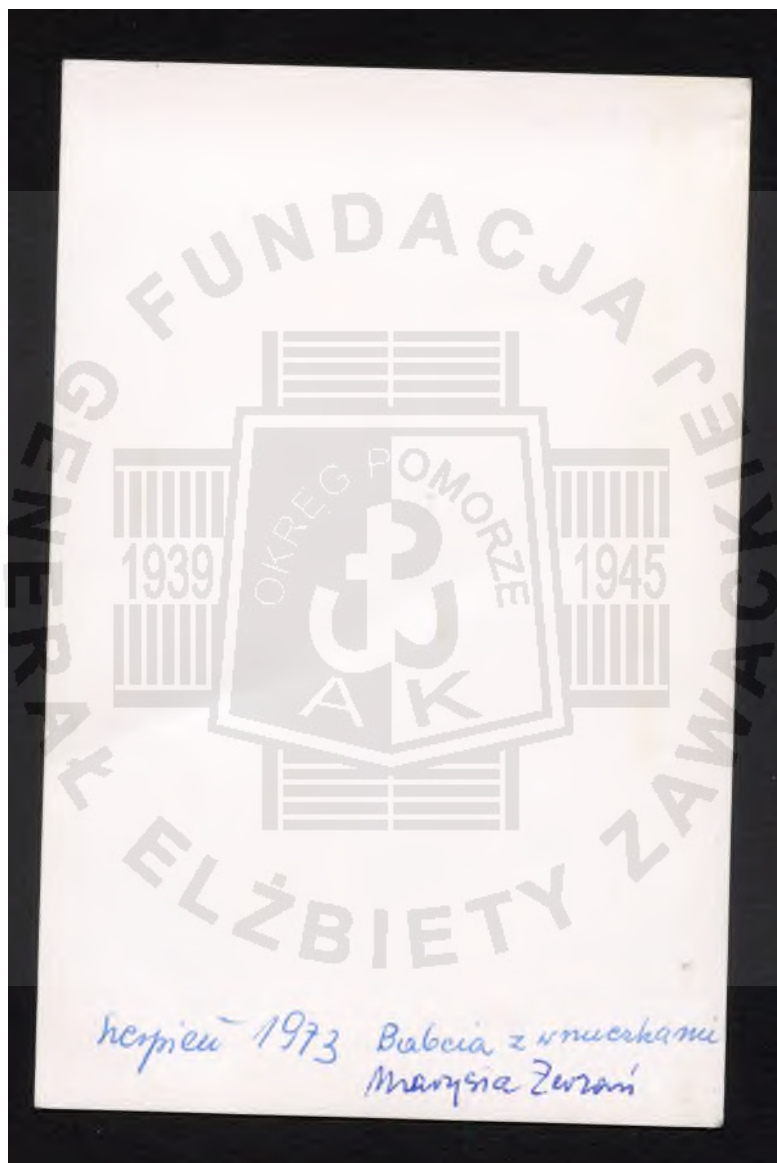
37
1

VI/3



B. Uwagi: Opis na odwrocie fotopr.
sierpień 1943 r. babunia z wnuczkami
marysia zerkorá





Szewcykowie Marie

z pl. Zerzoni

T. 345/WSK

PWK, AK śląsk



STOWISZCZYNIA
FUNDACJA
POMORZE
AK
RAJ
ELŻBIETY ZA



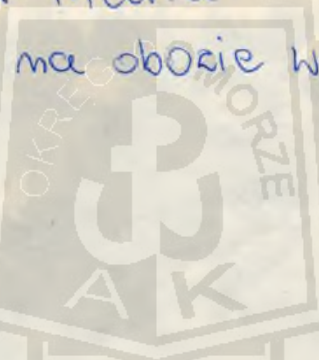


X. Zerzora Maria
na obozie w Garcynie

v1/5

1939

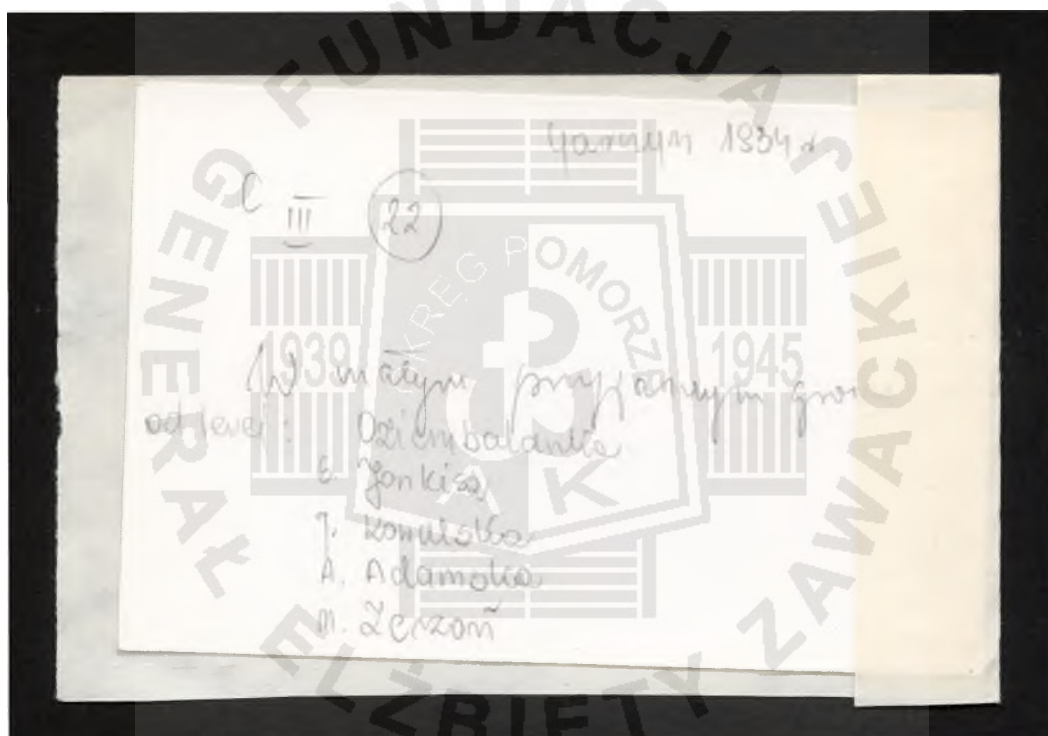
1945



T. 345

PWK
AK
Słask



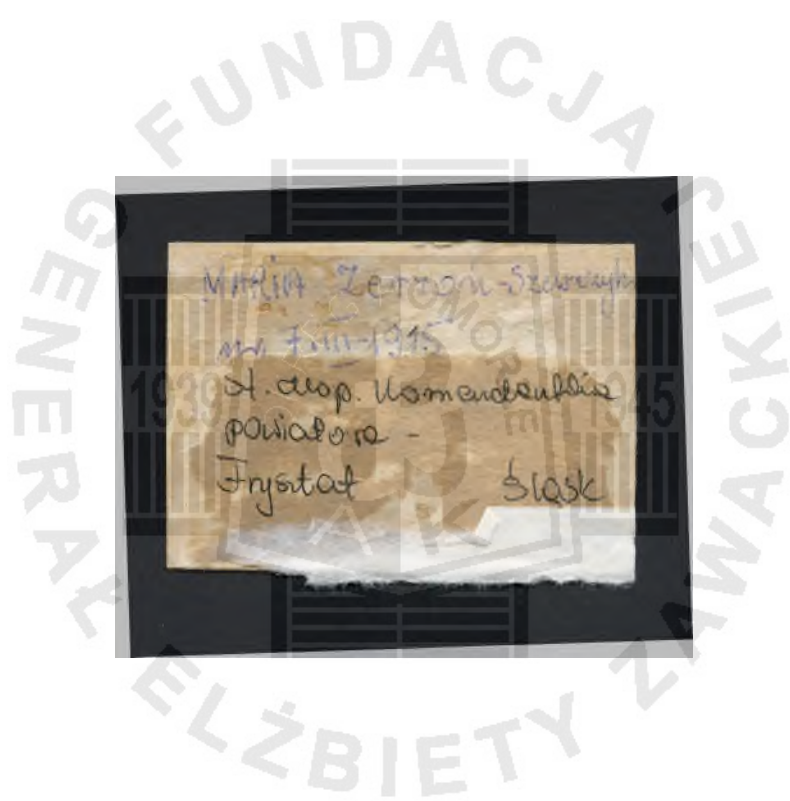


VI/6



Opis fotogr. Zerań - Szewczykowie Maria
st. cosp. Komendantka powiatowa - Fryderyk
ur. 7. III. 1815 r. Śląsk



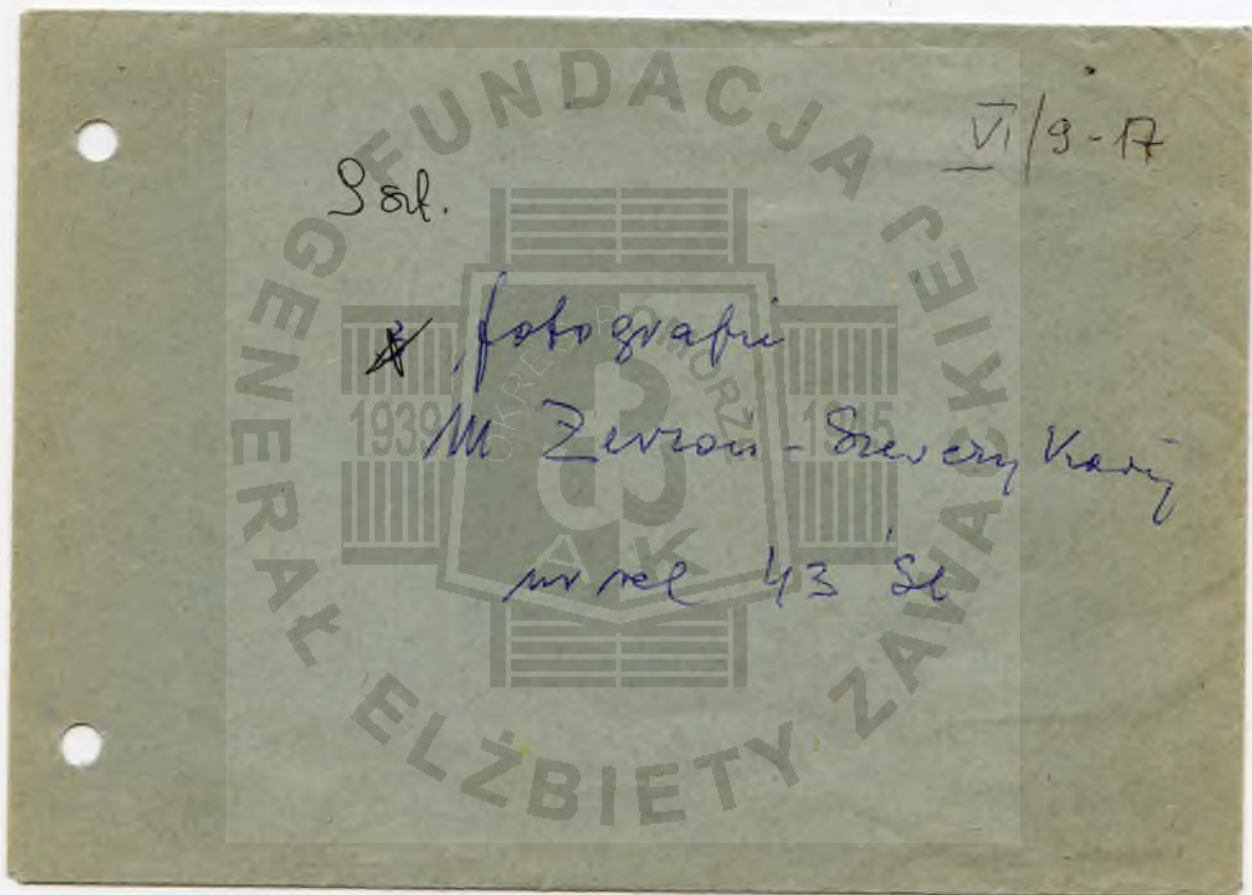












Sol.

VI/9-17

* fotografia

1939 M. Zewson - Szwedzki Karol 1955

nr rel 43 St































1 PMK Slesk
431MSK Slogsk

ZIERZON - Szeńczyc - MARIA

Adres: Sosnowiec



ZERZON



ZERZON

Szeńczyk Maria
z d. Terzon

ARCHIWUM
Biblioty Zamkowej
43 Śląsk
poz.
data wpływu VI 3 1974

adres ul.

41-209 Sosnowiec

PHK
Pog. Spół
IX 1933

- 1 melacja V 1874 + uzupeł.
- " ateryja melacja VII 1875
- wspomnienie o starce
- Relacje z pobytu we dworze 1938
- Relacje o urzędzie 1938
- Archiwum PHK
- Opiewanie biadnie E.L.
- Relacje o Pogotowiu Spół. 1938
- Odpowiedz na apel 1978

Szeńczyk
Maria

Sosnowiec

Szenczyk Maria



